Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA".

Nr. 214. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 5 sierpnia 1934 r. Rok VI

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Zaginął testament Hindenburga

Zwłoki feldmarszałka pochowane zostaną w wieży wodzów, a nie w Neudeck

Minister Reichswehry będzie mianowany zastępcą Hitlera

LONDYN, 4 VIII. (PAT). — Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, jakoby testament Hindenburga zaginął. Sekretarz stanu Meisner czynił bezskutecznie starania odnalezienia testamentu w pałacu prezydenta.

BERLIN, 4 VIII. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne podaje, że wicekanclerz Rzeszy, von Papen, był w Neudeck i przebywał przy łożu śmierci Hindenburga. Papen

ZAMKNĄŁ OCZY

zmarłemu feldmarszałkowi.

Dziś nastąpiło zamknięcie trumny ze zwłokami prezydenta Hindenburga w obecności najbliższej rodziny.

Zwłoki w wieży wodzów

BERLIN, 4 VIII. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne podaje do wiadomości że zwłoki prezydenta Hindenburga

zostaną pochowane w „wieży wodzów"

na pobojowisku pod Tannenbergiem. Wiadomość ta przecina wszelkie pogłoski o pochowaniu prezydenta na cmentarzu w Neudeck.

Kurtuazja Francji

PARYŻ, 4 VIII. (PAT). — Na pogrzebie prezydenta Hindenburga reprezentować prezydenta republiki francuskiej będzie ambasador Francois Poncet w charakterze nadzwyczajnego ambasadora.

7 sierpnia władze francuskie nakazały wywiesić flagi państwowe opuszczone

na znak żałoby

do połowy masztu.

Komedja plebiscytowa

BERLIN, 4 VIII. (PAT). — W dzienniku ustaw Rzeszy ukazało się rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu w dniu 19 b. m.

Karta plebiscytowa będzie zawierać znany

list Adolfa Hitlera

do ministra spraw wewnętrznych. Fricka, oraz decyzję gabinetu. Formułka plebiscytowa będzie brzmiała: „Mężu niemiecki i kobieto niemiecka! Czy zgadzasz się na postanowienia przez tę ustawę przewidziane?" Pod słowami „tak" lub „nie" wyborca postawi krzyżyk.

Gen. Blomberg wicekanclerzem

BERLIN, 4 VIII. Niektóre koła utrzymują, że na stanowisko zastępcy Fuehrera i kanclerza będzie powołany obecny minister Reichswehry, generał von Blomberg.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie odgrywa Reichswehra i celem zespolenia swej władzy z siłą zbrojną, Hitler postanowił, jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, powołać ministra Reichswehry generała von Blomberga na drugi najwyższy urząd w państwie.

Zamach stanu

PARYŻ, 4 VIII. Prasa francuska w licznych artykułach zajmuje się nadal sytuacją, jaka wytworzyła się w Niemczech wskutek śmierci Hindenburga i zjednoczenia całej władzy w rękach Hitlera.

Dzienniki uważają, że

Hitler popełnił błąd,

biorąc na swe barki całą odpowiedzialność za losy Niemiec w okresie ciężkiego kryzysu Hitlerowi pozostała obecnie droga realizacji rewolucyjnego programu społecznego i politycznego partji narodowo - socjalistycznej. W najbliższej przyszłości, zdaniem dzienników francuskich, rozpocznie się w Niemczech niebezpieczny dla Europy okres przewrotowy, a dalszy wzrost nędzy pchnąć może Niemcy do czynów niebezpiecznych.

„Le Temps" nazywa rozszerzenie władzy Hitlera zamachem stanu i

dokumentem panującego w Niemczech bezprawia

i wskazuje, że spadek po Hindenburgu został rozstrzygnięty drogą dekretu, a dekret,

aby był ważny, musi posiadać podpis prezydenta,

podpisu takiego jednak na nim niema.

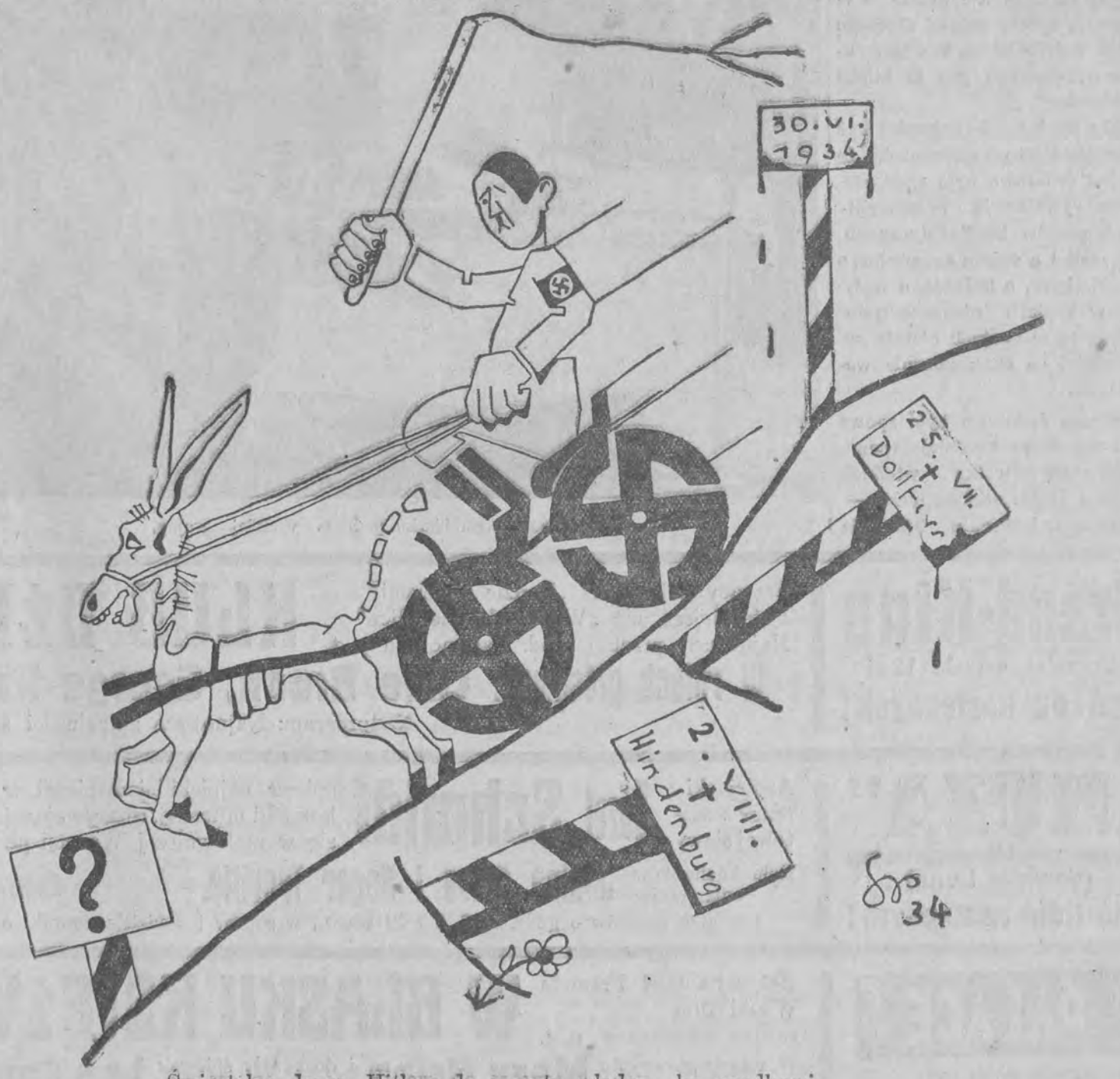

Śmiertelna droga Hitlera do szczytu władzy... ku upadkowi.
Rys. specjalnie dla „Głosu Porannego" Stan. Prussak.

BILANS BANKRUTÓW

Upłynęło dwadzieścia lat od chwili wybuchu wojny światowej.

Prasa wykorzystała tę okoliczność by ustalić bilans tego dwudziestolecia.

Rozważania publicystów wypadły przeważnie blado, były one najczęściej zdawkowe, nieszczere, wprost jałowe.

Wojna światowa była faktem międzynarodowym; jej głębsze przyczyny (niezależnie od problemu bezpośredniej odpowiedzialności poszczególnych mocarstw za wywołanie wojny) miały charakter międzynarodowy, wynikły z istoty ustroju społecznego t. zw. państw cywilizowanych. Czynniki, które spowodowały światową rzeź, działały również podczas Pokojowej Konferencji Wersalskiej, działają po dziś i nadal zachowują swój międzynarodowy charakter. Fakt ten zgóry dyktuje metodę, która winna być zastosowana dla ustalenia istotnego, rzeczywistego bilansu ostatnich dwudziestu lat.

Jedyne, istotne pytanie, jakie winien był sobie postawić szczery, niezależny publicysta, analizując bilans okresu powojennego, jest proste. Czy przyczyny, które spowodowały wojnę światową, zostały usunięte? Czy przez te ostatnie dwadzieścia lat pokój został zorganizowany, zapewniony?

Otóż wystarczy postawić te pytania, by otrzymać odpowiedź ujemną. Ale to nie wystarczy, należy ustalić dlaczego i jak dalece bilans ten jest ujemny, dlaczego jest to bilans bankruta.

Nie trzeba bynajmniej być marksistą, by zrozumieć, że wojna światowa była spowodowana rywalizacją poszczególnych państw kapitalistycznych, ich walką o źródła surowców, o rynki zbytu, o kolonje, o wpływy w krajach nieuprzemysłowionych, w krajach nietyle politycznie, co ekonomicznie wasalnych.

Wojna światowa była spowodowana coraz bardziej wzmagającą się walką wielkich państw imperjalistycznych. — Wbrew twierdzeniu Mikołaja Bucharina, imperjalizm nie jest bynajmniej kategorją historyczną, charakteryzującą wyłącznie nasze czasy, lecz w naszych czasach imperjalizm zyskał na potędze, stał się uniwersalistycznym, fatalnym, całostkowym, ogarnął wszystko i wszędzie, a zarazem przyjął specyficzne formy, połączone z nową fazą kapitalizmu, z kapitałem finansowym (i ta forma kapitału zresztą nie jest pod słońcem nowością, znał ją Rzym).

Miał natomiast słuszność Lenin, gdy w roku 1915 pisał, że „zagadnienie imperjalizmu jest nietylko jednym z istotnych, lecz — można powiedzieć najbardziej istotnym problemem w dziedzinie nauk ekonomicznych które badają przeobrażenia kapitalizmu w ostatnich czasach", to też „nie może być mowy o jakiejś historycznej ocenie wojny światowej, jeśli ocena ta nie opiera się na całkowitem wyjaśnieniu zarówno ekonomicznego, jak politycznego podłoża imperjalizmu" (Przedmowa do dzieła Bucharina „Imperjalizm a gospodarka światowa").

Wstąpiwszy szczytowy okres swego rozwoju, w okres rozwoju intensywnego, kapitalizm prowadzi ku coraz bardziej natężonym i licznym konfliktom, ogarniającym całą kulę ziemską, konfliktom wewnątrzpaństwowym jak i międzypaństwowym.

Obok tej podstawowej przyczyny pchały ku wojnie i inne czynniki natury politycznej czy też psychicznej, odziedziczone przez Europę z dawniejszych okresów, a nadal żywotne.

Do tych czynników należą: zasada udzielności, absolutnej suwerenności państw, żywotność tradycji militarystycznej, wyłączenie kwestji wojny i pokoju z pod wpływów demokracji i pozostawienie tych problemów w strefie wyłącznej domeny nie tyle egzekutywy, głowy państwa, co tej nielicznej warstwy, która niezależnie od politycznej formy ustroju ma na egzekutywę wyłączny wpływ.

Doktór
J. Dobrowolski
Nawrot 2. POWRÓCIŁ.

Imperjalizm wykorzystywał te wszystkie elementy jako też i psychozę szowinizmu, którą ciągle odnawiał i wzmacniał. Imperjalizm spotęgował sprzeczność pomiędzy etyką wewnątrzpaństwową a międzypaństwową wykorzystując zarazem i wzmagając dawne formy dyplomacji i polityki zewnętrznej, które stale prowadziły do perjodycznych i coraz groźniejszych konfliktów zbrojnych. Mamy na myśli tajną dyplomację, t. zw. politykę równowagi zbrojnej, politykę wojennych sojuszy i wyścigu zbrojeń.

Powyższe czynniki spowodowały wojnę światową.

Czy zostały one usunięte przez traktat wersalski? Bynajmniej, gdyż autorzy traktatu nie dążyli do usunięcia tych czynników, lecz postawili sobie za zadanie wykorzystanie przewagi militarnej zwycięzców i ugruntowanie ich hegemonji politycznej i gospodarczej — zadanie nieziszczalne ze względu na głębokie sprzeczności interesów wewnątrz obozu zwycięzców. Dzieło pokojowej konferencji wersalskiej bardzo prędko spotkał ten sam los, jaki miała polityka Metternicha i jego popleczników po wojnach napoleońskich (Kongres Wiedeński i Święte Przymierze).

Po wojnie światowej międzypaństwowe konflikty ekonomiczne bynajmniej nie ustały, lecz odwrotnie zyskały na natężeniu, naskutek zaś „bałkanizacji" Europy konflikty się pomnożyły i bardziej zagmatwały.

Formalne „wojny" gospodarcze stały się regułą a zarazem wstępem do nowej wojny światowej.

Z biegiem czasu wszelkie pseudo - pacyfistyczne elementy oficjalnej polityki mocarstw ustąpiły miejsce wyraźnie militarystycznym, nacjonalistycznym i imperjalistycznym posunięciom i tendencjom.

Europa, a nawet i cały świat wrócił do polityki równowagi, do wyścigu zbrojeń, do polityki sojuszów militarnych etc., t. j. do tego stanu, jaki istniał przed rokiem 1914.

Właściwie obecny stan rzeczy jest daleko gorszy, gdyż wszystkie ujemne cechy życia międzypaństwowego w porównaniu z r. 1914 pogorszyły się, zło zyskało na natężeniu. Postępy techniki wojennej wróżą nam jeszcze straszniejszą wojnę, niż wojna z przed dwudziestu lat. Niebezpieczeństwo wojny zyskało na sile, między innemi wzmogła się władza potentatów wojennego przemysłu, gdy natomiast siły pokoju, pomimo rewolucji rosyjskiej — znacznie osłabły. Zarazem rozmnożyły się ogniska t. zw. władzy jednoosobowej, dyktatorskiej, co z natury rzeczy czyni pokój bardziej chwiejnym, pomnażając niebezpieczeństwo nowej wojny.

Wojna światowa nie znalazła rozwiązania dla konfliktów, które ją spowodowały, nie może rozwiązać tych konfliktów i nowa, grożąca światu wojna, lecz ten oczywisty fakt bynajmniej nie uchroni ludzkości od śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Z. Y. X.

Zmarły marszałek Hindenburg

przy swem biurku podczas wielkiej wojny.

Grand-Kino
Początek o godz. 12-ej
Dziś i dni następnych!

Sensacyjniejsze, niż „Ludzie podziemi"
Potężniejsze, niż „Wielkomiejskie ulice"
Najnowszy przebój prod. Paramountu p. t.
KLUB DŻENTELMANÓW
W rolach głównych: Clive Brook, George Raft oraz Helen Vinson
Nadprogram: Najnowsze aktualności świata

„MUZA"
(dawniej Luna)
Dziś i dni następnych!

Austrjacki tenor światowej sławy Józef Schmidt śpiewa najpiękniejsze pieśni w komedji miłosnej, rozgrywającej się w malowniczej Wenecji pt.
7 Dni Szczęścia
Role kochanków odtwarzają: Janina Guise i Roger Treville.
Nadprogramy: Tygodnik Foxa i aktualności krajowe
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz., w soboty i niedziele poranki o 12 i 2-ej. — Ceny miejsc od zł. 1.09.

„PALACE"
Piotrkowska 108
Dziś i dni następnych!

Reżyserja Carl Freunda
Wielki film rewjowo-muzyczny p. t.
W BLASKU KSIĘŻYCA
Treść! — Wystawa! — Akcja! Melodja! — Piosenka! Piękne kobiety!
W rolach głównych: przemiła Mary Brian i doskonały śpiewak amerykański Leo Carillo.
Dziś pocz. o g. 12-ej
Na pierwszy seans ceny miejsc zniżone! — Widownia dostatecznie wentylowana

Hitler „zwycięży" w plebiscycie

BERLIN, 4 VIII. Mimo powszechnej żałoby po zgasłym prezydencie, którą szczerze okryły się całe Niemcy, głównym przedmiotem rozmów poufnych w szerokich kołach politycznych jest kwestja zamachu stanu Hitlera i wyznaczonego na dzień 19 sierpnia plebiscytu.

Głosowanie ludowe odbędzie się w tej samej formie co głosowanie w dniu 12 listopada, a więc tylko przez umieszczenie krzyżyka na białej kartce pod wyrazem „tak" lub „nie". Według powszechnego mniemania, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Hitler zdobędzie na tej drodze ogromną większość. Prawdopodobnie jednak, w związku ze zmianą nastrojów, nie będzie ona tak wielką, jak była w listopadzie.

Mimo wszystko jednak zarządzenie plebiscytu dla potwierdzenia wydanego już dekretu o połączeniu urzędu kanclerskiego ze stanowiskiem prezydenta jest posunięciem ze strony Hitlera niezwykle zręcznem i to ze względu na sytuację we wnętrzną, jak i w stosunku do zagranicy. Utrwalenie stanowiska w drodze głosowania ludowego ma odjąć kołom reakcyjnym Rzeszy resztki nadziei na dorwanie się do władzy, za granicę zaś ma przekonać, że kanclerz opiera się w dalszym ciągu na jednolitej woli większości narodu niemieckiego.

Pamiętniki Roehma

WIEDEŃ, 4 VIII. (PAT). — Reuter donosi, że na jesieni mają ukazać się w Wiedniu pamiętniki Roehma. Pamiętniki opracował jeden z zaufanych kapitana Rochma, który zdołał zbiec z terytorjum Rzeszy.

Führer związany z armją

BERLIN, 4, 8. (PAT). Należy dodać dla charakterystyki wielkich zmian w stosunkach wewnętrznych Rzeszy, że już onegdaj we wszystkich garnizonach odbyło się zaprzysiężenie oddziałów wojska Adolfowi Hitlerowi jako wodzowi naczelnemu.

Ten pośpiech w złożeniu przysięgi przez Reichswehrę Hitlerowi, jeszcze przed formalnem zatwierdzeniem go na nowem stanowisku w drodze głosowania ludowego, ma niewątpliwy charakter manifestacji politycznej. Podkreślić należy, że rota przysięgi jest zasadniczo różna od tej, którą Reichswehra składała w swoim czasie Hindenburgowi. Wówczas żołnierz przysięgał prezydentowi Rzeszy i Niemcom, dziś ślubował wierność osobie Adolfa Hitlera jako głowie państwa niemieckiego.

Aktem tym Reichswehra wiąże się bezapelacyjnie z osobą nowego prezydenta, biorąc go niejako pod swoją straż i opiekę.

Słusznie też zaznacza włoski „Messagero" w korespondencji z Berlina, że akt ten kładzie kres dotychczasowej niezależności Hitlera i wiąże jego losy już bezapelacyjnie z Reichswehrą, która jednocześnie wyszła ze swojej apolityczności i stanowi w tej chwili decydujący czynnik w państwie niemieckiem.

Im wyżej, tem łatwiej spaść

Jeszcze ostrzej wyraża się o sytuacji w Niemczech Bernus w „Journal des Debats".

„Hitler — pisze on — udzielił sobie władzy, jakiej nie posiadał dotychczas ani jeden autokrata w Europie. Analogję tej władzy można znaleźć tylko w pewnych despotyzmach azjatyckich, od których Hitler przejął także krwawą procedurę rządzenia.

Zresztą przyznanie sobie tak niepomiernej i zawrotnej władzy jest daleko więcej oznaką słabości, niż siły. Ponieważ prestiż jego straszliwie zmalał, Hitler uważa za stosowne wysunąć się na najwyższy szczyt w państwie. Lecz będąc już u szczytu i nie mogąc się już wspinać wyżej, łatwiej jest spaść z trzaskiem i bez nadziei ratunku".

Zwłoki dwu kanclerzy

papież pozwolił pochować we wspólnej krypcie

RZYM, 4, 8. (Tel. wł.) Poseł austrjacki przy Watykanie przedłożył papieżowi prośbę wdowy po kanclerzu Dollfussie o zezwolenie stolicy apostolskiej na pochowanie zwłok jej męża w budującym się obecnie kościele im. ks. Seipla w Wiedniu.

Papież przychylił się do tej prośby.

W dniu 16 września zostaną zwłoki Dollfussa przewiezione z cmentarza w Hietzingu wraz ze zwłokami ks. Seipla do nowego kościoła, w którym spoczną we wspólnej krypcie.

Nowe, rdzenne, najłagodniejsze mydło! Białe, jak śnieg. Mydło do wszelkiego domowego użytku, nawet do mycia ciała i rąk. Jego obfita, biała piana nadaje wszystkiemu, do czego jest użyte, — bieliźnie, kolorowym i delikatnym materjałom — cudowną świeżość i czystość.

MYDŁO SCHICHT „BIAŁY JELEŃ"

Miljonowe kredyty przeznaczył rząd

na naprawę szkód wyrządzonych przez powódź

Już czynione są przygotowania do ochrony ludności przed ewentualną powodzią jesienną

WARSZAWA, 4 VIII. (PAT) W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem p. premjera posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

M. in. w związku z prowadzoną przez rząd akcją odbudowy terenów, zniszczonych przez powódź i pomocy dla powodzian, komitet ekonomiczny postanowił przeznaczyć

10 tys. tonn żyta

z zapasów państwowych na cele doraźnej pomocy żywnościowej dla głodującej ludności na obszarach, dotkniętych klęską.

Następnie, niezależnie od przyznanego do dyspozycji min. komunikacji kredytu nadzwyczajnego na odbudowę urządzeń kolejowych, komitet ekonomiczny ministrów przeznaczył dodatkowo z kredytów funduszu pracy

kwotę 1 miljona zł.

na odbudowę dróg kołowych, zniszczonych przez powódź oraz

kredyt w wysokości 4 miljonów złotych

na obwałowanie Wisły i jej dopływów.

Robocizna przy dokonywaniu tych obwałowań będzie pokryta

częściowo w gotówce, częściowo zaś w naturze.

W związku z powyższem ministerstwo rolnictwa przystępuje niezwłocznie do zorganizowania prac, które wykonywane będą w ten sposób, aby można było uniknąć konsekwencji ewentualnej powodzi jesiennej.

Ponadto komitet ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie ulg taryfowych o przewozie towarów, przeznaczonych dla komitetów powodziowych. Na mocy tej uchwały od dn. 16 sierpnia r. b.

przewóz przesyłek,

adresowanych do komitetów pomocy ofiarom powodzi, przeznaczonych na akcję pomocy i zawierających artykuły żywnościowe, odzież i środki sanitarne — będzie wykonywany na kredyt ze zniżką 50 proc. Uiszczenie należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunku między ministerstwem komunikacji a ogólnopolskim komitetem pomocy ofiarom powodzi. Do dnia 15 sierpnia, zgodnie z wydanem zarządzeniem ministra komunikacji,

przesyłki i towary koleje przewozić będą bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenia komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał sprawozdania prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego o akcji kredytowo-budowlanej.

Wielka rewja wojskowa

Uroczyście podejmowani są w Warszawie polacy z zagranicy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości, związane ze zjazdem polaków z zagranicy. Pierwszym punktem programu było otwarcie w południe wystawy „Polska i polacy w świecie", mieszczącej się na terenie muzeum wojska, w Al. 3 Maja. Na uroczystość tę przybyli liczni przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z min. Beckiem na czele, polonii z zagranicy oraz świata naukowego stolicy.

Otwarcia wystawy dokonał marszałek senatu, Raczkiewicz. Przemówienia powitalne wygłosili: p. Hełczyński, prezes trybunału administracyjnego i dyrektor wystawy, p. Drozdowski.

Wystawa jest podzielona na 5 działów, obrazujących wykresami i fotomontażami rozwój gospodarczy Polski, jej kulturę i sztukę nie tylko w kraju, ale i na emigracji.

Budynek muzeum tonie w zieleni. Na frontonie widnieje wielkich rozmiarów rzeźba, przedstawiająca rycerza - oracza na tle konturów Rzeczypospolitej. Co pewien czas nad wystawą wznosi się majestatycznie wielki balon na uwięzi, do którego miast gondoli jest uczepiony olbrzymi transparent zjazdu.

W niespełna godzinę później dokonano niemal że równocześnie otwarcia jeszcze dwuch wystaw, a mianowicie wystawy „Życie polskie w malarstwie" w I. P. S. i wystawy zdobnictwa, zbiorów sztuki rzemieślniczej, poczynając od XV wieku, bibljoteki sztuk zdobniczych i pamiątek po obrońcy Warszawy Janie Kilińskim w muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej.

Główne uroczystości zjazdowe rozpoczynają się jednak dopiero dziś. Poprzedzi je o godz. 9 msza polowa, poczem o godz. 10.45 odbędzie się na Mokotowie wielka defilada przy udziale blisko 3 dywizji piechoty, 6 pułków kawalerji, 360 samolotów, olbrzymiej ilości artylerji oraz oddziałów broni pancernej.

Defiladę przyjmie p. Prezydent w asyście członków rządu oraz 200 delegatów polonii zagranicznej. Pozatem na lotnisku będą obecni polacy z zagranicy w liczbie 12 tys..

Po defiladzie nastąpi przemarsz wszystkich organizacji do Belwederu, a stamtąd na Nowy Świat, gdzie pochód się rozwiąże.

Nastrój w Warszawie był wczoraj bardzo podniosły. Wojska z prowincji, które wezmą udział w defiladzie, nadciągają przy skocznych dźwiękach orkiestr, z wielkim szumem zlatują się samoloty, wszędzie pełno gości, wycieczek — polacy z zagranicy.

Dotychczas na zjazd oprócz delegatów przybyło około 8 tysięcy osób. W dniu dzisiejszym jest zapowiedziany przyjazd 3-tysięcznej wycieczki z Niemiec oraz mniejszych z Danji i Czechosłowacji.

Jednocześnie ze zjazdem odbywa się także zlot młodzieży polskiej z zagranicy.

Święto sypania kopca

ku czci marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, 4, 8. (PAT). Jutro odbędzie się w Krakowie w lesie wolskim na wzgórzu „Sowiniec" uroczystość rozpoczęcia prac około budowy kopca marszałka Józefa Piłsudskiego, według następującego programu:

Punktualnie o godz. 10 — podniesienie flagi na maszcie (który jest pionem centralnym przyszłego kopca) z równoczesnem odegraniem hymnu narodowego i oddaniem strzałów armatnich. Przemówienia: przedstawiciela sfer legjonowych i prezydenta miasta Krakowa. Wysłanie gołębia pocztowego z meldunkiem do Belwederu. Wypuszczenie 20.000 sztuk gołębi pocztowych z różnych stron Polski.

Przebieg uroczystości będzie transmitowany przez radjo na wszystkie rozgłośnie polskie

Spłaty zobowiązań pożyczką narodową

WARSZAWA, 4. 8. (PAT). — Dowiadujemy się, że kilka Komunalnych Kas Oszczędności rozpoczęło przyjmować obligacje pożyczki narodowej na spłatę zobowiązań, w myśl rozporządzenia ministra skarbu z dnia 21 lipca rb.

Syn ks. Manchester w legji cudzoziemskiej

LONDYN, 4 VIII. (PAT). — „Daily Express" podaje, że lord Evard Montagu, drugi syn księcia Manchester, wyjechał do Dunkierki, gdzie zaciągnął się do legji cudzoziemskiej.

Zgon Turowa

MOSKWA, 4. 8. (PAT). W Moskwie zmarł w wieku lat 72 słynny artysta cyrkowy znany z tresury zwierząt, Władimir Turow.

Morze i kolonje to potęga Polski

W Austrji nadal kipi!

Patrole policyjne krążą po ulicach Wiednia

Moskwa-Paryż

Rewizyta eskadry sowieckiej we Francji

MOSKWA, 4. 8. (PAT). Jutro startuje do Paryża sowiecka eskadra. Podróż ta będzie rewizytą zeszłorocznych odwiedzin min. Pierre Cota w ZSRR. Na czele tej delegacji stoi szef awjacji cywilnej, Unschlit.

Trasa prowadzi z Moskwy przez Lwów — Kraków — Wiedeń — Monachjum do Paryża. Eskadra ma zamiar odbyć lot Moskwa — Paryż bez lądowania. Lotnicy sowieccy mają zwiedzić we Francji szereg fabryk lotniczych oraz ośrodki wyszkolenia i będą obecni na manewrach lotniczych.

Nafta rurociągami
z Iraku do Haify

Rutenberg buduje obecnie w zatoce Hajfskiej olbrzymią elektrownię dla I. P. C. (Irac Petroleum Company), a więc dla towarzystwa, które przeprowadza rurociąg z Mossulu. Prąd otrzyma nowa elektrownia nie z Tel Or, lecz wytwarzać go będą odpadki z rafinerji nafty. Irac Petroleum Company będzie posiadać poniekąd własny port. Podobno rząd nie chciał zezwolić na budowę własnego portu dla tego towarzystwa, zgodził się natomiast na wydzielenie pewnej części dotychczasowego portu wyłącznie dla jego użytku. Ze względu na bezpieczeństwo okrętów rurociągi muszą być separowane, a trzeba wiedzieć, że już w jesieni płynąć ma przez te rurociągi nafta z Iraku do Hajfy.

Nie monstrum, lecz policjant

uzbrojony we wszelkie nowoczesne środki walki.

Sieroty po kanclerzu Dollfussie

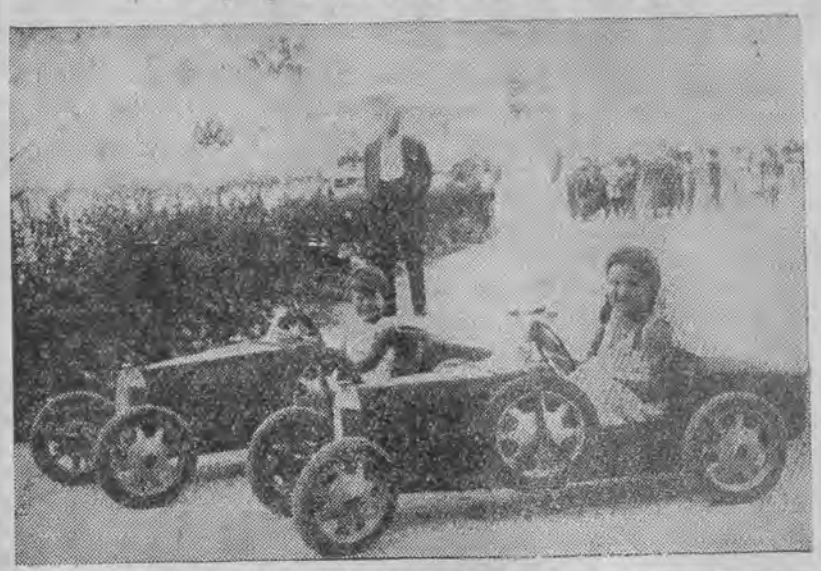

nic nie wiedząc jeszcze o śmierci ojca bawią się na plaży w Riccione

Zamek w Neudeck

gdzie zmarł marszałek Hindenburg

Zadużo sygnałów
na drogach angielskich

W Anglji prowadzona jest energiczna kampanja w sprawie walki z wypadkami drogowymi. Ostatnio w ciągu jednego tylko tygodnia zanotowano 196 wypadków śmiertelnych na drogach. Przeprowadzone badania wykazały, że przyczyną tak wielkiej ilości wypadków jest w znacznej mierze nadużycie sygnalizacji na szosach. Zdaniem ekspertów zbyt wielka ilość napisów, wskazówek, strzałek i plakatów zajmuje tak uwagę kierowców, iż pochłania ona t. zw. „uwagę nerwową" ze szkodą dla bezpieczeństwa. W związku z wynikiem badań ekspertów projektowane jest wprowadzenie uproszczonej sygnalizacji na drogach angielskich.

Dodatek powieściowy „GŁOSU PORANNEGO" z d. 5.VIII. 1934 r. Nr. 8

ROMAN SZARLETT

MORD w AUCIE

Powieść kryminalna

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VIII.

Cordion przybył do Londynu samolotem. Północ biła już na ratuszu, gdy znalazł się przed domem który zamieszkiwał Beaumont.

Cordion zapukał dyskretnie do drzwi mieszkania. Jakiś starszy człowiek w szlafroku otworzył mu drzwi. Detektyw pokazał mu swoją legitymację i kazał się natychmiast zaprowadzić do pokoju szofera.

Beaumont spał głęboko. Cordion obudził go.

— Co się stało? Kto to?

Szofer poznał detektywa i zaczął przeklinać go siarczyście.

— Wasza mała przyjaciółka Anna - Marja jest w więzieniu — rzekł Cordion spokojnie. — Aresztowano ją dzisiaj wieczorem za kradzież, w jej magazynie.

Beaumont spojrzał nań zdumiony

— Kłamstwo! — zawołał. — Próbuje mnie pan wciągnąć w zasadzkę.

Cordion wzruszył ramionami.

— Zaprowadzono ją na posterunek, gdzie podała, że nazywa się Anna Marja Sylwester.

Beaumont, który już nie wątpił w prawdę słów detektywa, wpadł w wściekłość. Groził Cordionowi krwawą zemstą, gdyby jakakolwiekbądź krzywda miała spotkać jego kochankę i domagał się jej uwolnienia.

Ale detektyw był niewzruszony.

— Anna Marja będzie wolną, jeżeli wyjawi pan całą prawdę.

Szofer uczuł się pobitym.

— Dobrze — rzekł — odpowiem panu na pytania.

— Dlaczego nie uczynił pan tego na samym początku?

— Bo nie chciałem zdradzić mego pana.

— Hm. Trudno w to uwierzyć. Czy ambasador miał kochankę?

— Nic o tem nie wiem.

Cordion poczerwieniał z gniewu.

— Psia krew! Będzie pan mówił, czy nie?

— Przysięgam, że to prawda! Nie znałem nigdy kochanki pana Chaudit!

— Ale chyba przypuszczał pan, że on ma jakąś?

— Owszem; domyślałem się, ale nie byłem tego pewny.

— Kim może być ta kobieta? — zapytał Cordion niecierpliwie

— Nie wiem. Mieszka ona w Chauttilly — tyle tylko o niej mogę powiedzieć. Nie widziałem jej nigdy i nigdy nie byłem u niej. Odwoziłem tylko pana Chaudit do „l'Hotel du Monde".

— A potem, coś pan tam robił?

— Zostawałem ze służbą.

— Czy nigdy nie odwoził pan ambasadora do tej kobiety?

— Nie, zawsze brał taksówkę.

— Pocóż taka ostrożność?

— Pan Chaudit był amabasadorem. A powtóre nie chciał, by panna Sabine wiedziała o tym stosunku.

— Od jak dawna to trwało?

— Od dziesięciu lat.

— Dlaczego on jej właściwie nie poślubił? — zapytał ze zdziwieniem Cordion.

— Ze względu na pannę Sabine, którą kochał nadewszystko. Zwierzył mi się kiedyś, że chciałby wpierw wydać swą córkę zamąż, zanim sam zdecyduje się na ożenek.

— Możliwe — mruknął detektyw. — Ale to nic nie wyjaśnia. Czy nie mógłby mi pan powiedzieć coś dokładniejszego o tych wizytach w Chautilly?

— Nic —odparł Beaumont stanowczym tonem.

Cordion podniósł się.

— Dobrze, może pan teraz spać spokojnie. Anna Marja wróci za godzinę do domu.

Beaumont podziękował mu spojrzeniem, pełnem nienawiści.

— Przypuszczam, że pojedzie pan teraz węszyć do Chautilly.

— Owszem i to jaknajprędzej. postaram dostać się tam nawet samolotem — odparł Cordion już w drzwiach.

ROZDZIAŁ IX.

Prosto z lotniska Cordion kazał zaprowadzić się do „l'Hotel du Monde" w Chautilly.

— Jestem inspektorem policji — przedstawił się dyrektorowi hotelu — Przybyłem po wyjaśnienia, tyczące się pana klijenta, Jeana Chaudit, który bardzo często zatrzymywał się w pańskim hotelu.

Dyrektor nie ukrywał swego zdziwienia.

— Czy myśli pan ambasadora Francji w Londynie, który został niedawno zamordowany? Nigdy go nie miałem za klijenta. Po raz pierwszy widziałem jego nazwisko w gazecie...

Cordion był skonsternowany. Nagle wpadł na nadzwyczajny pomysł. Szybko wyjął z portfelu fotografję ambasadora i pokazał ją dyrektorowi.

— To jest przecież Philippe Aubertin! Jeden z naszych najstarszych klijentów — wykrzyknął dyrektor.

Cordion odetchnął.

— Jest to fotografja p. Chaudit.

— Mój Boże! Teraz rozumiem to nieporozumienie! On w rzeczywistości bardzo często zatrzymywał się u nas... Rzadko widziałem człowieka tak miłego, wszyscy go lubili. I on nie żyje!

— Teraz możemy porozmawiać trochę. Co może mi pan jeszcze o nim powiedzieć?

— Dyrektor namyślił się, nim odpowiedział na pytanie detektywa.

— Bardzo żałuję, ja doprawdy nie mogę panu nic dorzucić.

— Nie mogę się z tem pogodzić. Powinien pan przecież wiedzieć, co on tutaj robił. Czy ambasador stołował się tutaj ze swoimi przyjaciółmi? Czy wychodził wieczorami? Policja musi wiedzieć dla jakich powodów przyjeżdżał ambasador tak często do Chautilly. A może tkwi w tem wszystkiem kobieta...

— Pan Aubertin, jeżeli pan woli p. Chaudit, jadł w hotelu zazwyczaj śniadania, a około czwartej po południu, posyłał portjera po taksówkę i wracał dopiero nad ranem. Wizyt żadnych nie przyjmował.

W tem tkwi napewno jakaś kobieta! Czy nie zna pan żadnego nazwiska, ani adresu, mogącego mi się w tej sprawie przysłużyć?

— Nie. Może pan przepytać portjera Alberta.

Po chwili zjawił się portjer bardzo zaintrygowany.

— Pan Aubertin miał zwyczaj posyłać pana po taksówkę codzień około czwartej, prawda? — spytał Cordion.

— Tak, panie inspektorze.

— Czy słyszał pan adres, jaki dawał pan ambasador szoferowi?

— Rzeczywiście...

Cordion odetchnął. Był więc na właściwym tropie.

—I jak brzmiał ten adres?

— Jechać przed siebie...

d. c. n

Zamach na Roosevelta

Nabój dynamitowy na torze, po którym przeszedł pociąg specjalny

WASZYNGTON, 4 VIII. — (PAT). Władze bezpieczeństwa zupełnie niespodzianie wpadły na ślad zamachu na prezydenta Roosevelta. W miejscowości Spokane, w stanie Waszyngton, w pobliżu szyn kolejowych znaleziono duży ładunek dynamitu.

Zaalarmowane władze usunęły ładunek i pociąg prezydenta normalnie przejechał.

Wobec powyższego odkrycia władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności.

NOWY JORK, 4. 8. Prezydent Roosevelt po 34-dniowym urlopie wypoczynkowym, który spędził na oceanie Spokojnym, powrócił na pokładzie krążownika „Housto" z Honolulu do Portland. Na przystani prezydenta powitała małżonka w otoczeniu dwuch synów oraz przedstawicieli władz. Prezydent Roosevelt wraz z rodziną odjechał pociągiem specjalnym do Waszyngtonu. Na wszystkich stacjach przez które będzie przejeżdżał pociąg prezydenta, naczelnik państwa będzie witany przez specjalne delegacje. Roosevelt wygłosi szereg krótkich przemówień.

Prezydent Roosevelt zabawi w Białym Domu od dnia 9 do 29 sierpnia, a następnie uda się do swej rezydencji letniej w Hyde Parku, gdzie spędzi 5 tygodni.

Bilans Austrjackiego Banku

po krwawych wypadkach lipcowych

WIEDEŃ, 4, 8. (PAT). Tygodniowy bilans austrjackiego Banku Narodowego z dn. 27 lipca br. wykazuje, jak podaje Austrjackie biuro korespondencyjne, zupełnie normalny rozwój operacji bankowych, co wskazuje, że wydarzenia polityczne, jakie rozegrały się w Austrji po 25 lipca, nie wpłynęły zupełnie ani na walutę ani na rynek finansowy.

Bilans zawiera następujące cyfry (w miljonach szyl. w porównaniu z bilansem z dnia 23 lipca rb.): obieg banknotów i natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 5 do 1,126, portfel wekslowy wzrósł o 3 do 247, zapas złota wzrósł minimalnie do sumy 241, zapas dewiz wzrósł o 4 do 40. W wyniku powyższych zmian, pokrycie złotem przekracza 21 proc., zaś pokrycie złotem i dewizami — 25 procent.

Według sprawozdania banków i kas oszczędności zamach stanu z dn. 25 lipca nie zaniepokoił kapitalistów. Podejmowanie wkładów w lipcu wytłumaczone jest całkowicie sezonem turystycznym i wyniosło 8 miljonów szylingów, wobec 17 miljonów szylingów w lipcu 1933 roku.

Odraczanie służby wojskowej

studentom wyższych zakładów naukowych

Z Warszawy donoszą:

Dowiadujemy się, że słuchaczom rzeczywistym: a) politechnik w kraju i zagranicą wydziałów mechanicznego, elektrotechnicznego, mierniczego (geodezyjnego), chemicznego, inżynierji lądowej i wodnej oraz b) uniwersytetów krajowych, wydziałów: medycyny, weterynarji i farmacji, którzy otrzymali odroczenie służby wojskowej w myśl ust. 2 art. 63 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym — odroczenie to może być przedłużone do 1 lipca roku, w którym kończą 25 lat życia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że zgodnie z § 256 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, przedłużenie odroczenia służby wojskowej do 25 lat życia nie przysługuje jednak tym słuchaczom rzeczywistym wymienionych wyżej wydziałów, którzy po otrzymaniu pierwszego odroczenia do lat 23, zmienili rodzaj studjów, chociażby nawet studjowali pierwotnie na wydziałach, uprawniających do przedłużenia odroczenia służby wojskowej do 25 lat życia.

Bank szwajcarski

przesłał ofiarę na rzecz powodzian

Z Warszawy donoszą:

Dyrekcja Schweizerischer Bankgesellschaft w Zurichu przesłała za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, jako swego korespodenta w Polsce, kwotę 1,000 zł. do dyspozycji komitetu ofiar powodzi w Polsce, wyrażając jednocześnie głębokie ubolewanie z powodu klęski powodziowej, jaka dotknęła duże połacie naszego kraju.

Powyższy dar stanowi nowy dowód zawsze żywego zainteresowania sprawami naszego kraju ze strony jednego z największych banków szwajcarskich.

*

Ogólnopolski komitet pomocy ofiarom powodzi komunikuje nam:

— Wobec niemożności z przyczyn od nas niezależnych zamieszczania w prasie codziennej długich list ofiarodawców na powodzian, komunikujemy, iż wszystkie ofiary będą ogłaszane w dwutygodniowych biuletynach ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi.

Żydzi polscy w Niemczech

utworzyli specjalne komitety na rzecz powodzian

ESSEN, 4 VIII. (PAT). — W Gelsenkirchen (Westf.) odbył się zjazd organizacji żydów wchodnich na zach. i południ. Niemcy. Zjazd po wybraniu nowej egzekutywy i załatwieniu spraw organizacyjnych, złożył na ręce przedstawiciela konsulatu R. P. w Essen wicekonsula Rosmańskiego wyrazy hołdu i przywiązania dla marsz. Piłsudskiego i Rzeczypospolitej oraz podziękowanie dla ministra spraw zagranicznych za opiekę konsularną nad obywatelami polskimi w zachodnich Niemczech. Na zjeździe uchwalono utworzyć 16 komitetów okręgowych w zachodnich Niemczech, mających się zająć zbiórką ofiar na powodzian w Polsce. Niezależnie od stworzenia komitetów egzekutywa związku postanowiła przekazać na rzecz powodzian pewną kwotę pieniężną.

Polska--Estonja 3:0

Doubl przyniósł nam nowe zwycięstwo

TALLIN. 4. 8. (Tel. wł.) — W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu spotkania tenisowego o puhar Davisa pomiędzy Polską a Estonją, odbył się mecz w grze podwójnej Para polska Tłoczyński — Wittman odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo w pięciu setach nad parą estońską Lasne — Pukk 6:3, 6:8, 6:4, 1:6 i 6:4. U polaków raził brak zgrania oraz słaba forma Tłoczyńskiego.

Urlop zdrowotny

premjera Kozłowskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym wyjechał na dłuższy urlop zdrowotny premjer Kozłowski. W czasie urlopu zastępować go będzie w czynnościach urzędowych minister skarbu, Zawadzki.

„Polska krew" na ekranie

W wytwórni filmowej w Pradze pracuje się intensywnie nad realizacją filmu przerobionego z operetki Nedbala „Polska krew". W głównych rolach występuje Petrowicz i Anny Ondra. Reżyseruje Lamacz.

Hitlerowcy rosyjscy

nadal działają na terenie Rzeszy

MOSKWA, 4 8. (PAT). Z Berlina donoszą, że ambasador sowiecki złożył energiczny protest przeciwko wznowieniu wydawnictwa gazety rosyjskiej „Nowoje Słowo", będącej organem rosyjskich narodowych socjalistów. Wznowienie tego wydawnictwa świadczy, że pomimo protestu ambasadora ZSRR, działalność rosyjskich narodowych socjalistów na terenie Rzeszy nie została zlikwidowana. „Nowoje Słowo" ma według brzmienia protestu prowadzić „zaciekłą kampanję antysowiecką, podobnie jak i reszta prasy niemieckiej".

Żart sowietów

Specjalny pociąg dla jednej osoby

PARYŻ, 4, 8. (PAT). „Petit Parisien" donosi z Tallina, że władze estońskie zostały zaskoczone przybyciem do stacji Namie specjalnego pociągu, z którego wysiadł tylko jeden pasażer, kpt. Dupin z ambasady francuskiej w Moskwie. Kpt. Dupin wyjeżdżając na urlop został zatrzymany przez władze sowieckie na stacji w Jamburgu. Na skutek protestu ambasady francuskiej władze sowieckie zwolniły Dupina oraz oddały do jego dyspozycji specjalny pociąg, który odwiózł go do granicy estońskiej.

Jaczejki hitlerowskie

w sądownictwie austrjackiem

Sądownictwo austrjackie przeżarte jest gangreną hitleryzmu świadczyły o tem liczne wyroki w postępowaniu doraźnem, które wprost zadziwiały swoją łagodnością w okresie, gdy dziesiątki ludzi traciło życie lub zostawały kalekami na całe życie.

Obecnie rząd po wypadkach z 25 lipca przystąpił do czystki sądownictwa. Dokonuje się jej w tajemnicy przed opinją publiczną, nie chce szerzyć paniki wśród ogółu. Podano jedynie do wiadomości, że pod zarzutem zdrady stanu aresztowano jednego z wyższych sędziów, dr. Węugera. Miał on zorganizować wśród sędziów i wyższych urzędników ministerstwa sprawiedliwości jaczejki hitlerowskie, które informowały organy hackenkreuzlerów o zamierzonych pociągnięciach władz sądowych.

Waliza dyplomatyczna

została zwrócona admiralicji angielskiej

LONDYN, 4. 8. (PAT). Waliza dyplomatyczna admiralicji brytyjskiej, której zniknięcie w pociągu pomiędzy Waterloo i Portsmouth wywołało wczoraj taką sensację, została wieczorem odnaleziona. Okazało się, że urzędnik kolejowy w przedziale bagażowym, widząc na skrzynce, zawierającej plany, nalepkę stoczni, w której budowane były obydwa statki wojenne, myślał, że skrzynka idzie w niewłaściwym kierunku i w drodze przekazał ją do pociągu, idącego na północ.

Wczoraj wieczorem walizę dyplomatyczną doręczono w Hebburn na rzece Tyne stoczni, która ją natychmiast skierowała z powrotem do admiralicji.

Dziś prasa angielska oddycha z ulgą i z humorem traktuje wczorajsze alarmy o szpiegach obcego mocarstwa.

Skomunizowany Avignon

zbojkotował ćwiczenia lotnicze

PARYŻ, 4. 8. — Komunistyczna „Humanite" donosi z tryumfem, że podczas ćwiczeń lotniczych w Avignon, mieszkańcy nie usłuchali zarządzeń władz i sabotowali je, wzbraniając się w jakiejkolwiek formie uczestniczyć w manewrach.

Na rozkaz pogaszenia świateł większość mieszkańców odpowiedziała właśnie iluminacją okien.

Na ulicach zebrały się tłumy.

Wobec groźnej postawy zebranych, burmistrz nie odważył się wezwać policji przeciwko opornym sabotażystom.

Pretensje Mistinguette

do jej fotografji na rozkładzie jazdy

Z Warszawy donoszą:

Znana francuska pieśniarka i primadonna kabaretów paryskich, Mistinguette upoważniła jednego z adwokatów warszawskich do wytoczenia sprawy sądowej, która stanie się niewątpliwie wielką sensacją.

Oto Mistinguette dowiedziała się, że po występach jej w Warszawie pewne towarzystwo komunikacyjne wydało rozkłady jazdy, zaopatrzone dla reklamy w fotografje gwiazdy kabaretowej. Tego rodzaju reklama jest pogwałceniem przepisów prawa autorskiego w przedmiocie ochrony praw do podobizny, odtwarzanej w sposób mechaniczny. Mistinguette zezwoliła na fotografowanie jej tylko jednej firmie paryskiej, a zatem dopatruje się w reklamowych fotografjach na rozkładzie jazdy pogwałcenia prawa.

Poza sprawą karną Mistinguette zamierza żądać wysokiego odszkodowania.

NOWE RADJOSTACJE.

Wkrótce rozpoczną się próby audycji na stacji Braga około Antibes. Funkcjonować zacznie nowa stacja w październiku. Panuje obawa, że stacja ta, zarówno jak i budowana obecnie radjostacja obok Marsylji, będą przeszkadzać komunikacji radjowej pomiędzy Genuą, Ajaccio i Marsylją.

W czerwcu zaczęła funkcjonować nowa radjostacja w Portugalji o sile 20 kilowatów. Obecny na otwarciu przedstawiciel rządu oświadczył, że niemeldowanie aparatów pociągnie za sobą surowe kary.

W czerwcu również rozpoczęła swe czynności radjostacja w Egipcie w Kairze. Codziennie będą transmitowane urywki z korana.

Ofiary na powodzian

należy wpłacać na konta PKO 63.115 i 60.602

W 20-tą rocznicę

„Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza..."

Pierwsze słowa popularnej legjonowej piosenki nie są tylko przypadkiem i retorycznym zwrotem, potrzebnym do utrzymania rytmu i rymu. Jest w nich głębsza treść i odzwierciedlenie nastroju młodzieży, która z przedziwną wiarą w słuszność swoich poczynań raduje się czynem.

Oto garstka „zwarjowanej" młodzieży z przedpotowymi „werndlami" (jednostrzałowe austrjackie karabiny z ubiegłego stulecia) na ramieniu na wojenkę rusza; idzie walczyć ze znienawidzonym caratem, aby na odwiecznym wrogu pomścić krzywdy ojców i dziadów a dla ziemi ojczystej zdobyć wolność. Ochota do boju o słuszną sprawę, wesołość nastroju bez względu na grozę i niebezpieczeństwo wojenne, oraz dumna chełpliwość z przynależności do szczęśliwego oddziału, któremu danem było zwalić pierwszy słup graniczny, dzielący żywe ciało Polski na zabory — przebijają z każdego niemal słowa piosenki.

Taka to już była ta młodzież, wychowywana przez komendanta Piłsudskiego w organizacjach strzeleckich. Ludzie z tej szkoły zahartowani zostali w walkach o Polskę na najlepszą stal, której żadna siła nie zdolna była złamać. Siłę swą czerpią z odniesionych ran, z przebytych bitew i więzień, ze śmierci najbliższych przyjaciół, a póki im starcza tchu w piersiach są wierni swej idei i swemu komendantowi. Nie bawią się w żadne kompromisy, z małodusznością nie wchodzą w układy, służą Polsce i ofiar swych dla niej nie liczą.

20 lat... Ileż zmian! Ile pracy i dokonanych czynów!

Dawniejszy gołowąsy dzieciuch jest dzisiaj poważnym mężem, na barkach swych dźwiga nietylko brzemię osobistych przeżyć, lecz również brzemię odpowiedzialności za stworzone życie rodzinne i społeczne. Częstokroć zajmuje w społeczeństwie stanowisko naczelne, jest kierownikiem słabszych i przodownikiem w pracy dla własnego państwa, a przedewszystkiem jest wciąż niestrudzonym żołnierzem legjonowym, który radośnie witał wojnę, jako zapowiedź niepodległej ojczyzny i który wytrwale pracuje dla Polski i polaków. Nic nie jest zdolne powstrzymać go w wędrówce do wytkniętego przez umiłowanego komendanta celu, któremu na imię jest Polska wolna, wielka i potężna.

Jeśli dzisiaj możemy powiedzieć że społeczeństwo oddaje legjonistom i ich komendantowi należne uznanie, to trzeba było na to 20 lat bezinteresownej pracy i służby dla narodu. Trzeba było umieć czystą miłość w sercu przekuwać na dobry czyn dla kraju. Trzeba było zawsze mieć niezłomną wiarę w swoją ideę i w siebie. Trzeba było chcieć poświęcać się i umieć trwać na placówce. Trzeba było mieć odwagę brania odpowiedzialności za wszelkie swoje czyny. Wreszcie trzeba było umieć w najcięższych momentach nie załamać się pod tą odpowiedzialnością i pod odpowiedzialnością za losy własnego państwa i społeczeństwa.

Tylko tymi walorami zdobywa się miłość, uznanie i zaufanie dla pracy. Nie inne, a tylko te właśnie żelazne prawa rządzą ludźmi, którzy 20 lat temu z piosenką na ustach szli na ciężką i niekończącą się nigdy walkę o Polskę. Do dziś nie ustają w pracy, a zawsze dobrowolnie stają tam, gdzie dobro państwa i społeczeństwa tego wymaga. Można być pewnym, że każda zdobyta lub broniona przez legjonistów placówka będzie twierdzą prawdziwej miłości narodu i kuźnią wielkości i potęgi państwa.

Ludzie Piłsudskiego! Jego uczniowie! Jego żołnierze!

Wychowani w ciężkiej szkole życia i śmierci, 20 lat temu zdali egzamin do najwspanialszej szkoły legjonowej. Dzisiaj łączą się z całem polskiem społeczeństwem w jednym rytmie chwały i wdzięczności dla swego wodza i jego ciężkiej pracy dla Polski. Chwalą jego imię za to, że w rozdartej i niewolnej ojczyźnie zdobył się na czyn buntu, stworzył szkołę legjonową i wychował dla Polski garść ludzi, zdolnych do największych poświęceń dla wielkiej idei narodowej.

W dniu dzisiejszym Polska czci czyn, który był początkiem wolności i wielkości narodu.

Obywatelu Komendancie!

My, legjoniści, po 20 latach walk i ciężkiej pracy, jesteśmy wciąż jeszcze młodzi duchem i piosenki swej nie zapomnieliśmy. Kroczymy dalej naprzód i mimo przebyte cierpienia i zawody, raduje się serce, raduje się dusza...

F. PŁOŃSKI

Wiceprezes Okręgu Zw. Legjonistów Polskich w Łodzi.

Wymarsz Pierwszej Kadrowej

Pamiętne dni sierpniowe 1914 roku

3-go sierpnia 1914 roku, Piłsudski, zwracając się do wybrańców z pośród strzelców i drużyniaków, powiedział:

— Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcję dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanję".

Powstała w ten sposób pierwsza kompanja kadrowa, składająca się z 152 ludzi, na której czele stanął Tadeusz Kasprzycki. Od tej chwili upłynęło dwa dni do chwili wymarszu kadrówki.

Przez ten czas, przez te dwa dni, czyniono gorączkowe przygotowania do wymarszu.

Przygotowania te obejmowały zresztą nietylko Pierwszą Kadrową, ale związane z ogólną mobilizacją oddziałów, które miały wyruszyć w pole wślad za Kadrówką.

Jednocześnie ze wszystkich stron ściągały do Krakowa oddziały i pojedyńczy ochotnicy, wśród których niejeden przekradł się z nadgranicznych powiatów Królestwa.

Na ulicach Krakowa rojno było i gwarno. W komendzie „Strzelca" przy ul. Siemiradzkiego ruch niebywały. W „Oleandrach" szkoła oficerska wrzała od zajęć. Zewsząd zwożono rynsztunek i broń.

Nawet każda szkapa, wóz nadłamany, czy naddarta bielizna witane były jako objawy sympatji narodu, jak pisał później jeden z uczestników pierwszych bojów, a dziś generał.

— Miałem wtedy nocną służbę. Z wysokiego balkonu polskiego skarbu wojskowego spoglądałem na te drogie plutony, które spieszyły gorączkowo, jakby się bały, że ich inni uprzedzą, że inni wydrą im radość otrzymania pierwszych z kolei mundurów. Zgodna, święta wiara, że nadszedł już czas, serca wszystkich przepajała zachwytem czynu... Zapał był, zdawało się powszechny. Dziewczęta obcinały warkocze i w żołnierskim stroju stawały w szeregach lub w sanitarnych oddziałach, aby ponieść trud, biedę i śmierć dla jednej sprawy.

Tak notuje swe wspomnienia z owych dni Adam Dobrodzicki.

Podczas tych przygotowań, wieczorem 4 sierpnia, gdy żołnierze nie pokładli się jeszcze spać, w blasku księżyca ukazał się nagle jakiś rycerz na białym koniu. Był to Belina, który wracał z wywiadu z Królestwa. Prowadził stamtąd pięć koni, zaczątek naszej przyszłej jazdy, oraz wiadomość, że przez śmiały manewr wywiadu jego, złożonego z siedmiu uzbrojonych strzelców, udało się powstrzymać mobilizację w okolicach Jędrzejowa, wypędzić stamtąd władze rosyjskie i straż pograniczną.

Historja tego bohaterskiego wywiadu obfituje w epizody pełne iście leguńskiego humoru i leguńskiej beztroski, kiedy chodzi o własne życie.

— Godzina czwarta rano — opowiada jedna z drużyniaczek, córka właścicieli wsi nadgranicznych w Królestwie — kiedy obudziło mnie stukanie. Słyszę głos Bończy. Co się stało? — pytam. Powstanie! — odpowiada głosem tłumionym uniesieniem. — W Częstochowie ludność wyrżnęła 3 sotnie kozaków. W Warszawie rewolucja. Nas jest tu siedmiu w lesie. Pierwszy oddział.

Oddział ten rozlokował się we dworze. Na balkonie pięterka postawiono jedną z obecnych panien, która z dużym chińskim dzwonem w ręku miała nim alarmować, gdyby ujrzała coś podejrzanego.

Po pewnej chwili alarm: „widać coś podejrzanego pod lasem!"

Belina popatrzał chwilę przez lornetkę polową, wreszcie śmieje się: „ależ to holendry! pasą się najspokojniej!" — zawołał z humorem.

Istotnie było to stado krów.

O 7-ej rano ruszyli dalej, ale przedtem ostrzyli w kuźni bagnety. Niezwykły ten widok robił ogromne wrażenie. Przypominał scenę kucia kos z „Kościuszki pod Racławicami". Ale to nie był sen. To była prawda.

Poranne słońce ślizgało się po ostrzach stali bagnetów, kiedy „siódemka" oddalała się od dworu, aby za chwilę zaszyć się w okolicznych lasach.

I któż przypuszczał wtedy, jak świetnej kawalerji zawiązkiem stanie się ta garstka młodzieńców!

Inny znów wywiad, z Pietrkiem na czele (Piotr Górecki), myszkował w Zagłębiu Dąbrowskiem, aby zbadać, jak daleko uciekli moskale.

*

W nocy z 4 na 5 sierpnia zaalarmowano Kadrówkę. Ale tym razem nie poszła jeszcze. Wyruszyła dopiero dnia następnego. W dniu 6 sierpnia o godzinie 3 rano komendant Józef Piłsudski osobiście wyprowadził z Oleandrów pierwszą kadrową za miasto. I pierwsi polscy żołnierze przekroczyli słupy graniczne, dzielące zabory.

Sztab I brygady z komendantem Piłsudskim na czele pod pałacem Biskupim w Kielcach.

Przemarsz strzelców przez Zakopane w r. 1914.

KINO DŹWIĘKOWE CZARY

Pocz. o godz. 12-ej
Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.
Sala mechanicznie wentylowana.

Dziś i dni następnych podwójny program!

— I. —

Pierwszy raz w Łodzi! Urocza para kochanków pikantna **Bebe Daniels** jako panna służąca wytworny **Ben Lyon** jako włamywacz w pełnym emocji dramacie sensacyjno-awanturniczym

KOCHANKA WŁAMYWACZA

Tajemnicza awanturnica... Miłość włamywacza... Żądza brylantów... Ucieczka przed błotem życia... Kochankowie w opałach...

— II. —

Piękna fantazja oparta na arcydziele słynnego dramaturga Kentona. Wspaniały romans komedjowy. Wulkan temperamentu! — Hulaszczy tryb życia KSIĘCIA DE BARGENI

„Klejnoty Miłości"

Olśniewa, bawi i zachwyca **PAULINA STARKE**, jej aksamitne ciało i piękna postać uwodzi wszystko

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suke. S. Goerfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

ŻAŁOBA W NIEMIECKIM KONSULACIE. — Przed konsulatem niemieckim w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 260 wywieszone zostały dwie flagi niemieckie (czarno-biało-czerwona z orłem oraz czerwona ze swastyką), spuszczone do połowy masztu na znak żałoby z powodu śmierci prezydenta Rzeszy, feldmarszałka Hindenburga.

ADRES ŁODZI DLA POLAKÓW ZAGRANICZNYCH. — W ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego w gmachu magistratu odbywało się składanie podpisów organizacji społecznych pod adres powitalny, przeznaczony dla zjazdu polaków z zagranicy. Adres ten, zaopatrzony również w podpisy przedstawicieli samorządu łódzkiego zostanie dzisiaj wysłany do Warszawy na otwarcie II zjazdu polaków z zagranicy, które odbędzie się w gmachu przy ul. Wiejskiej.

KREDYTY NA BUDOWĘ MAŁYCH MIESZKAŃ. — Jak wiadomo Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował w bież. roku 200,000 zł. na przebudowę większych mieszkań na mieszkania jedno i dwupokojowe. Na przyznane kredyty, jak się okazuje, jest wielu amatorów. Komitet rozbudowy m. Łodzi otrzymał w ciągu ostatnich dni szereg podań z prośbą o udzielenie kredytów na przeróbki dużych mieszkań na małe. Podania te rozpatrzone będą w najbliższym czasie.

ROZMOWY MIĘDZYMIASTOWE. — Poczynając od 1 bm. personel obsługujący międzymiastowe połączenia telefoniczne, nie uprzedza abonentów o upływie każdych trzech minut trwania zamówionej rozmowy. Jednakże abonenci mają prawo zapowiedzieć przy zamawianiu rozmowy, że pragną rozmawiać w ciągu określonego czasu i wtedy personel telefoniczny uprzedza te osoby o upływie oznaczonego przez nie czasu.

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908
przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem
The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9 00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol 0.75
pojedyńczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society,
Boston, Mass. U. S A. wydaje:
The Christian Science Journal
Christian Science Sentinel
The Herald of Christian Science
w językach:
niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim.
Christian Science Quarterly
W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

Od jutra zbiórka materiałów!

Specjalne samochody ciężarowe przyjmować będą ofiary na powodzian

Sekcja materjałowa grodzkiego komitetu pomocy powodzianom, poczynając od dnia 6 b. m. (poniedziałek) przystępuje do zbiórki materjałów.

W tym celu od godz. 9-ej rano, w poniedziałek, kursować będą samochody ciężarowe, na których uproszone osoby będą przyjmować zadeklarowane ofiary i wydawać pokwitowania.

Sekcja odwołuje się do wszystkich, którzy nie przesłali zadeklarowanych materjałów do składnicy (Ogrodowa 76), o składanie ofiar tych kwestują cym. Zbiórka musi być zakończona do 11 b. m.

Cechy i organizacje, które zadeklarowały się do zbiórek, winny stawić się w magistracie (Plac Wolności 14) w poniedziałek, o godz. 5-ej rano.

Osoby, które przy pomocy samochodów ciężarowych dokonywać będą zbiórki, zaopatrzone będą w legitymacje, z podpisem pos. Wolczyńskiego.

Ponieważ zorganizowanie zbiórki w całem mieście w jednym dniu byłoby niemożliwem, miasto podzielone zostało na okręgi, z których każdy będzie obsłużony przez ochotnicze grupy na samochodach innego dnia.

WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI.

Polski związek zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej wydał odezwę, w której apeluje do właścicieli nieruchomości, by, pomimo trudnego położenia, właściciele domów, którzy zawsze godnie wypełniali swoje obowiązki społeczne i tym razem wzięli wydatny udział w akcji ratunkowej dla dotkniętych żywiołową klęską powodzi.

Związek wzywa wszystkich właścicieli domów do składania ofiar w gotówce i w naturze na rzecz ogólno - polskiego komitetu pomocy dla powodzian.

DALSZE OFIARY.

Jak nam komunikuje wojewódzki komitet wykonawczy ofiarom powodzi, w dniu wczorajszym napłynęły następujące dalsze ofiary na powodzian:

Stowarzyszenie weteranów armji polskiej we Francji zł. 5.

Stowarzyszenie urzędników państw. i Rodzina urzędn zł. 597.60,

Pracownicy firmy „Polmir" zł. 250,

Pracownicy firmy Eisenbraun zł. 155.

Pracownicy Banku Dyskontowego Warszawsk. zł. 191.50.

Pracownicy więzienia łódzkiego zł. 69,30.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego"

Na przedstawieniu urządzonem w willi Birmana w Kolumnie uzyskany dochód w sumie zł. 14.— składają na powodzian Rysia Rzeszewska, Natka Reisfeldówna, Pola i Róża Heber i Niuta Perlberg.

*

Z okazji 20-letniej rocznicy istnienia firmy Edmund Hołka, Gniezno, firma Karol Reisfeld składa na powodzian zł. 25.—

SUDORYN „Ap. Kowalski" w proszku usuwa POT i WOŃ

Morderca z ul. Piotrkowskiej 116

został już aresztowany przez łódzkie władze śledcze

Dnia 31 lipca r. b. w godzinach porannych odkryta została ponura zbrodnia, dokonana w centrum miasta, a mianowicie w mieszkaniu dr. Trawińskiego przy ulicy Piotrkowskiej 116, na osobie 33-letniej służącej Antoniny Kaczała.

Organa policyjne, które przybyły na miejsce zbrodni, zebrały dość cenny materjał, na podstawie którego rozpoczęto energiczne dochodzenie, trzymane jednak w ścisłej tajemnicy.

Jak zdołaliśmy się poinformować w urzędzie prokuratorskim, przed dwoma dniami funkcjonarjusze wydziału śledczego w Łodzi, kierując się wskazówkami i operując materjałem zebranym na miejscu zbrodni, natrafili na pewne ślady.

Według posiadanych danych przez wydział śledczy w Łodzi ustalono, że zbrodniarz po dokonanem morderstwie wyjechał poza Łódź.

W tym też kierunku prowadzono energiczne śledztwo i w dniu onegdajszym ujęty został sprawca morderstwa. Aresztowanie nastąpiło w jednem z miast powiatowych województwa łódzkiego.

Morderca ujęty przez funkcjonarjuszów wydziału śledczego łódzkiego przetransportowany został obecnie do Łodzi. Jest to młody osobnik w wieku 30 lat.

Szczegóły ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w ścisłej tajemnicy. Ponieważ jednak organa śledcze posiadają cały materjał w swych rękach, wyjaśnienie podłoża zbrodni nastąpi lada dzień.

Safe jest najpewniejszem miejscem przechowywania posagu Twej córki

Rok szkolny

rozpocznie się dnia 21 sierpnia

Ostatnio w związku z powodzią i dłuższymi deszczami podjęte zostały przez grono rodziców starania o przedłużenie ferji letnich w szkołach do końca bież. miesiąca.

Zabiegi te nie odniosły skutku, albowiem, jak nas informuje inspektorat szkolny we wszystkich szkołach powszechnych, gimnazjach oraz innych średnich zakładach naukowych nauka rozpoczęta zostanie w dniu 21 bm.

Wyznaczono już nawet w związku z tem na dzień 19 i 20 bm. konferencje z nauczycielami, na których omówiona zostanie sprawa programu nauczania na rok szkolny 1934-1935 i przystosowania szkolnictwa powszechnego do programu nauczania, ogłoszonego w rozporządzeniu min. W. R. i O. P. Rodzice i opiekunowie, których dzieci podlegają obowiązkowi szkolnemu, winni załatwić wszelkie formalności do dnia 21 bm.

tak, by dzieci w normalnym czasie mogły rozpocząć naukę.

W tym celu we wszystkich szkołach powszechnych ustanowione zostają w dniach od 15 do 21 bm. specjalne dyżury, które dają możność załatwienia wpisu dzieci przez rodziców.

O CZEM KAŻDY LOKATOR I SUBLOKATOR WIEDZIEĆ POWINIEN?

Staraniem związku lokatorów i sublokatorów woj. łódzkiego (Piotrkowska 107) wyszedł nader ciekawy sierpniowy numer „Lokatora".

Treść artykułów: Nowe przepisy o lokatorach i sublokatorach, umowa najmu w świetle nowego kodeksu zobowiązań, zamach na ustawę o ochronie lokatorów, kwestja mieszkaniowa w Rosji Sowieckiej, kogo nie wolno eksmitować? Działalność związku i inne. Cena egzemplarza 10 groszy; we wszystkich kioskach, u kolporterów ulicznych i w biurze związku lokatorów, ul. Piotrkowska 107.

Stare książki szkolne

będą dezynfekowane w księgarniach

Jak się dowiadujemy, wydział zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego w Łodzi w tych dniach wyda zarządzenie w sprawie przymusowego odkażania używanych książek szkolnych, w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym.

Mianowicie chodzi o książki, które sprzedawane są w antykwarniach, jakoteż w sposób bezpośredni na t. zw. „giełdach książkowych".

Może się zdarzyć, że książka była w posiadaniu osoby chorej na tyfus, na gruźlicę, czerwonkę lub szkarlatynę i zarazki przez książkę mogą się dostać do organizmu zdrowego ucznia.

Należy zaznaczyć, iż odkażanie odbywać się będzie sposobem suchym, by nie niszczyć książek, przyczem książki odkażone będą odpowiednio oceehowane. (p)

Film — pełen sytuacyj niezwykłych...

ZEMSTA D-RA FU MANCHU

WKRÓTCE!

CASINO

Powodzenie, które u nas zdobył „CZEMP" — osiągnie obecnie

JACKIE COOPER

gdyż kreacja jego w filmie

DZIELNY CHŁOPIEC

przeszła najśmielsze oczekiwania.

Nadprogram: Aktualności Paramountu i P. A. T.

Dziś pocz. o 12

OBOSZKI «KOWALSKINA» STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU" FABRYKA CHEM.-FARMAC. A. KOWALSKI, WARSZAWA

Na zgliszczach fabryki

Wczoraj wybuchł ponownie pożar w firmie Kwaśner i Lindenfeld

Straty wynoszą około 750 tysięcy złotych

Wielki pożar fabryki przy ulicy Żwirki 11-13, jak już wczoraj obszernie donosiliśmy, strawił doszczętnie 4-piętrowy gmach fabryczny, będący własnością firmy Kwaśner i Lindenfeld. Praca straży ogniowej trwała przez całą noc. Dopiero nad ranem ostatni oddział opuścił pogorzelisko, na którem pozostali jedynie funkcjonarjusze policji, by ustrzec uratowany towar, leżący na podwórku przed rozkradzeniem. Niedługo trwał jednak wypoczynek straży ogniowej. Jeszcze przed południem zaalarmowano centralę straży wiadomością o pokazaniu się na zgliszczach języków ognia. Przybyli strażacy szybko ugasili palące się widocznie pod rumowiskiem towary.

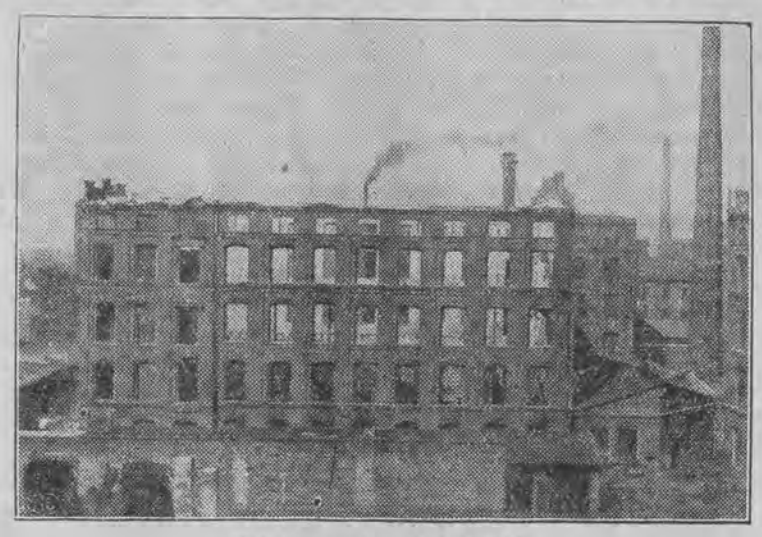

Widok spalonej fabryki.

Jak się dalej dowiadujemy, onegdajszy pożar wyrządził ogromne straty. Firmy: Dobrzyński i Pacanowski, P. Lubiński, L. A. Groslajt i Kwaśner i Lindenfeld poszkodowane zostały łącznie na sumę około 750 tysięcy złotych. Dodać tu należy, że kierownictwo firmy Dobrzyński i Pacanowski stwierdza, że w składzie znajdowało się około trzech tysięcy sztuk towaru, które całkowicie padły pastwą płomieni.

Wszystkie te firmy jednak były ubezpieczone w kilku towarzystwach asekuracyjnych.

W dniu wczorajszym przeprowadziliśmy cały szereg rozmów na temat przyczyny pożaru. Robotnicy zgodnie twierdzą, że ogień powstał wskutek zatarcia się łożyska. Jednocześnie jednak robotnicy twierdzą, że bardzo wiele do życzenia pozostawiał stan inwentarza przeciwpożarowego. Podobno w pobliżu miejsca wybuchu ognia nie było gaśnic. Na poniedziałek zapowiedziane jest przybycie komisji śledczej, która zbada przyczyny pożaru. W skład komisji wejdą przedstawiciele urzędu prokuratorskiego, straży ogniowej, inspekcji budowlanej, policji i towarzystw ubezpieczeniowych.

* * *

W związku z zamieszczoną przez nas w dniu wczorajszym wzmianką, dotyczącą dwuch instruktorów, którzy spacerowali i palili papierosy w pobliżu płonącej fabryki, zostało przeprowadzone energiczne dochodzenie przez komendanta Ł. S. O. O., p. Kowalczyka. Jak się dowiadujemy, instruktorzy ci zostali odnalezieni, jednak z powodu tego, że nie należą do straży ochotniczej w Łodzi, nie mogli być za to ukarani, jedynie komendant Kowalczyk w dosadnych słowach przypomniał im regulamin strażacki.

Prof. Tad. Zieliński

przed mikrofonem

Dn. 5 sierpnia o godz. 20.35 znakomity uczony polski, prof. Tadeusz Zieliński w przededniu uroczystości wagnerowskich w Bayreuth, które fragmentarycznie transmitowane będą przez Polskie Radjo — zajmie się tematem — „Jak należy słuchać muzyki Ryszarda Wagnera". (r)

Wycieczka do Rosji

wyjedzie 1 września

Centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców woj. łódzkiego (ul. Piotrkowska 10) podaje do wiadomości, że — wobec przesunięcia terminu wyjazdu wycieczki do ZSRR na 1-go września — zapisy przyjmowane są do 15 sierpnia.

Szczegółowych informacji udziela stowarzyszenie (Piotrkowska 10) w godzinach biurowych.

Jak będzie wybrany

prezydent, wiceprezydenci i ławnicy Łodzi

Po ogłoszeniu nowej ustawy samorządowej wyłoniła się kwestja przepisów, dotyczących wyboru władz wykonawczych w samorządach, które to przepisy pominięte zostały nietylko w ustawie, ale w rozporządzeniu wykonawczem.

Dopiero ogłoszony urzędowo regulamin wyborczy do rad miejskich zapowiedział ukazanie się oddzielnych przepisów o wyborze prezydenta, wiceprezydentów i ławników. Regulamin ten ogłoszony został, jak się dowiadujemy, w ostatnim Dzienniku Ustaw.

Regulamin ten wyjaśnia szczegółowo procedurę wyboru władz miejskich. Już na pierwszem posiedzeniu nowej rady miejskiej, przewodniczący jej powołuje do pomocy dwuch sekretarzy, tworząc wraz z nimi komisję skrutacyjną, która przeprowadza wybór. Prezydent i wiceprezydenci wybierani są bezwzględną większością głosów, t. zn., że na prawomocny wybór potrzeba conajmniej połowy ustawowej liczby członków rady miejskiej plus jeden głos. Natomiast ławnicy zarządu miejskiego wybierani są w głosowaniu proporcjonalnem w stosunku do liczebności poszczególnych frakcji radzieckich. Ciekawą inowacją jest przepis, zezwalający radnym na głosowanie na własne kandydatury.

CAŁA RODZINA

ma pociechę z dobrze upieczonej babki. Gospodyni bowiem ma przedewszystkiem zaufanie do niezawodnego pieczenia proszkiem Dr. A. Oetkera „Backin" i następnie dobrze zdaje sobie sprawę, że oszczędziła nietylko na czasie, a także na zawodzie, jaki spotkałby ją nawet przy użyciu najlepszych przypraw. Cała rodzina wdzięczna jest i raczy się tak wyborowem i pożywnem ciastem. Spożywanie nawet większej ilości babki Oetkera nie szkodzi, ponieważ jest ona latwostrawna. A zatem babka, upieczona na proszku „Backin" zawsze będzie pożądanym dodatkiem do stołu każdej dobrej gospodyni

Teatr żydowski w sali Filharmonji
Narutowicza 20. Tel. 213-84.
Nadzwyczajny sukces artystyczny odnoszą znakomici artyści
Dina HALPERN
Sem BRONECKI
na czele doborowego zespołu w pięknej sztuce muzycznej
„Szukaj uczciwości"
Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia o godz. 12 w poł. poranek po cenach najniższych i o godz. 9.15 wiecz. Przedstawienia odbywają się codziennie. — Początek o godz. 9.15 wiecz.
Bilety przy kasie Filharmonji

Sto tysięcy beretów

zakupił „Torgsin" w Białymstoku

Przebywający w Warszawie przedstawiciel moskiewskiego Torgsinu p. Eichenwald dokonał kilku poważnych zakupów dla Z. S. S. R. Między innemi nabył w białostockich fabrykach partję, składającą się ze 100 tysięcy beretów, pozatem zakupił transport kapeluszy męskich i damskich, a także większy asortyment rękawiczek.

Pod kołami auta

Fabrykant łódzki przejechany na ul. Głównej

W dniu wczorajszym około godziny 9 rano przy zbiegu ulic Głównej i Sienkiewicza zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł fabrykant łódzki, 57-letni Lajb Wojdysławski, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 214.

W chwili gdy Wojdysławski usiłował przejść na przeciwległy chodnik, nadjechało z dużą szybkością osobowe auto, które go w tak straszliwy sposób uderzyło, że został odrzucony o kilka metrów na bruk uliczny, tracąc przytomność. Przechodnie zanieśli Wojdysławskiego do najbliższej bramy i wezwali pogotowie, którego lekarz stwierdził ogólne obrażenia cielesne oraz rany głowy. Po nałożeniu prowizorycznych opatrunków, karetka pogotowia odwiozła rannego do domu. Szoferowi spisano protokuł.

Komunikat Ż. T. K.

W dn. od 11—15 sierpnia b. r. odbędzie się wycieczka do Gdyni i na wybrzeże polskie, łącznie z 3-dniowym wypoczynkiem w Karwi n/Bałtykiem.

Zapisy do 8 b. m.

Kolonje turystyczno - wypoczynkowe Ż. T. K.

Sekretarjat Ż. T. K. (Wólczańska 35, tel. 121-53) przyjmuje zapisy na dalsze turnusy nast. kolonji: w Karwi n/Bałtykiem (okres 2-tyg. opłata ryczałt. zł. 120.—), w Kazimierzu n/Wisłą (pełne utrzymanie z przejazdem zł. 70.—), Jaremczu (zł. 110.—), Druskienikach i Zakopanem.

Najbliższe turnusy wyruszają w dn. 15 b. m. Ilość wolnych miejsc ograniczona.

20 NOWYCH RADJOSTACJI W SOWIETACH.

W trzecim kwartale r. b. w różnych miastach ZSRR uruchomione zostanie 20 rozgłośni o sile od 1 do 35 kilowatów, w tej liczbie nowa rozgłośnia w Igarce.

Elektryczność do każdego sprzętu

WENTYLATORY

sufitowe, ścienne zwykłe i śrubowe

DO WIĘKSZYCH LOKALI, SKLEPÓW i FABRYK

Zużycie prądu od 30 do 125 wattów na godzinę wynosi

Od 2 do 8 groszy

Sprzedaż wszelkich aparatów elektrycznych, radjowych zelektryfikowanych, lamp, żyrandoli na raty i za gotówkę

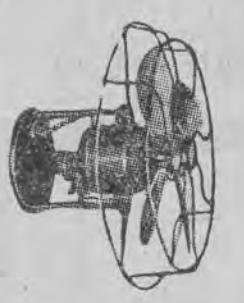

W sklepie Elektrowni
Piotrkowska 115,
telef. 134-42.

Wszelkie pokazy nie obowiązują do kupna.

Dźwiękowy Kinoteatr
CAPITOL
Dziś prezentujemy!

Poemat filmowy poświęcony bohaterom głębin morskich reżyserji Jacka CONVAYA pt.
„A. L. 14 ZATONĘŁA"
Epopea miłości gigantycznych walk i bohaterskiego poświęcenia ludzi o żelaznej woli i stalowych nerwach. W rol. gł. Magda Ewans, Robert Montgomerry, Walter Huston
NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy P. A. T. oraz najnowsze wydarzenia ze świata w tygodniku Foxa.

Strejk w piekarniach zażegnany

Piekarze podpisali wczoraj umowę z czeladnikami

Dzięki interwencji starostwa grodzkiego w Łodzi, został w dniu wczorajszym ostatecznie zlikwidowany długotrwały konflikt w piekarniach łódzkich, grożący codzień wybuchem strejku.

Na onegdaj wyznaczona została wspólna konferencja stron, na którą przybył osobiście starosta dr. Wrona. Omówiono szereg punktów spornych i możliwości kompromisowego załatwienia konfliktu. Rokowania posunęły się naprzód, lecz ponieważ delegat cechu piekarzy nie posiadał pełnomocnictw, dalszy ciąg obrad odłożono do dnia wczorajszego. Ze względu na istniejące wątpliwości co do tego, że większe, niezrzeszone piekarnie nie podporządkują się ew. zawartej umowie, starostwo zaprosiło na konferencję także przedstawicieli poszczególnych firm, niewchodzących w skład cechu. Konferencja odbyła się pod przewodnictwem insp. pracy Kakowskiego i uczestniczył w niej także p. starosta. Obrady trwały z małą przerwą od godz. 9-ej rano do 1-ej po poł. Rokowania szły dość opornie, albowiem strony podtrzymywały uporczywie swoje postulaty. Wreszcie p. starosta Wrona zaapelował do zebranych, aby nie stwarzali trudności przy likwidacji konfliktu w piekarniach i poszli na wzajemne ustępstwa.

W toku dyskusji zarysowały się możliwości zakończenie zatargu i zawarcia umowy zbiorowej na warunkach kompromisowych. Chodziło jeszcze tylko o stawki, które w myśl żądań piekarzy miały być okrojone o blisko 25 proc.

W rezultacie osiągnięte zostało porozumienie i cech piekarzy, oraz przedstawiciele firm niezrzeszonych zawarli umowę zbiorową ze związkiem robotniczym. Umowa ta obejmuje wszystkie punkty poprzednio obowiązującej umowy z dnia 28 stycznia 1933 roku, m. in. kwestję 8 - godzinnego dnia pracy. Na podstawie tej umowy płace czeladników piekarskich obniżone zostały tylko o 7 do 8 proc. i wyniosą dla pracowników kategorji pierwszej — 56 zł. tygodniowo, drugiej — 44, trzeciej — 38 i czwartej — 25. Nowa umowa weszła w życie z dniem wczorajszym.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES"
Banku Handlowego w Łodzi
Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)
została otwarta dla wygody Sz. Klijenteli
PRZECHOWALNIA
przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczętowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodne dla osób, udających się
w podróż, na letniska i t. d.

Tomaszów

POMOC POWODZIANOM.

Tomaszów dąży do godnego wywiązania się ze swego obowiązku samarytańskiego względem nieszczęśliwców, dotkniętych klęską powodzi. Wnieśli ofiary do KKO pracownicy licznych firm, m. in. Samuel Bornstein zł. 22.50, pracownicy biura elektrowni zł. 52.—, firma „Dywan" sp. akc. zł. 1000, firma „Aleksander Mueller" sp. akc. i pracownicy zł. 1026,80 gr. robotnicy firmy Emanuela Bornstein zł. 82,18 gr., chór ewangielicki 63.50 — razem do KKO do dziś wpłynęło jako indywidualne ofiary na powodzian powyżej zł. 5.000.

Urządzony dnia 29 lipca r. b. kwiatek uliczny przyniósł czystego dochodu dla powodzian zł. 454,81 gr.

Onegdaj zaczęły działać w 19 rejonach, na które Tomaszów został podzielony, grupy upoważnione do zbierania po mieszkaniach ofiary w postaci odzieży, bielizny, obuwia itp. Trzeba mieć pewność, że wszyscy nasi mieszkańcy współczują niedoli powodzian. Zadadzą sobie zatem trud wyszukania i ofiarowania zbędnych przedmiotów dla ofiar powodzi.

Podobno śladem Łodzi tutejsze kinoteatry mają ofiarować kolejno po jednym dniu brutto dochody z przedstawień kinowych. Tak magistrat, jak również urząd skarbowy zrezygnuje z podatków za ten dzień.

PROCES KOMUNISTYCZNY.

W dniu 2 b. m. na wokandzie wydziału karnego sądu okręgowego w Piotrkowie rypatrywana była sprawa mieszkańców m. Tomaszowa Stanisława Kujdy i Mordki Grynberga za działalność komunistyczną. Po przewodzie sądowym ogłoszony został wyrok, którym Kujda skazany został na 8 miesięcy więzienia, zaś Grynberg uniewinniony.

Wielki wystawowy film, który porywa swoją melodyjnością p. t.
Ja mam temperament
W rolach głównych:
Marion Davies
Bing Crosby
Następny program **Grand-Kina**

Gaza w nerce chorego

Ciekawy proces odbędzie się w niedługim czasie przed sądem okręgowym w Warszawie. Mianowicie p. Kazimierz Freytag wytoczył powództwo przeciwko magistratowi m. Warszawy o odszkodowanie z tytułu źle dokonanej operacji w szpitalu miejskim. P. Freytag poddał się operacji nerek, która jednak niewiele pomogła. Chory w dalszym ciągu zapadał na zdrowiu, a wreszcie zdecydował się na powtórną operację.

Wyniki tej operacji były sensacyjne. W nerce chorego znaleziono kawałaek gazy, zostawionej przez nieuwagę podczas pierwszego zabiegu chirurgicznego. Wobec fatalnego stanu zdrowia trzeba było dokonać trzeciej operacji i dopiero po dłuższem leczeniu chory powrócił do zdrowia.

Obecnie p. Freytag w skardze sądowej domaga się zasądzenia 11 tys. złotych tytułem odszkodowania za przebyte cierpienia, stratę czasu z racji choroby i niemożność zarobkowania.

Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie.

WYCIECZKA NAD MORZE

Zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego do zwiedzania naszego wybrzeża morskiego wzrasta z roku na rok. W bieżącym sezonie letnim wyjechały do Gdyni dwie wielkie wycieczki łodzian, dla których brzeg morski stał się ulubionem uzdrowiskiem i ważnym czynnikiem związania społeczeństwa z morzem.

Dla uprzystępnienia łodzianom wybrzeża morskiego i dłuższego wypoczynku nad morzem liga morska i kolonjalna wespół ze związkiem rezerwistów organizuje III wycieczkę do Gdyni, która wyjeżdża z dworca Łódź Kaliska dnia 11 sierpnia 1934 r. o godz. 20, zaś powrót nastąpi dnia 16 sierpnia roku bież. o godz. 6 min. 35.

Uczestnicy wycieczki mają możność wykorzystania nadarzającej się okazji i uprzyjemnić sobie czterodniowy wypoczynek nad polskiem morzem, oraz zwiedzenie nadbrzeżnych okolic, a w szczególności wolnego miasta Gdańska dokąd uczestnicy wycieczki będą mogli jechać zbiorowo bez dowodów osobistych.

Numerowane miejsca w pociągu zapewnione ulgowe kwatery i przejazdy do Gdańska, Helu, Jastarni, bezpłatni przewodnicy oraz zniżki w lokalach gastronomicznych. oto udogodnienia wycieczki Pozatem uczestnicy wycieczki będą brali udział w uroczystościach przyjęcia polaków z zagranicy.

Z powodu dużego zainteresowania wycieczką, kierownictwo zaleca wcześniejsze nabywanie biletów na wycieczkę, które w cenie 14 zł. 90 gr. są do nabycia w biurze wycieczki, ul. Przejazd 36 m. 1 (tel. 124-77) oraz w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook" w Łodzi.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w kwiecie wieku lat 20

B. P.

Ruta Szczecińska

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. 11-go Listopada 30 nastąpi w niedzielę dnia 5-go sierpnia r. b. o godz. 3-ej p. p., o czem zawiadamiają pozostali w głębokim żalu

Rodzice, siostry, szwagier i rodzina.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę

b. p. Szolemowi Lewinsonowi

składają wyrazy wdzięczności.

Pozostali w nieutulonym żalu

ŻONA, DZIECI I RODZINA.

Wędrówka dookoła Polski

Dwaj młodzi turyści zamierzają przebyć 2.000 km.

Dnia 3 sierpnia r. b. przywędrowali do Łodzi do 6 oddziału związku strzeleckiego dwaj turyści. Są to: Kazimierz Sala i Jerzy Czajkowski i korzystając z usług prezesa p. O. Krauzego zatrzymali się na 3-dniowy pobyt.

Młodzi chłopcy czują się dobrze i trasę około 2000 klm. całkowicie zamierzają przebyć. Trasa, którą przebywają biegnie z Warszawy poprzez Grójec, Radom, Kielce, Częstochowę, Wieluń, Łódź — Kutno — Poznań — Gniezno — Bydgoszcz — Gdynię — Grudziądz — Chełmno — Toruń — Ostrów Maz. — Białystok — Brześć n.-B, Siedlce do Warszawy. Uczniowie cl. którzy kończą średnie zakłady naukowe w czasie wędrówki po Polsce propagują wśród ludności wiejskiej idee LOPP, ligi morskiej i kolonjalnej, Polskiego czerwonego krzyża, Polskiego towarzystwa krajoznawczego, Polsk. ligi przyjaciół zwierząt i innych.

Chłopcy ci uświadamiają ludność podczas swej tury o konieczności składania ofiar do miejscowych komitetów na powodzian. Obecnie turyści zwiedzają Łódź, pod przewodnictwem obyw. szefa 6 oddz. związku strzeleckiego p. Henryka Gabarskiego.

Święto legjonowe

w programie muzyki radjowej

Audycja muzyczna, którą nadaje radjostacja 5 sierpnia o godz. 16.10 w oprac. Michała Jaworskiego opiewać będzie wszystkie rodzaje broni w piosenkach. Będą to, jakby muzyczne obrazki pełne humoru i sentymentu, ilustrujące życie żołnierzy od błyskotliwych amarantów kawalerji aż do niewdzięcznej pracy saperów.

W poniedziałek 6 sierpnia o godzinie 16.00 rozgłośnia krakowska nadaje koncert pieśni żołnierskiej dawnej i współczesnej w wykonaniu zespołu wokalno - instrumentalnego opery krakowskiej pod kierunkiem dyr. B. Wallek-Walewskiego. Program koncertu rozpocznie wspaniała w swej potędze pieśń, która prowadziła ongiś skrzydlate hufce rycerzy do boju — „Bogarodzica Dziewica", a zakończy piosenka żołnierska, jak ta, popularnie znana — „Jakem maszerował", „Kto cię wołał, legjonisto!".

Poniedziałkowe audycje żołnierskie zakończy o godz. 22.15 wesołe słuchowisko muzyczne z Poznania p. t. „Godzina wspomnień" pióra Stanisława Roya. Jest to gawęda obozowa legunów, przeplatana gęsto mało znanemi piosenkami legjonowemi żołnierskiemi. Udział bierze kwartet męski.

Mieszkanie Twe nie jest odpowiedniem miejscem przechowywania majątku, lecz SAFE

Znakomity wynalazca Marconi

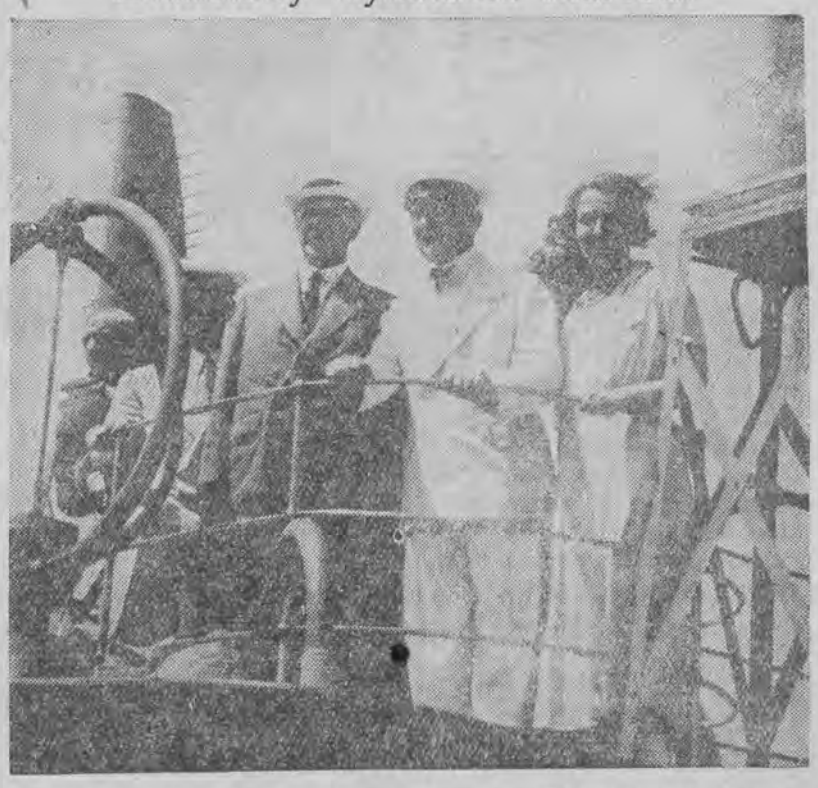

na swym yachcie, kierowanym przy pomocy fal radjowych, wysyłanych z lądu.

Skrzynka do listów

Wczoraj nadesłano nam wyjaśnienie w związku z artykułem, który ukazał się w prasie łódzkiej. Wyjaśnienie to w imię bezstronności zamieszczamy „po niżej:

Dnia 31 lipca 1934 roku umieszczony był w „Kurjerze Łódzkim" artykuł pod tytułem: „Na co zużyto pół miljona złotych". Artykuł ten ogłoszono w prasie łódzkiej tylko w celu przedstawienia w fałszywem świetle działalności Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej i oficjalnego posądzenia o nadużycie niektórych dzielnych, godnych poważania strażaków, z wielką ofiarnością prowadzących powierzone Ł. S. O. O. kuchnie dla najbiedniejszych.

Przed dwoma i pół laty urządzono na zlecenie wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym, przewodniczącym którego był ówczesny wojewoda p. Władysław Jaszczołt w trzech oddziałach Ł. S. O. O. kuchnie dla najbiedniejszych. Głównem staraniem straży było: tanio zakupywać i wydawać bezrobotnym smaczne i pożywne obiady. Wyjeżdżało się do odległych wsi i majątków, zakupywało kartofle, jarzyny i różne inne produkty wiejskie i dostarczało to wszystko kuchnion. Wyszukiwano również najtańsze źródła zakupu dobrego mięsa.

W Łodzi prowadzono przeszło 20 takich kuchen dla najbiedniejszych, ogólnie jednak było wiadomem, że w kuchniach przy ŁSOO. wydawano jakościowo najlepsze obiady, o czem się zresztą przedstawiciele rządu bardzo często, przy przeprowadzonych rewizjach przekonać mogli. Kto z bezrobotnych przydzielony został do kuchen przy ŁSOO. był zadowolony i szczęśliwy w chwilach ciężkiej biedy. Gdy inne kuchnie przy zamknięciu ich wykazały niedobór, komitet kuchenny Ł. S. O. O. dzięki oględnej i ofiarnej pracy, zdołał zaoszczędzić pokaźną sumę.

Przy ogólnym obrocie sumy zł. 470.000 — wydano w kuchniach przy Ł. S. O. O. w ciągu dwuch i pół lat 3.500 obiadów, i, gdy z dniem 1 marca 1934 r. kuchnie te zostały zlikwidowane, oszczędności komitetu kuchen przy Ł. S. O. O. wynosiły zł. 26.630.76. Delegacja komitetu kuchen udała się po zlikwidowaniu kuchen do przewodniczącego grodzkiego komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym, starosty grodzkiego, p. Podobińskiego i wręczyła mu zaoszczędzoną sumę dla dalszego dysponowania nią. Starosta grodzki wyraził delegacji w imieniu mieszkańców m. Łodzi, w szczególności zaś w imieniu tych tysięcy stołowników, serdeczne podziękowanie za dobre prowadzenie kuchen i przeznaczył oddane oszczędności na rzecz Ł. S. O. O.

Dnia 13 czerwca b. r. przekazane zostały, stosownie do decyzji starosty grodzkiego wyżej wspomniane zł. 26.630.76 obecnemu zarządowi ŁSOO. z prośbą o przydzielenie tej sumy kasie inwalidów i weteranów straży.

Obecnie zaś żąda się od komitetu kuchen przedłożenia wszystkich pokwitowań za poczynione w różnych wsiach zakupy produktów wiejskich, t. zn., że każdy wieśniak, handlarz, lub też pośrednik miał wystawić opatrzone znaczkami stemplowemi rachunki za dostarczone towary. Są to wymagania, które po upływie prawie, że trzech lat, już nie mogą być wykonane. I dlatego posądza się trzech kierowników tych kuchen o nadużycie, rozwleka się ich nazwiska przed forum publiczne; postępowanie godne potępienia.

Zaznaczyć należy, iż osoby, którym zarzucono nadużycie, kierują do sądu skargę o oszczerstwo

ŻELAZNA MASKA

Skutki niemocy płciowej króla

Nowe dane o tajemniczym więźniu Ludwika XIV

P. Vernadeau w wydanem niedawno dziełku: „Lekarz królowej" rzuca nowe światło na dzieje zagadkowej historycznej postaci, która, jak Kaspar Hauser, trzyma w naprężeniu ciekawość badaczy i spowodowała powstanie całej literatury o mniej lub więcej fantastycznej treści. Chodzi tu o słynną „Żelazną Maskę", o której wiadomo dokładnie tylko tyle, że tak nazywano człowieka, którego Ludwik XIV więził w ciągu 25 lat, dopóki nie zakończył życia w lochach Bastylji.

„Żelazna Maska", od której tajemniczy więzień otrzymał swą niesamowitą nazwę, była z pewnością wymysłem. Jest bardziej prawdopodobne, że starano się ukryć pod zwykłą maską twarz człowieka, należącego niewątpliwie do wybitnych osobistości królewskiego dworu.

Wszelkie usiłowania zdobycia konkretnych danych, tyczących się pochodzenia i przyczyn okrutnego obchodzenia się z „Żelazną Maskę" pozostawały dotychczas bez skutku. Dopiero Vernadeau zdobywa garść szczegółów, rozjaśniających ponurą tajemnicę. Oto co opowiada w swej pracy.

Godinet, lekarz, pochodzący z okolic Limoges, został dzięki swej wiedzy i stosunkom lekarzem przybocznym królowej Anny, małżonki Ludwika XIII. Był prawdopodobnie w tej roli obecnym przy narodzinach króla „Słońce". Po śmierci królowej hojnie obdarzony przez dwór wrócił Godinet w rodzinne strony, gdzie nabył posiadłość ziemską. Jedyna jego córka wyszła zaa sędziego Maze de la Mazelhie.

Gdy Godinet zmarł, znaleziono pomiędzy jego papierami dokument, świadczący, że zmarły dokonał z urzędu, jako przyboczny lekarz królewski, oględzin zwłok króla Ludwika XIII. Oprócz tej oficjalnej wiadomości dokument zawierał osobistą notatkę Godineta, stwierdzającą fakt niemocy płciowej monarchy.

Na dworze królewskim mówiono już o tem oddawna cichaczem, a fakt, że dopiero po 23 latach małżeńskiego pożycia królewskiej pary zjawił się pierwszy potomek, nadawał cechy prawdopodobieństwa krążącym uporczywie pogłoskom. Pismo Godineta nie pozostawiało pod tym względem żadnych wątpliwości: Ludwik XIV, król „Słońce", monarcha potężny i samowładcy, był nieprawem dzieckiem, nie posiadającem żadnych praw do piastowanej godności.

Sędzia Maze de la Mazelhie, rażony jak gromem, nie wiedział, co ma uczynić. Obawiał się pozostawić u siebie kompromitujący dokument. Sumienie zaś nie pozwalało mu zniszczyć świadectwa tak wielkiej dla państwa wagi. Postanowił więc po namyśle zwrócić się do prefekta policji La Reynie, człowieka bezwzględnego i nieustraszonego, do którego miał zaufanie. La Reynie spalił dokument i wtrącił sędziego do więzienia.

Prawowitość pochodzenia króla nie mogła być podawana w wątpliwość. Człowiek, któremu wiadoma była jego tajemnica, musiał odtąd nosić maskę, aby nikt nie mógł stwierdzić jego tożsamości. Zachowany dotychczas rozkaz ministra Lourois daje poznać, jak traktowano uwięzionego. Rozkaz, skierowany do komendanta Pinezolo poleca:

„Komendant ma osobiście przynosić każdego poranka więźniowi pożywienie na cały dzień. Nie słuchać go, gdy zacznie mówić. Zagrozić mu głodową śmiercią, gdy zechce mówić o czem innem poza swojemi osobistemi potrzebami"

Późniejszy rozkaz Lourois nakazuje kontrolować spowiedź więźnia, którego wkońcu pozbawiono zupełnie tej religijnej pociechy. Na owe czasy było to niesłychanem przestępstwem wobec kościoła.

Rozkazy Lourois dowodzą, że więzień usiłował pozbyć się ciążącej mu tajemnicy. Warunki więzienne stawały się też z każdym rokiem straszniejsze. Gdy Pinezolo przewiózł więźnia na wyspę św. Małgorzaty w pobliżu Cannes, gdzie dotychczas można oglądać okropne podwodne więzienie, transport odbył się w pewnego rodzaju trumnie, aby żaden głos nie mógł wydobyć się stamtąd nazewnątrz.

Przy końcu okropnego życia więzień dostał pomieszania zmysłów Złagodzono wtedy nadzór. Nie mogło bowiem uwłaczać monarsze „z Bożej łaski" twierdzenie jakiegoś tam warjata, że król jest bękartem, nieprawnie zasiadającym na tronie Francji.

Nowe dane o „Żelaznej Masce" pochodzą z absolutnie autentycznego źródła. Wielu członków rodziny Mazelhie - Godinet żyje po dziś dzień. Archiwum rodzinne posiada sporo dokumentów, stwierdzających, że nieszczęsną „Żelazną Maską" był przodek rodziny, ofiara zbrodni królewskiej.

Przy bólach w żołądku, ściskaniu w dołku, obstrukcji, gnicie w kiszkach, stosować zaleca się wodę gorzką „**Franciszka-Józefa**", biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę takowej.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

8.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
9.00 Transmisja nabożeństwa z pola Mokotowskiego w Warszawie Po nabożeństwie muzyka popularna (płyty)
11.00 Transmisja akademji legjonowej z Rynku Krakowskiego.
11.30 Muzyka z płyt.
12.10 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Maurycy Janowski (śpiew).
13.00 „Dusza Polski porozbiorowej w muzyce".
13.45 „Paraszka i Bieszczady".
14.00 Koncert kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego.
14.50 Feljeton p. t. „Udział chłopców w ruchu strzeleckim".
15.05 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego.
15.25 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Cz. Gumkowski.
15.35 Muzyka (płyty)
16.00 Audycja muzyczna. „O wszystkich rodzajach broni w piosence".
17.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Familier-Hepnerowa (fortepian) i Emma Szabrańska (śpiew).
18.00 Fragment teatralny.
18.15 Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej.
18.45 „Poezja czynu — w prozie słowa".
19.10 Wiadomości sportowe łódzkie.
19.15 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wiktor Bregy (tenor)
20.02 Feljeton aktualny.
20.35 Odczyt p. t. „Jak należy słuchać muzyki Ryszarda Wagnera".
21.02 Transmisja z Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie uroczystości apelu poległych legjonistów.
22.15 „Na wesołej lwowskiej fali".
23.10 Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.
22.30 Muzyka taneczna. (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Wiedeń. 20.05. — Wieczór operowy niemieckich. Gluck, Mozart, Beethoven, Weber, Wagner.

Londyn. 21.05. — Koncert. Rymskij - Korsakow, Liszt, Grieg.

Rzym. 20.45. — „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta.

Bukareszt. 21.15. — Wieczór operetek: Strauss, Lehar

TEATR i MUZYKA

TEATR ROZMAITOŚCI

W środę, 8 sierpnia o godz. 9.30 wiecz. wieczór humoru Loli Folman.

„BAGATELA"

Dziś w niedzielę w teatrze „Bagatela" przy ul. Piotrkowskiej 94 odbędzie się powtórzenie doskonałej premjery pt. „Bebe".

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz.

NA ZIELONEJ MURAWIE

Miłą niespodzianką dla mieszkańców naszego miasta będzie dzisiejsza zabawa ogrodowa, którą urządza IV koło związku rezerwistów w parku „Juljanów".

Moc atrakcyjnych niespodzianek Występy artystów rewjowych, koncert orkiestry symfonicznej, bieg na 3.000 intr., loterja fantowa, strzelanie do celu o cenne nagrody.

Przystępne ceny wejścia ściągną niewątpliwie łodzian, gdzie na zielonej trawce bawić się będą wszyscy do upadłego.

A więc! „Rendez-Vous" całej Łodzi będzie dziś w parku „Juljanów" godz. 13.

Woda gotowana na słońcu

Gorąca herbata przyrządzona bez ognia i prądu

W centralnym parku kultury i wypoczynku w Moskwie urządzona została pierwsza w Moskwie pokazowa heljostacja konstrukcji M. Koźmina - Juszczenko. Zużytkowując energję słoneczną, heljostacja daje wrzącą wodę, nagrzane powietrze i parę o niskiem ciśnieniu. Aparat ten o powierzchni ogrzewalnej 2 m. kw. daje w ciągu 6 godzin przy jasnej słonecznej pogodzie, około 70 litrów wody przegotowanej.

Pierwszy pokaz heljostacji wywołał wielkie zainteresowanie wśród obecnych, którzy mogli pić herbatę, przyrządzoną na wodzie, gotowanej w heljoapa-

Sierpień
miesiącem przebojów filmowych
Kina „CAPITOL"
Zapowiadamy:
Otchłań życia — Miriam Hopkins, Fredric March, George Raft
Żółty książe — Helen Hayes, Ramon Novarro
Przygoda o północy — Loretta Joung, Ricardo Cortez, Franchet Tone
Źle kochana — Alice Brady, M. O'Sullivan, Phillips Holmes
Filmy nasze są wybrane!

Prof. FELIKS HALPERN
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 5 sierpnia 1934 r.

Drużyna koszykówki
wyjechała do Londynu

Wczoraj łącznie z zespołem lekkoatletek wyruszyła z Warszawy do Anglji na światowe igrzyska kobiece drużyna koszykówki żeńskiej. Kapitan Polskiego związku gier sportowych ustalił następujący skład:

Filipiakówna (IKP), Kamecka (Polonia), Wiszniewska (AZS. Warszawa), Somerówna (KPW. Poznań) i Cegielska (AZS. Warszawa). Drużyna ta gra 10 bm. w półfinale z Francją, a w razie zwycięstwa zmierzy się w finale z zespołem Stanów Zjednoczonych.

Skład polskiej koszykówki męskiej na mecz z emigracją został ostatnio zmieniony, gdyż gracze krakowscy, wskutek braku treningu, nie wejdą do reprezentacji. Drużyna składać się będzie z graczy warszawskich klubów AZS i Polonii i zasili ją Owczarek (IKP. Łódź).

Od 8:48,5 do 8:18,3

Historja rekordu światowego na 3 klm.
Szczęśliwa bieżnia stadjonu olimpijskiego w Sztokholmie

Zbieżność dystansów dwuch mil angielskich (3218 mtr.) i 3 klm. pozwala na atak na oba te rekordy jednocześnie, chociaż jest to próba niewątpliwie bardzo ciężka. Ponieważ w chwili obecnej rekord na 3 klm. jest bardziej wyśrubowany niż rekord Nurmiego na 2 mile, przeto zrozumiałem jest, że kto poprawi rekord na tym dystansie samo przez się stanie się właścicielem rekordu i na 2 mile.

Próby tej podjął się w dniu otwarcia igrzysk sportowych polskiej emigracji Janusz Kusociński, niestety, jak wiemy, z wynikiem ujemnym.

REKORD NA 3 KLM. MA SWĄ HISTORJĘ, KTÓRA SIĘGA CZASOW PRZEDWOJENNYCH. Pierwszy oficjalny czas na tym dystansie zanotowano w roku 1911, kiedy to największy biegacz fiński tamtejszej ery, Hannes Kolehmeinen przebiegł dystans ten w czasie 8:48,5, a w rok później na olimpjadzie w Sztokholmie poprawił go o 11,6 sek. Dodać należy, że wtedy bieg ten był konkurencją drużynową i, mimo zdobycia rekordu światowego przez Kolehmeinena, bieg wygrała drużyna USA.

Po wojnie BIEGACZ SZWEDZKI ZANDER OBNIŻYŁ REKORD NA 3 KLM. DO 8:33,1 s. Fakt ten miał miejsce na tej samej bieżni w Sztokholmie w roku 1918. Dopiero gdy pojawił się największy biegacz wszystkich czasów, Paavo Nurmi rekord drgnął i odzyskany został ponownie dla barw Finlandji. Paavo Nurmi był pierwszym, któremu udało się PRZEBIEC 3 KLM. W CZASIE 8:28,6 S. Lecz wynik ten nie zaspokoił ambicji finna. Był on przekonany, że obniżenie jego leży w granicach możliwości ludzkich, a tem samem jest to dostępne dla niego. lecz tylko przy odpowiednim doborze obsady biegu, odpowiedniej konkurencji.

By dopiąć swego Nurmi postanowił skorzystać z doskonałej formy szweda Widego i wydał mu w Sztokholmie mecz na 3 klm. Rachuby finna nie zawiodły: bieg ten zakończył się nietylko wspaniałem zwycięstwem, lecz i pobiciem rekordu. O osiągniętym czasie 8:20,4 nawet tak bardzo wymagający dla siebie Nurmi wyrażał się z najwyższem uznaniem. A więc po raz trzeci na bieżni sztokholmskiej padł rekord na 3 klm. przez co stała się ona sławną.

Lecz rekord ten przetrwał krócej niż się spodziewano. W roku 1932 nieznany wówczas w świecie sportowym, Janusz Kusociński, nieznany, gdyż dopiero zwycięstwo na olimpjadzie w Los Angeles uczyniło go sławnym, porwał się na poprawienie tego wyśrubowanego wyczynu. Biegnąc sam, niemal bez konkurencji na stadjonie w Amsterdamie i regulując tempo wyścigu według nieodłącznego stopera, KUSOCIŃSKI UZYSKUJE CZAS 8:18,8, a więc lepszy od dawnego rekordu Nurmiego o 1,6 s. Dzięki temu Polska stała się właścicielką jedynego rekordu światowego.

W tym samym dniu nazwisko Nurmiego zniknęło z tablicy rekordów światowych, jeśli chodzi o bieg na 5 klm. Rekord ten odebrali mu doracy jego, Iso Hollo i Lehtinen. Dokonawszy tak wspaniałego wyczynu finowie zainteresowali się wynikiem Kusocińskiego i podjęli próbę zaatakowania młodego rekordu. Lecz próba ta spełzła na niczem, a czas osiągnięty ani się umywał do wyczynu Kusocińskiego.

Kusociński postanowił wykorzystać zaproszenie do Sztokholmu i doskonałą bieżnię stadjonu olimpijskiego, by zaatakować swój własny rekord. Czuł się na siłach, gdyż w Kolonji osiągnął czas niemal równy rekordowi światowemu Nurmiego. W biegu tym poszedł na dobry czas, lecz popełnił wielki błąd. Oto NIE DOCENIŁ ŻELAZNEJ WYTRZYMAŁOSCI DUŃCZYKA NIELSENA, tak łatwo pokonanego przed kilkoma tygodniami w Berlinie. Nielsen dotrzymał mu kroku i na ostatniej prostej rzucił się do finiszowej walki i wyprzedził Kusocińskiego, przemęczonego trójmeczem bałtyckim. Kusociński przegrał bieg i stracił rekord WŁAŚCIWIE KUSOCIŃSKI ZROBIŁ WYŚCIG NIELSONOWI I SAM WYKREŚLIŁ SIĘ Z TABELI REKORDÓW ŚWIATOWYCH. Stąd ta zrozumiała chęć jaknajszybszego rewanżu. Tu tkwi geneza onegdajszej próby.

Kusociński nie biegł sam. Otaczali go koledzy klubowi Puchalski, Kuźmicki i inni, podciągali na zmianę, starali się wszelkimi sposobami ułatwić mu bieg. Kusociński bieg początkowo bardzo dobrze. Pierwsze 400 mtr. przebył w czasie 1:01, 800 mtr. w czasie 2:05, kilometr w czasie 2:30, lecz później osłabił tempo i gdy na 1500 mtr. miał czas 4:10 wiadomem się stało, że rekordu nie pobije. Kusociński był wyraźnie zmęczony tempem pierwszych okrążeń. Parne powietrze dawało się we znaki. Czas przedostatniego okrążenia był już 1:15, ostatniego, ze względu na finisz, nieco lepszy 1:11. W sumie wynik zarówno na 3 klm. jak i na 2 mile znacznie gorszy od rekordowych wyników Nielsena i Nurmiego.

Próba nie udała się. Rekord duńczyka pozostał nietknięty. Wnioskując z formy Kusocińskiego można się spodziewać, że przecież olimpijczyk nasz osiągnie zamierzony cel, że pobicie rekordu jest kwestją niedalekiej może przyszłości, lecz tylko w tym wypadku jeśli dalsze próby podejmowane będą na innych, nieco lepszych bieżniach, niż bieżnia stadjonu Legji, która żadną miarą nie może pretendować do miana szybkiej.

Legja (Poznań)-Widzew 7:0 (6:0)
Kompromitująca porażka gospodarzy

Wczoraj drużyna piłkarska poznańskiej Legji rozegrała zawody z zespołem Widzewa. Mecz ten zakończył się wysokocyfrową porażką drużyny gospodarzy, którzy w pierwszej części gry zaskoczeni byli doskonałą formą gości. W Widzewie zawiódł przedewszystkiem rezerwowy bramkarz Pozelt, który zawinił kilka bramek. Dość niepewnie grała również i obrona. Wogóle Widzew wystąpił w nienajsilniejszym składzie.

Goście zaprezentowali się jako bardzo dobry zespół. Przedewszystkiem wyróżniła się linja ataku, grająca efektownie i skutecznie.

Do przerwy Legja zdobyła 6 bramek, przyczem pierwsza padła tuż na początku zawodów. W drugiej części goście nie nadwyrężali się zbytnio, zresztą już i Widzew grał nieco lepiej.

Bramki dla Legji zdobyli Genzler i Augustyniak po 3, oraz środkowy napastnik Mikołajewski — 1. Sędziował p. Stępień. Widzów stosunkowo mało.

Wielki stadjon sportowy
budowany jest obecnie w Moskwie

W Moskwie przystąpiono do budowy centralnego stadjonu wychowania fizycznego w ZSRR, jednego z największych na świecie. Obejmie on powierzchnię 300 ha. bezpośrednio przylegającego do izmaiłowskiego parku kultury i wypoczynku, liczącego prawie 1200 ha powierzchni. Główną część stadjonu stanowić będzie plac pokazów, na którym będzie mogło równocześnie wystąpić do 20 tysięcy zawodników. Plac okolony będzie trybunami, obejmującemi 140 tysięcy miejsc dla widzów.

Prócz tego zamierzona jest budowa całego szeregu stadjonów specjalnych: dla lekkiej atletyki, tennisa, boksu, siatkówki, ciężkiej atletyki, piłki nożnej itd. Dalej — welodrom, plac dla walk zapaśniczych, manež, przystań wodna, plaża, place dla dzieci i cały szereg innych urządzeń dla poszczególnych rodzajów sportu. Specjalne gmachy zbudowane będą dla pałacu wychowania fizycznego akademji, hotelu, fabryki — kuchni i na mieszkania dla personelu Kubatura wszystkich gmachów wyniesie ogółem 2 miljonów metrów sześc. Komunikację ze stadjonem utrzymywać będzie prócz tramwajów i autobusów specjalna linja miejskiej kolei podziemnej. Przestrzenie między placami sportowymi będą częściowo zadrzewione, częściowo zaś użyte pod trawniki, klomby, wodotryski i rzeźby.

Śląsk grozi separacją
Kolarze i piłkarze niezadowoleni z Warszawy

Śląskie społeczeństwo sportowe wyraża bardzo żywe niezadowolenie z ostatnich posunięć centralnych władz sportowych w Warszawie. Nie ucichła jeszcze głośna sprawa bezprawnego unieważnienia dyskwalifikacji Oleckiego i przyznania mu tytułu mistrza kolarskiego Polski na szosie, z czego Śląsk ma wyciągnąć daleko idące konsekwencje, przyczem nie wykluczone jest zorganizowanie zupełnie odrębnego okręgu całkowicie odseparowanego pod względem sportowym od Warszawy, a już daje się ślązakom we znaki P. Z. P. N.

Ostatnio nadeszło pod adresem Naprzodu zawiadomienie, że rozgrywać on będzie mecze o wejście do ligi państwowej na równi z innymi klubami. Przypomnieć należy, że w myśl uchwały walnego zebrania P. Z. P. N., Naprzód miał wziąć udział dopiero w finałowych spotkaniach, gdy mistrzowie poszczególnych grup będą już wyłonieni.

Obecna interpretacja PZPN. powyższej uchwały może doprowadzić do tego, że Naprzód będzie musiał grać ze Śląskiem jeszcze dwa mecze w rozgrywkach między okręgowych. Zainteresowane kluby nie mają zamiaru zgodzić się z taką decyzją i wystąpią do PZPN z odpowiednią rezolucją, popartą przez śląskie władze okręgowe.

Międzynarodowa wystawa filmowa w Wenecji odznaczyła złotym medalem film reż. J. Feydera

„Kobiety w jego życiu"
Wkrótce w Łodzi

Olimpjada polska w Warszawie

Fragment biegu na 5000 mtr. na igrzyskach sportowych polaków z zagranicy.

TEATR ROZMAITOSCI
Cegielniana 27, tel. 112-25.
Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego
Michała Michalesko
Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia —
1) o godz. 4.30 po poł. ceny jednolite cały parter 1 złoty
„Melodja ojca"
2) o godz. 9.30 wiecz.
po cenach popularnych
Ostatni taniec
Uwaga! W środę, dnia 8 sierpnia r. b. o godz. 9.30 wiecz. wieczór humoru LOLI FOLMAN

Perry

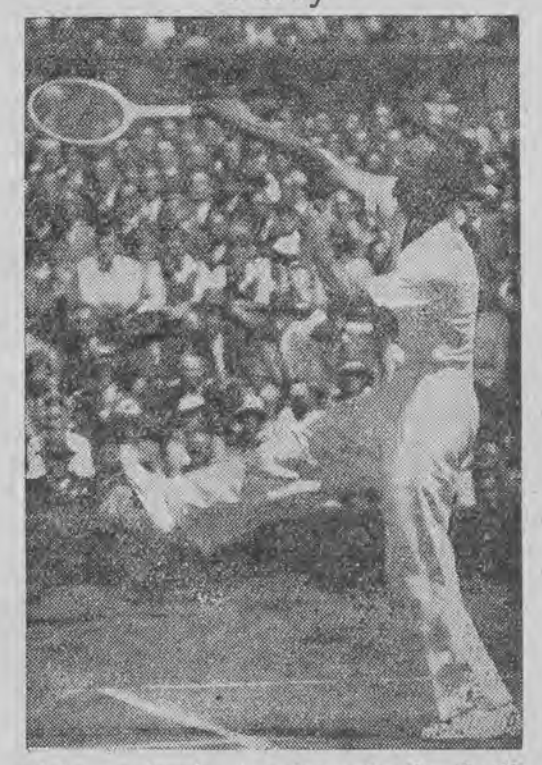

zdobywca laurów tenisowych dla Anglji.

Umeblowanie kupione na raty

nie może być zajęte przez wierzycieli

Kupowanie droższych przedmiotów na raty rozpowszechniło się ostatnio tak dalece, że mało jest dziś zapewne domów, w których nie płaci się co miesiąc rat za odkurzacz, meble, lampy elektryczne, czy nawet za odzież. Umowy kupna na raty dochodzą zazwyczaj do skutku przez podpisanie drukowanego formularza przez nabywcę, który często z treścią podpisanej przez siebie umowy nawet się dokładnie nie zapoznaje. Po wejściu w życie nowego kodeksu handlowego, zmieniającego przepisy o sprzedaży na raty, nieostrożność taka może mieć bardzo przykre skutki.

Kodeks handlowy pozwala bowiem na zamieszczanie w umowach sprzedaży na raty nie znanego poprzedniemu kodeksowi

zastrzeżenia własności.

Sprzedawca zastrzegający sobie własność pozbytego przedmiotu do chwili całkowitej zapłaty ceny ma pozycję znacznie silniejszą, niż nabywca: przedewszystkiem

może rzecz odebrać, jeżeli kupujący zalega za dwie po sobie następujące raty obejmujące więcej niż jedną piątą ceny kupna;

powtóre, w razie zepsucia rzeczy może żądać jako jej właściciel

pełnej wartości przedmiotu

oprócz rat już zapłaconych, bo te przypadają mu w charakterze odszkodowania umownego za niewypełnienie umowy przez nabywcę. Kupując zatem na raty, naprzykład, odzież, kupujący traci w razie niemożności płacenia dalszych rat nietylko zapłacone już raty, ale ponadto

winien zapłacić
także pełną wartość kupionego ubrania

dorównując prawie całkowitej sumie rat, bo ubranie noszone będzie z reguły już zupełnie zniszczone i sprzedawca nie będzie go chciał przyjąć.

Z zastrzeżenia własności przez sprzedawcę może skorzystać w pewnych okolicznościach także i kupujący — wtedy mianowicie, jeżeli jest zadłużony i grozi mu egzekucja. Umeblowanie kupione na raty z zastrzeżeniem własności sprzedawcy, znajduje się zazwyczaj w mieszkaniu nabywcy, który z niego korzysta, ale

nie może być zajęte przez jego wierzycieli,

bo stanowi własność sprzedawcy. Ten ostatni może się na swoje prawo własności jednak tylko wtedy wobec wierzycieli kupującego powołać, jeżeli

data umowy jest poświadczona przez notarjusza.

Sytuacja nabywcy została przez nową ustawę w dwuch punktach poprawiona: jeżeli sprzedawca zastrzega sobie w umowie, że w razie niezapłacenia w terminie którejkolwiek z rat.

będzie płatna naraz cała reszta sumy i to natychmiast

— to zastrzeżenie takie będzie w przyszłości nieważne; reszta sumy staje się płatną dopiero wtedy, gdy kupujący zalega przynajmniej z zapłatą dwuch po sobie następujących rat obejmujących ponad jedną piątą ceny. Nieważne jest także zastrzeżenie, że sprzedający może dochodzić swych pretensji przeciwko nabywcy przed sądem właściwym dla siebie, to znaczy przed sądem swego miejsca zamieszkania. Ma to znaczenie w wypadkach

zakupu w firmie z poza miejsca zamieszkania nabywcy.

Sprzedawca będzie mógł odtąd wytaczać procesy przeciwko kupującemu tylko w miejscu zamieszkania tego ostatniego,

nie może go zmusić do prowadzenia kosztownych sporów sądowych w swojej własnej siedzibie.

J. S.

Zwycięstwo akcjonarjuszy polskich

w walce z francuską większością „Żyrardowa"

Między polską mniejszością a francuską większością akcjonarjuszy Żyrardowa zawarty został ostateczny układ.

Wszystkie polskie postulaty zostały przyjęte, a nawet w niektórych wypadkach przez układ ten

mniejszość polska otrzymuje dogodniejsze warunki

jak te, których się na początku rozpoczęcia walki domagała.

Zasadnicze punkty tego układu są następujące:

1) Wszystkie zarzuty i spory finansowe co do rozrachunków, wypłat i należności oraz sposobu prowadzenia różnych rozliczeń — będą poddane

trybunałowi arbitrażowemu.

2) Trybunał arbitrażowy może wybrać superarbitrem tylko polaka i to jednego z dwuch wymienionych osobistości. b. min. spraw zagr. Zaleskiego, lub posła Janusza Radziwiłła.

3) Arbitrem ze strony polskiej będzie prof. Adam Krzyżanowski.

4) Arbitraż dotyczyć będzie nietylko ostatniego bilansu, lecz

okresu ostatnich 10 lat.

Większość francuska będzie musiała poczynić

zwroty pieniężne z całego dziesięciolecia —

jeśli takowe zgodnie z wyrokiem sądu arbitrażowego będą się należeć.

5) Arbitraż wypowie się również, czy i w jakiej mierze

naruszone zostały prawa i fundusze dobroczynne, emerytalne i inne należne robotnikom i pracownikom

zakładów żyrardowskich oraz ewentualnie zasądzi odpowiednie należności.

6) We władzach towarzystwa mniejszość polska otrzymuje na 5 członków rady rewizyjnej trzech przedstawicieli z tem, że

prezes rady będzie z grona mniejszości.

7) W zarządzie mniejszość będzie miała 2-ch swoich przedstawicieli.

8) Układ dotyczący powyższego podziału władz został zawarty

na minimum lat 6, t. j. dwie kadencje wyborcze.

9) Większość francuska zobowiązała się

dążyć do powiększenia produkcji lniarskiej zgodnie z interesem gospodarczym Polski oraz do podniesienia produkcji ogólnej.

Układ ten daje maksymalne zadośćuczynienie polskiej mniejszości, załatwia w sposób wysoce sprawiedliwy wszelkie spory z przeszłości i daje

gwarancję dobrej kontroli na przyszłość,

a tem samem stwarza widoki pomyślnego rozwoju dla tej starej i zasłużonej placówki gospodarczej, jaką jest Żyrardów.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z wielkiego zwycięstwa tezy polskiej — nadmienić wypada, że

francuzi posiadają przeszło 65 proc. kapitału zakładowego,

zaś około 35 proc. jest rozproszone. W momentach największego napięcia agitacyjnego za zjednoczeniem polskich akcjonarjuszy — nie udało się nigdy komitetowi obrony praw mniejszości skupić 20 proc. kapitału zakładowego, które to skupienie dochodziło maksymalnie do 17 proc. Zgodnie z istniejącymi przepisami prawnymi dopiero akcjonarjusze, którzy reprezentują 20 proc. kapitału zakładowego — mają prawo mieć jednego reprezentanta w komisji rewizyjnej. Mimo więc jednak, że formalnie nie dałoby się nawet jednego członka przeprowadzić,

polscy akcjonarjusze mocą układu otrzymali większość we władzach kontrolnych i dopuszczenie swych przedstawicieli do zarządu.

10 groszy za uszycie spodni!

System wyzysku dezorganizuje chałupnictwo brzezińskie

Sytuacja chałupnictwa brzezińskiego kształtuje się wyjątkowo niepomyślnie. Już obecnie przypuszczać należy, że r. b. w konfekcji brzezińskiej obfitować będzie w zatargi na tle walki o płace. Sezon zimowy w konfekcji rozpoczyna się w produkcji kurtek robotniczych, palt — jesionek itp. Artykuły powyższe przeznaczone są w pierwszym rzędzie na eksport. Dopiero później rozpoczyna się sezon w dziale konfekcji lżejszej, ubraniowej. Wielcy magazynierzy, należący przeważnie do syndykatu eksportu odzieży, płacili dotychczas chałupnikom za uszycie palta wzgl. kurtki zimowej od zł. 1.90 do zł. 2.00 za sztukę. W r. b. ta przeciętna cena ustalona została na zł. 1.80 za sztukę. W międzyczasie jednej z największych firm konfekcyjnych z Łodzi udało się uzyskać u niektórych chałupników brzezińskich warunki lepsze a mianowicie zł. 1.40 za uszycie palta. Inni magazynierzy brzezińscy zażądali również wyrażenia zgody przez chałupników na płacę w tej wysokości. Wobec tego, że chałupnicy na warunki te nie chcieli się zgodzić, magazynierzy brzezińscy ogłosili lokaut.

Z drugiej strony, chałupnicy, którzy dotychczas pracowali dla łódzkiej firmy, godząc się na stawkę niższą, obecnie porzucili pracę, ogłaszając strejk do chwili, kiedy łódzcy magazynierzy podwyższą płace do 1.80 za sztukę.

Obecna sytuacja w Brzezinach pomimo rozpoczęcia sezonu jest niepomyślna, ponieważ cała prawie produkcja jest unieruchomiona i 300 do 400 osób pozostaje bez pracy. Będzie to miało dominujący wpływ na dalsze kształtowanie się sytuacji w Brzezinach.

Niezależnie od różnych czynników konjunkturalnych stan chałupnictwa brzezińskiego jest obecnie poprostu katastrofalny. Płace w Brzezinach kształtują się na niskim poziomie i nie są wyrazem kalkulacji. Za uszycie dziecinnych spodni chałupnik otrzymuje 10 groszy. Z sumy tej płacić on jeszcze musi czeladnikowi od 3 do 4 gr., podczas gdy jeszcze trzy lata temu za uszycie tych spodni płacono chałupnikowi 60 groszy, w r. ub. zaś 20 do 25 groszy.

Uszycie spodni t. zw. szelkowych, przeznaczonych dla robotników, szczególnie dla górników, kosztowało w r. ub. 25 groszy, obecnie tylko 16 groszy, z tego czeladnik zarabia 6 groszy.

Uszycie t. zw. „zeigowych" spodni kosztowało przed dwoma laty 90 groszy, obecnie tylko 18 groszy, w r. ub. płaca wynosiła jeszcze 25 groszy.

Jeżeli dodać do tego, że czeladnik brzeziński pracuje 16 godzin dziennie, to stanie się rzeczą jasną, w jakich warunkach pracują w Brzezinach zarówno chałupnicy, jak i czeladnicy.

System krańcowego wyzysku, jaki panuje w Brzezinach nie ustanie dopóki nie zajmą się tymi stosunkami miarodajne czynniki gospodarcze i państwowe.

W eksporcie konfekcja brzezińska utrzymuje się na rynkach światowych w rozmiarach dotychczasowych, pomimo restrykcji celnych i ograniczeń importowych. Pewnemu zmniejszeniu uległ eksport Brezin do Francji, Belgji i Holandji, co spowodowane zostało wprowadzeniem systemu kontyngentów w tych państwach.

Na innych rynkach, a szczególnie angielskim konfekcja brzezińska cieszy się w dalszym ciągu poważnym popytem. Również zwiększył się eksport wyrobów konfekcyjnych z Brezin do Irlandji oraz do Palestyny

Z nowych rynków zbytu, które ostatnio zdobyły Brezziny wymienić należy Afganistan i Finlandję oraz Rosję Sowiecką. Jeżeli chodzi o Rosję, prowadzone są w dalszym ciągu rokowania o większe dostawy.

Upadłości i nadzory

W ub. mies. odbyło się zebranie wierzycieli masy upadłości **Jana Nikodema Kozaneckiego,** właśc. „Hurtowni mleczarskiej" (11 Listopada 67).

Sędzia - komisarz zarządził głosowanie nad propozycjami układowemi, zgłoszonemi poprzednio w wysokości 15 proc. bez kosztów i odsetek.

Z uwagi na to, że za układem wypowiedziało się 14 wierzycieli na zł. 45.615,96, przy sumie wierzytelności zł. 48.336,30, a zatem więcej niż trzy czwarte sumy przyjętych i sprawdzonych wierzytelności sędzia - komisarz uznał układ, zatwierdził i uznał niewypłacalność p. Jana - Nikodema Kozaneckiego za usprawiedliwioną, przyczem zakwalifikował go do przywrócenia do czci kupieckiej.

*

Na sesji znalazło się podanie syndyka upadłości **Adolfa Hermana,** sprzedaż galanterji i materjałów piśmiennych (Główna 32), o zezwolenie na zlikwidowanie i sprzedaż z wolnej ręki ruchomości i towarów masy upadłości.

Towary te wychodzą z mody i tracą na wartości oraz podlegają zniszczeniu przez znajdowanie się w zamkniętym lokalu.

Ponadto prosił syndyk o zezwolenie na przeniesienie aktywów do innego lokalu, gdyż właściciel domu posiada reflektanta na lokal, zajmowany przez firmę.

Sąd zważywszy, że czynności, o których zezwolenie wnosił syndyk należą do zarządu i wystarczająca jest zgoda sędziego komisarza, podanie syndyka pozostawił bez rozpoznania.

*

W sprawie upadłości firmy **Bolesław Rajkowski,** pracownia obuwia (Główna 37) wniósł adw. Kosiński Syndyk tymczasowy upadłości podanie o wyznaczenie nowego dwutygodniowego terminu sprawdzenia wierzytelności oraz upoważnienie syndyka do uruchomienia przedsiębiorstwa, gdyż surowce ulegają zepsuciu, brak jest funduszów na komorne i wydatki postępowania upadłościowego.

Sąd przychylił się do podania syndyka masy upadłości.

Notowania bawełny

LIVERPOOL

Loco 13.10 sierpień 12.83 wrzesień 12.90 październik 12.97 listopad 13.02 grudzień 13.07 styczeń 13.13 marzec 13.24 maj 13.31 lipiec 13.36.

NOWY ORLEAN

Loco 12.93 sierpień — październik 12.92 grudzień 13.05 styczeń 13.08 marzec 13.19 maj 13.26 lipiec 13.31.

LIVERPOOL

Loco 707 sierpień 685 wrzesień 6,84 październik 6,82 listopad 6.80 grudzień 680 styczeń 680 luty 680 marzec 6,81 kwiecień 6.81 maj 681 czerwiec 680 lipiec 680.

Egipska: loco 863 październik 843 listopad 846 grudzień 848 styczeń 852 marzec 857 maj 862 lipiec 868.

Upepr: loco 736 październik 725 listopad 726 grudzień 732 styczeń 732 marzec 737 maj 742 lipiec 745.

ALEKSANDRJA

Sakellaridis: listopad 16.19 styczeń 16.29 marzec 16.38 maj 16.66.

Ashmouni: sierpień 12.97 październik 13.09 grudzień 13.20 luty 13.35 kwiecień 13.48.

CERA
JAK BRZOSKWINIA!
Stałe używanie jednego gatunku wypróbowanego
PUDRU CAZIMI METAMORPHOSA
stwarza istne cuda. Cera staje się piękna, matowa, młodzieńcza, pociągająca.
L.Ch.

Obwieszczenie.

Ekspozytura Urzędu Skarbowego w Tomaszowie Mazowieckim, na podstawie art. 84 rozporządzenia Rady Ministrów o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. Ust. Rzplitej Polskiej nr. 62, poz. 580—1932 r.) podaje do wiadomości, że dn. 8 sierpnia rb., godz. 10-ta w pierwszym terminie odbędzie się licytacja następujących ruchomości:

1) Para kamieni młyńskich (stare, zniszczone) z pokrywą, wałem transmisyjnym, szajbą i panewką, oraz z trzema belkami regulacyjnemi — zł. 45.
2) Wentylator na dwuch łożyskach — zł. 20.
3) Szneka od aspiracji w filigranowej rynnie 8 mtr. — zł. 100.
4) Szneka do odprowadzania otrąb, z dwoma drewnianemi szajbami długości 7 mtr. — zł. 85.
5) Szneka do odprowadzania otrąb z żelazną szajbą długości 9 mtr. — zł. 50.
6) Szneka z żelazną szajbą 3 mtr. — zł. 15.
7) Elewator bez zewnętrznej szajby — zł. 40.
8) Przepierzenie, drewniana ścianka wraz z komórką do kurzu i koszem drewnianym — zł. 15.
9) Elewator z piętra na piętro z szajbą drewnianą zewnętrzną i dwoma wewnętrznemi — zł. 20.
10) Elewator z piętra na piętro, z szajbą żelazną zewnętrzną i dwoma wewnętrznemi, oraz panewkami — zł. 40.
11) 7 i pół metra szneki do odprowadzania mąki wraz z 8 spodami drewnianemi i filongową rynną — zł. 100.
12) Kojec na mąkę wraz z 1 mtr. sznekiem odprowadzając szajbą i 3 ochraniaczami na pasy — zł. 65.
13) Komórka na śruty ze spodami — zł. 30.
14) Komórka na śruty z dwoma rynnami — zł. 30.
15) Przepierzenie, ścianka drewniana, oraz 5 rynien drewnianych — zł. 15.
16) 17 mtr. wału transmisyjnego, oraz 13 szajb drewnianych, 8 szajb żelaznych, 9 łożysk wiszących i 2 kuplongi — zł. 227.
17) 3 mtr. wał transmisyjny, oraz 3 łożyska wiszące i 5 szajb żelaznych — zł. 64.
18) 8 mtr. szneki filongowej rynny, oraz 1 szajba żelazna — zł. 100.
19) 22 mtr. wału transmisyjnego, 11 łożysk leżących, 1 wiszące, 8 szajb żelaznych i 1 duża rozpędowa — zł. 286.
20) Elewator drewniany do żubrownika dwupiętrowy z koszem do zboża i ścianką ochronną — zł. 50.
21) 4 elewatory do wału z szajbami i panewkami, oraz 1 spód drewniany — zł. 50.
22) Spód drewniany do aspiracji — zł. 5.
23) Podstawy pud. z pod walców i kamieni — zł. 200.

za należność skarbu państwa młyna mechanicznego Kozłowskiego Joska, Hersza Horna, Moszka Neumana, Fiszla Opatowskiego i Jelenia Lejba w Tomaszowie Mazowieckim przy ul. Piłsudskiego 32.

Kierownik Ekspozytury
(—) **Henryk Dąbrowski**
podreferendarz

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW
odchodzących i przychodzących do Łodzi

Łódź Fabryczna — przyjazd:

2,15 z Warszawy
5,25 ze Lwowa, Tomaszowa i Koluszek
6.12 z Koluszek roboczy
7.10 z Krakowa i Częstochowy
7.27 z Koluszek roboczy
7.51 z Koluszek roboczy
8.15 z Koluszek
8.44 z Widzewa
9.45 z Częstochowy
10.55 z Koluszek
12.40 z Tomaszowa
14.25 z Koluszek roboczy
15.45 z Waszawy
17.25 z Słotwin
19.33 z Warszawy, do Koluszek posp.
20.28 z Warszawy, sezonowy w święta
21.22 z Koluszek, sezonowy
21.42 z Warszawy, bezpośredni
22.27 z Krakowa, bezpośredni.
23.03 z Skarżyska, bezpośredni.
23,30 z Koluszek, poł. z Warszawą.

Łódź Fabryczna — odjazd:

0.10 do Koluszek, Lwowa, Krakowa
3.15 do Warszawy
6.05 do Tomaszowa i Częstochowy.
7.40 do Warszawy
8.05 do Widzewa
8,55 do Koluszek sezonowy
9.35 do Koluszek, sezonowy
10.35 do Warszawy z połączeniem na Kraków
12.20 do Koluszek
13.20 do Koluszek rob.
14.12 do Warszawy
14,45 do Gałkówka, Tomaszowa, Skarżyska.
15,25 do Koluszek rob.
16,20 do Koluszek
17,50 do Koluszek i Warszawy.
17.50 do Koluszek
18.40 do Koluszek, roboczy
19.25 do Koluszek, roboczy
20,00 do Koluszek, Warszawy, Częstochowy.
21,35 do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.
22,50 do Koluszek

Łódź Kaliska — przyjazd:

0.29 z Warszawy
2.00 z Ostrowa
5.52 z Paryża międzynarodowy
7.20 z Zduńskiej Woli
7.38 z Zielkowic
7.55 z Helu, Ciechocinka, Kutna sez.
8.49 ze Lwowa
8.55 z Ostrowa
9.01 z Warszawy
9.28 z Głowna, sezonowy
10.49 z Zduńskiej Woli, sezonowy
12,06 z Ostrowa, Poznania bezp.
14.10 z Zduńskiej Woli, sezonowy
12.45 z Warszawy
15.07 z Głowna, sezonowy
15,45 z Ostrowa i Poznania
16,32 z Helu, Ciechocinka Kutna sez.
18.40 z Zduńskiej Woli
19.01 z Krakowa.
19.06 z Warszawy
19,37 z Ostrowa i Poznania.
19.45 z Kutna
20,55 z Głowna (w soboty i święta)
21.50 z Zduńskiej Woli
22,28 z Głowna.
23,32 z Ciechocinka, Kutna.
23.47 z Zduńskiej Woli, sezonowy.

Łódź Kaliska — odjazd:

0,39 do Herbów Nowych, Ostrowa i Poznania.
2.15 do Łowicza
5.05 do Ostrowa i Poznania
6.04 do Warszawy, bezp. osob.
7,03 do Głowna (w dni poświąteczne).
8.03 do Koluszek, potem posp. do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.
8.10 do Zduńskiej Woli
9.03 do Kutna, Ciechocinka, Poznania, Gdańska, Gdyni
9.09 do Ostrowa i Poznania
9.30 do Głowna, świąteczny
10.25 do Zduńskiej Woli, sezonowy
12.15 do Warszawy, bezp. osob.
12.50 do Kutna i Ciechocinka.
12.53 do Ostrowa i Poznania
14.30 do Zduńskiej Woli
14.35 do Głowna, sezonowy
15.40 do Ostrowa i Poznania
15,50 do Kutna i Gdyni
16.05 do Warszawy, bezp. osob.
17.20 do Herbów Nowych
17.46 do Głowna
19,14 do Ostrowa, Poznania, Zbąszynia.
19.48 do Warszawy bezp. osob.
20,05 do Koluszek, Skarżyska, Lwowa.
22,00 do Kutna, Gdyni Helu bezp
22,35 do Zduńskiej Woli

Do basenu i na plażę!

Jedynie trwały nieszczypiący tusz do rzęs
TONICYLE
„MADELYS"
PARIS FRANCE

Do akt. Nr. Km. 2788 | 35 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 3, Wacław Koszelik, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 13 sierpnia 1934 r. o g. 12 w Łodzi przy ul. Wodnej 22 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: lustro tremo, otomana, 2 żyrandole, 3 stoły, 6 krzeseł, kanapka, 2 biurka, szafa, 2 kredensy, 2 wieszaki, firanki, bibljoteka, pianino f. „Koischwitz", szafa do ubrań, szafa-bieliźniarka, umywalka oszacowanych na łączną sumę zł. 2725 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym

Łódź, dn. 4. 8. 34
Komornik Wacław Koszelik
Sprawa Waldemara Webera
p-ko Leopoldowi Busse

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

LODU
od najmniejszej ilości dostareza
B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Inż. A. RUSSAK
tłumacz przysięgły
NARUTOWICZA 47. TEL. 345-08.
Dział akademicki przy Kancelarji załatwia wszelkie formalności, związane z przyjęciem do wszystkich Wyższych Uczelni zagranicznych. —4

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona **Zielona 2**
telef. 189-33
9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74,
róg Kopernika, tel. 129-88

Dziś i dni następnych! Najweselszy splot zabawnych zdarzeń p. t.
„Ja w dzień, ty w nocy"
W roli gł. rasowa, wytworna, piękna
KÄTE NAGY i ALBERT GRAVEY
Następny program: **„Rajski Ptak"** w roli gł. DOLORES DEL RIO
Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
Początek seansów o godz. 4-ej, w niedziele o godz. 2-ej

Gimnazjum i Prywatna Szkoła Powszechna
(Kategorja A)
JANINY PRYSSEWICZÓWNY
Sienkiewicza 35, tel. 115-29
przyjmują zapisy codzienie od g. 9—14-ej.
Dyr. Tadeusz Czapczyński.

Dr. Józef Kon
choroby dzieci
POWRÓCIŁ
Al. Kościuszki 3. Tel. 144-64
Przyjm. od 3—5.

Doktór
TREPMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 4, tel. 216-90.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Heller
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
w niedzielę od 11—3 po po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. A. TOMASZEWSKI
powrócił
Andrzeja № 3. Tel. 112-63.

Dr. med.
Adam Bender
chor. wewn.
Specjalnie serca
Powrócił
Przeprowadził się na Al. Kościuszki 29
tel. 191-25
Przyjęc a od 5—7 pp.

Doktór
W. Łagunowski
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gabinet Roentgeno-leczniczy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych
— Ceny lecznicowe. —

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDJOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 5—7.

Dr. med.
Niewiażski
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
leczenie niemocy płciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
J. Makowski
powrócił
chor. dzieci
Gdańska 28, tel. 150-02
przyjm. od 3—5 pp.

Dr. med.
Ignacy Grynberg
Choroby wewnętrzne
powrócił
ul. Cegielniana 17, tel. 174-15

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med.
M. Taubenhaus
chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4 — 8 w.

Dr. L. Czarnożył
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 62.
Obecnie praktykuje
w Ciechocinku
willa „Kościuszko".

Dr. med.
I. Rozenfeld
chor. uszu, nosa i gardła
powrócił
ul. Zawadzka 8, tel. 241-53
Przyjm. od 2.30 do 4.30

Dr. med.
E. Friedenberg
choroby kobiece i akuszerja
przeprowadził się na
Piotrkowską 175, tel. 168-84
przyjmuje od 5—7 i w szpit. Ewang. od 11—12 przed poł.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
powrócił
Cegielniana 7, tel. 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
w niedzielę i święta od 9—11.

Dr. med.
S. Liniecki
chor. wewnętrzne, spec. serca
powrócił
NARUTOWICZA 9
Tel. 127-16. Przyjm. od 5—7

Lekarz-dentysta
Br. Granasowa
Piotrkowska 124
wznowiła przyjęcia

Dr. med.
A. Uryson
chor. wewnętrzne
powrócił
11 Listopada 20, tel. 215-85
przyjm. od 6—8

Dr. med.
Z. Pinczewska
choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28, m. 4
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb
Przyjmuje od 4—6 ppoł.

Dr. md. e
M. Wolfson
powrócił
Chor. wewnętrzne
Narutowicza 2
tel. 128-83

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. med.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorską 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej.

Zarząd Łódzkiego Żyd. Tow. Dobroczynności
podaje do wiadomości, że w dniu 13 sierpnia br. o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Zachodniej 20
Nadzwyczajne Ogólne Zebranie
członków T-wa, celem rozpatrzenia sprawy budowy szpitala dla umysłowo-chorych żydów w Radogoszczu.
W razie nieprzybycia wymaganej ilości członków Nadzwyczajne Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie dnia 20 sierpnia b. r. o godz. 5 popoł. w tymże lokalu i na zasadzie § 47 będzie prawomocne bez względu na ilość uczestników.

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapja
Zawadzka 10. Tel. 106-30
Ordynuje od 9—1 i od 5—8 w niedzielę i święta od 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr.
Stanisław Gawiński
położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3
Tel. 148-80
przyjmuje od 4 — 7.

Dr. med.
S. Goldryng
rentgenolog
powrócił
Południowa 9, tel. 127-64

Leczenie
krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Doktór
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med. IGN. MARGOLIS
OKULISTA
powrócił
przyjmuje obecnie
Piotrkowska 113
tel. 165-17 1—2 i 5—7

Lek. dent.
F. DREJCER
przeprowadziła się na
ul. Kilińskiego 105
(obok parku Sienkiewicza)
Tel. 204-40

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
ALEKSANDER MARGOLIS
Przejazd 20, tel. 112-81
choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszek)
powrócił
przyjmuje od 5—6 pp.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł

Dr. med.
N. Trachtenherc
powrócił
Narutowicza 22. Tel. 133-16

LECZNICA „OMEGA"
lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-48
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście
Pomoc akuszeryjna. Opatrunki. zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarcowa. Roentgen. Djatermja
Porada 3 zł.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz.

„HYGIENA"
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

Jedyne letnie kino dźwiękowe
w ogrodzie
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!
Nowy sukces **FRANCISZKI GAAL** **„CSIBI"** w filmie
Skandal w Budapeszcie
Nadprogram: „Klęska powodzi w Polsce"

Elegancka **Pani** **nosi bucik** z firmy **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**
Specjalny dział wykwintnego **obuwia męskiego**

Dbajcie więcej o zdrowie nóg!

Na nogach przez cały dzień spoczywa ciężar ciała, nic więc dziwnego, że powstają na nich stwardnienia, odparzenia, odciski, obrzęki. Są to objawy przemęczenia nóg, nie ulega więc wątpliwości, że należy je leczyć. Wielu ludzi zbyt prosto ujmuje to zadanie, poprostu usuwa zgrubienia brzytwą lub żyletką. Jest to bardziej niebezpieczne niż sama choroba. Najdrobniejsze skaleczenie — a gotowe nieszczęście. Widzicie bardzo wielu ludzi, którym chód sprawia nieznośne bóle. Są to albo ci, którzy chorych nóg nie leczą, lub leczą co gorsza nożem. Każdy lekarz Wam powie, że grozi to strasznemi następstwami. Dla nóg istnieje jedyny idealny środek SÓL DO NÓG JANA. Kąpiel w Soli do Nóg Jana, używana regularnie dzięki zawartości soli leczniczych, usuwa wszystkie dolegliwości nóg: odciski, zgrubienia, obrzęki znikają, nogi odzyskują świeże siły. Chrońcie swe nogi — leczcie je SOLĄ DO NÓG JANA.

Do akt. Nr. Km. 931, 932 | 34 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go sam. w Łodzi przy Al. I-go Maja 34
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 10 sierpnia 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Śródmiejskiej 28
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:
6-ciu sztuk bostonu koloru granatowego i czarnego, należących do firmy: „Grossbart i Heyman-Spadkobiercy“.
oszacowanych na łączną sumę zł. 900 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 4.8.-34 r.
Komornik (-) St. Dulkowski

Do akt. Nr. Km. 570/34

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34
na mocy art. 602 K. P. C.
ogłasza, że w dn. 10 sierpnia 1934 r. o g. 12 w Łodzi przy ulicy Lipowej 31
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:
radjoodbiornika, dywanu kokosowego i mebli, należących do Hersza Nachmana Heymana
oszacowanych na łączną sumę zł. 560 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 4. 8. 1934 r.
Komornik (-) St. Dulkowski

KOMUNIKAT. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski **I. SOŁOWIEJCZYK** (egz. od r. 1902) zawiadamia Sz. Klijentelę, iż dn. 15 bm. przeniósł swój zakład z ul. Piotrkowskiej 27 na ul. **PIOTRKOWSKĄ 54.** Uwaga: z nowym właścicielem sklepu przy ulicy Piotrkowskiej 27 nie mam nic wspólnego. Kupuję i płacę najwyższe ceny za biżuterję, złoto i srebro oraz wykonuję wszelkie roboty fachowe.

Zarząd Masy Upadłości

Towarzystwa Schlösserowskiej Przędzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie, Spółka Akcyjna

podaje do wiadomości, że zamierza oddać w dzierżawę zakłady fabryczne Spółki od 1 stycznia 1935 roku.

Zakłady posiadają: wrzecion cienkoprzędnych na numery średnie 22498, wrzecion cienkoprzędnych czesankowych 14108, wrzecion niciarkowych 2432, krosien 726, bielnik, farbiarnię i wykończalnię; napęd 1585 koni mechanicznych.

Reflektanci proszeni są o zgłaszanie ofert do kancelarji niżej podpisanego w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 93 w terminie do dnia 1 września 1934 r.

Syndyk tymczasowy masy upadłości
Towarzystwa Schlösserowskiej Przędzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie, Spółka Akcyjna
Dr. Bolesław Fichna, Adwokat

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE! → COKOLWIEK DROŻSZE — — WIELOKROTNIE **LEPSZE!** OLLA PREZERWATYWY

Pensjonat Januszewska - Góra
(10 minut drogi od st. kol. Opoczno)
położony w suchym sosnowym lesie pięknej okolicy. Idealne miejsce wypoczynku. Nowa obszerna willa. Rytualna kuchnia. Ceny bezkonkurencyjnie niskie.
Informacje: Al. I Maja 19 m. 9 godz. 9—10 i 3—4 pp. tel. 207-27.
Listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrzynka pocztowa 42.

Po powrocie z wywczasów
radzimy stosować drogie, lecz oszczędne w użyciu i niezawodne w skutkach do pielęgnacji twarzy, **na wybielenie — krem CYTRYNOWY, na piegi — krem ORCHIDEA, na wygładzenie cery — krem NAJDELIKATNIEJSZY, przeciw zmarszczkom — krem RADOHORMONOWY** oraz higieniczny róż i puder **Dr. J. ŚWITALSKIEJ.**
Do nabycia w pierwszorzędnych drogerjach.

MEBLE
nowe i używane.
CENY NAJNIŻSZE!
A. WAJCMAN
Sienkiewicza 6
Tel. 191-00
UWAGA: Kupuję i przyjmuję w komis: meble, dywany, porcelany, bronzy i różne sprzęty domowe.

TRUSKAWIEC
PENSJONAT
„ARKADIA“
TELEFON 22
Pełny komfort. Radjo. Łazienki. Przepiękne słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy.
Znana pierwszorzędna kuchnia djetetyczna
pod zarządem
PAULINY BERGSTEINOWEJ

Wyborowe **LODY**
porcja 35 groszy
WRAZ ZE SZKLANKĄ WODY SODOWEJ i WAFLEM CZEKOLADOWYM
POLECA
Cukiernia „Zródło“
Przejazd 1. — Tel. 133-72 i 209-87

Fabryka Okuć Budowlanych
B-cia Suwalscy
wł. Ant. Suwalski
Fabryka i biuro: **Łódź, Żeglarska 9,**
tel. 209-52 (dawn. Golca).
Dojazd tramwajem Zgierskim do Juljanowskiej
Wykonywa zamki, zatrzaski, klamki żelazne, kute, z mosiądzu i białego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwy, narożniki itp. od najskromniejszych do najozdobniejszych.
Przyjmujemy kompletne okucia do nowych budowli.

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości **firmy** „Bolesław Rajkowski“ zawiadamia wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją z dnia 3 sierpnia 1934 roku wyznaczył dodatkowy 14-dniowy termin sprawdzenia **wierzytelności.**

Sprawdzenie odbędzie się w dniu **17 sierpnia** 1934 r. o godz. 12 w sali zebrań III Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają nie będą należeli do mających nastąpić **podziałów** funduszów masy upadłości.

Syndyk tymczasowy
Marjan Kosiński
Łódź, ul. Piotrkowska **175.**

Dyrekcja **I Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 21, tel. 134-11
Dyrekcja **II Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 22, tel. 134-12
Dyrekcja **Gimnazjum Żeńskiego**
Piramowicza 6, tel. 127-95
Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas szkół powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują kancelarje wymienionych szkół w godzinach od 10—14.
Do pierwszej klasy szkoły powszechnej (dawnej klasy A) przyjmuje się dzieci z ukończonym **szóstym** rokiem życia.
Wpisy dzieci w wieku od lat 4-ch do
PRZEDSZKOLA
Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi (Sienkiewicza 26) przyjmuje kancelarja Gimnazjum Żeńskiego, Piramowicza 6.

TEATR-KAWIARNIA
„BAGATELA“
Piotrkowska 94. :: Telef. 240-50.
Dziś i dni następnych zachwyca Publiczność
Humor i satyra **J. Bukojemskiej**
Groteska i temperament **J. Kozłowskiej**
Egzotyzm północy **Juno Gordez**
Wdzięk i uśmiech **Haliny Doree**
Żywioł, gracje i rewelacje **Ir. Soboltówny i E. Wojnara**
Niespożytość talentu **L. Sempolińskiego**
Sex-Apeal **J. Sulimy- Jaszczołta**
Uroda i młodość **Bagatela-girls**
Werwa i zgranie **Bayman-jazz'u**
Przepych wystawy **B. Kudewicza**
w premjerze wielkiej dziecinady w 2 cz. 18 obr. **pt.**
BE-BE!!
Bilety w cenie **75 gr.** do **3 zł.** Pocz. o g. 8 i 10 w.
Dziś, w niedzielę, o g. 5-ej w ogrodzie Five o'clock z udziałem zespołu.

KINO-REWJA
AMOR
Pomorska 89, Tel. 248-05
Dojazd tramwajami 0 i 4.
Najtańszy teatr w Łodzi!
Sala wentylowana

Na scenie! **Dziś,** w niedzielę 5 sierpnia r. b. powtórzenie. **Na scenie!**
Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod kier. art. **WACŁAWA ZWIRSKIEGO** ma zaszczyt zaprezentować program Nr. 6 p. t.
SIUP W SERCE!
Beczka humoru w 12 litrach. Z udziałem: **Haliny Jaczyńskiej, Lu Wilczyńskiej, Betty Skalskiej, Igo Orszy, Wacława Zwirskiego** oraz **Wiktora Śmigielskiego**
Kapelmistrz: ARTUR KOCHANOWSKI — Dyrekcja: M. ZNAMIROWSKI.
Na ekranie ***Królowa Południa***
Romans Mórz Południowych. W rolach głównych: piękna hawajka **Kaiss Robba i J. Marconi.**
Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr. — Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela. — Początek o 6 w., w niedz. i święta o 3. Pocz. ostatnich występów o g. 10.15 w.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

KOKSU „WOLFGANG"

specjalnie DLA CENTRALNEGO OGRZEWANIA posiada firma

KONSORCJUM

Łódź, ul. PRZEJAZD Nr. 62
— telefony: 131-80, 155-60, 236-30. —

Żadne place poza KONSORCJUM KOKSU „WOFGANG" w sortymencie: Gruby, Kostka i Orzech I nie posiadają. — SPRZEDAJACYCH KOKS pod MARKĄ „WOLFGANG" będziemy ścigać sądownie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO i Niemieckiego wyuczam w bardzo krótkim czasie. Kryszek, Pomorska 15, Tel. 171-28. Zastać można od 1—3. 921—4

BERLITZ - SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo. 9 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Małe grupy, lekcje prywatne. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzeja 3 (dawniej Piotrkowska 86). 6357-4

MISS MARY załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie zagraniczne. Udziela lekcji języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego oraz załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7.

ABSOLWENT UNIWERSYTETU Stefana Batorego przygotowuje do egzaminu konkursowego na medycynę na wszystkie uczelnie polskie. Udziela również prywatnych lekcji w zakresie gimnazjalnym. Gdańska 123, m. 8. w godzinach przedpoł. —2

Kupno i sprzedaż

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

OKAZYJNIE do sprzedania nowa sypialnia „węgierski jesion". Limanowskiego 8 m. 52. Obejrzeć do godziny 3-ej.

SAMOCHÓD Roadster „Peige" w dobrym stanie sprzedam za 1300 zł. Kilińskiego 194 (dozorca).

PLACE budowlane na Senatorskiej 21×30 m. tanio do sprzedania, dzwonić 126-19.

ZA PÓŁ CENY partja żyrardowskich czysto lnianych obrusów, ręczników, chusteczek i ścierek. Magazyn, Magazyn Uniwersalny, Piotrkowska 44.

WANNĘ emaljowaną, kocioł i umywalkę (ewent. każde z osobna) używane w dobrym stanie kupię. Dzwonić 155-90.

Różne

ZAGINĘŁO świadectwo Tomaszowskiego gimnazjum Realnego z ukończenia 6 klas Genowefy Rudny, Tomaszów, Głowackiego 28. 159-2

LITERACKIE porady i oceny. Opracowanie artykułów, poblikacji. Łakowa 10, m. 30. —30

ZAGINĄŁ pies, „Doberman". Odprowadzić za wynagrodzeniem: Kopernika 57, do dozorcy. 54-2

Uzdrowiska

PENSJONAT „MARYSIEŃKA" dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej frebłanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tennis, gry towarzyskie. Marja Gincberżanka, Włodzimierzów, poczta „Przygłów", II Aleja.

WŁODZIMIERZÓW PIERWSZORZĘDNY PENSJONAT „RIVIERA" E. Silbersteinowej, wykwintna kuchnia, obszerne i słoneczne pokoje z werandami, las Budzyńskiego, plaża, ceny w sierpniu zniżone. Zgłoszenia: E. Gliksmanowa, Legjonów 30 | 7, od 11—20.

Wielki wybór
Tanie ceny
Uprzejmą usługę
zupewnia klijenteli tylko
Dom Konfekcyjno-Towarowy
KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

JESIENNE TARGI LIPSKIE 1934
rozpoczynają się 26 sierpnia
przy przejazdach na kolejach państwowych przysługuje: na polskich 33 1/3%, na niemieckich 60% ulgi.
Wszelkich informacyj udziela
LIPSKI URZĄD TARGOWY W LIPSKU
lub Honorowy Przedstawiciel inż. WILLIAM KOESCHE, Warszawa, Koszykowa 53, tel. 8-49-25.

MICHELIN przedłuża życie samochodu
przez swą elastyczność — zmniejszone pompowanie
HURTOWNIA opon wszelkich marek i części zamiennych. HURTOWNIA
„BERSON" UL. NARUTOWICZA Nr. 16
Telefon 128-30

Posady

POSZUKIWANY palacz i ślusarz wiek 30—40 lat z pierwszorzędnemi referencjami. Zgłaszać się codziennie Zgierska 96.

Lokale

Lokale fabryczne
różne shedowe
do wynajęcia
Dzwonić od 9—12 tel. nr. 126-19.

MIESZKANIA 4-o lub 3 pokojowego z dużym korytarzem nie wyżej 2 piętra poszukuję, możliwie w centrum. Oferty sub. „Adwokat". 171-2

ODDAM piękny umeblowany pokój, możliwie z utrzymaniem centrum Piotrkowskiej, pierwszorzędny dom, frontowe nowourządzone mieszkanie. Of. sub. „Edal" do administracji.

OD ZARAZ do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, wygódką i balkonem. 3 pokoje z kuchnią, wygódką i balkonem. Cegielniana 59. Dozorca wskaże. 949-3

Smakosze piją tylko „Lukullus'a" Kakao Hollanda, które jest najlepsze i najtańsze.
Następnie polecamy: konfitury, cukierki, czekolady, keksy i wafle codziennie świeże na składzie.
Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedawców.
„LUKULLUS"
Fabryka cukrów, czekolady i kakao
Bydgoszcz
Filja: Łódź, Piotrkowska 89. Tel. 207-95.

MIESZKANIA słoneczne 3 i 4 pokojowe w nowym domu naprzeciwko parku Staszyca do wynajęcia. Wiadomość: Cegielniana 82. 962-2

POKÓJ z kuchnią frontowy z wygodami oraz duży frontowy sklep natychmiast do wynajęcia. Zgierska 116 u gospodarza Tel. 150-80. 948-2

4-POKOJOWE mieszkanie słoneczne, wszelkie wygody tanio do wynajęcia. Żeromskiego 12, róg Zawadzkiej. Dozorca wskaże. Tel. 141-74. 134-2

UWAGA! Ładnie umeblowany pokój, parter, front, do wynajęcia od zaraz Al. Kościuszki 27, m. 4.

5-CIO i 3-POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami (służbowym, łazienką) do wynajęcia. Piotrkowska 189.

SŁONECZNE 3-pokojowe mieszkanie z wygodami na I piętrze w oficynie do wynajęcia. Piotrkowska 200. Dozorca wskaże. 975-3

INSTYTUT Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
MIMAR
przeniesione zostają z ul. Narutowicza 9 na ul.
Sienkiewicza 37, tel. 122-09.

DO ODDANIA od zaraz 3 oraz 5 pokojów z kuchnią, front I-e piętro. Zawadzka 49, róg Żeromskiego. Dozorca wskaże.

KRYNICA
ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza").
KOMFORTOWY PENSJONAT Heleny Hanemanówny „TOSKA"
(dotychcz. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)
Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża.
Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.
Kuchnia na żądanie djetetyczna—W sezonie I i III ceny znacznie zniżone
= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

Coś dla Pani
Piękna pani nie powinna mieć zmarszczek. Należy stanowczo używać na plaży okularów — mrużenie oczu na słońcu najprędzej wywołuje zmarszczki.
Największy wybór ciemnych okularów w magazynie optycznym
SZYMON URBACH
Piotrkowska 33, tel. 222-23

POSZUKUJĘ 2 umebl. pokoi z wygodami i używalnością kuchni. Oferty sub „J. F.".

Institut de Beauté
poma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55
Bezpłatne porady kosmetyczne!

DWA ładne pokoje frontowe z oddzielnem wejściem z klatki schodowej, nadające się na biuro, kancelarję adwokacką, względnie na interes zaraz do oddania. Piotrkowska 71, m. 8, tel. 131-71.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): I-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sanacyjnowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantas. dodatk 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Ilustrowana REWJA Tygodniowa

NIEDZIELNY DODATEK „GŁOSU PORANNEGO" Z DNIA 5 SIERPNIA 1934 R. Nr. 18

Reflektorem po stolicy

Wrażenia i nastroje wiedeńskie

Poważne, minorowe dźwięki dzwonów z kościoła św. Stefana żałobnem echem popłynęły w świat. Zatrzepotały wiotkie prostokąty gazet, brzemienne w sensacyjne szczegóły niecodziennego zdarzenia, wionęły świeżą farbą drukarską w nienasycone czytające twarze, spłynęły jasną krwią krzyczących nagłówków, zaniepokoiły szeregiem wykrzykników i znaków zapytania. Posypały się gęstym deszczem ubolewania, kondolencje, komentarze, dociekania. Krzyżują się opinje, przeczą sobie wywody, zalewają szpalty gazet niekończącą się potokiem słów.

Wpatruję się w małe drukowane znaczki, piętrzące się w stosach przedemną, wsłuchuję się w echa strzałów na wiedeńskim Ballhaus Platzu, wydarzenia, z któremi zelektryzowana początkowo opinja publiczna zdążyła się już oswoić, które wartki prąd bieżącego życia unosi już w przeszłość. Przebiegam myślą krótki okres czasu, dzielący mnie od ostatniego mego pobytu w Wiedniu.

Krótka, śmiesznie mała przestrzeń niespełna trzech tygodni dzieli mnie od mych wędrówek po Ringu i Praterze, po rozmaitych okręgach naddunajskiej stolicy, tonącej w zieleni parków i rozlicznych skwerów. Na ulicach, zalanych blaskiem lipcowego słońca, panuje nawpół senny spokój ogórkowego sezonu. Wnętrza wielkich wspaniałych sklepów, magazynów zieją kryzysową pustką. Przechodniów co kilka kroków zatrzymują schludnie ubrani młodzieńcy z błagalnie wyciągniętemi rękami, proszący o wsparcie.

Często gęsto natknąć się można na całe rodziny żebracze, czysto odzianemi niemowlętami apelujące do uczuć rodzinnych przechodniów.. Po jadłodajniach i kawiarniach snują się te smutne ofiary kryzysu i bezrobocia, od stolika do stolika podchodzą prosząc o wsparcie, tolerowani przez zarządzających i kelnerów, których egzystencja w tem małem państewku, zamkniętem w ciasnych granicach, także nie należy do łatwych.

Jedną z nielicznych desek ratunku stanowią przyjezdni, licznie i chętnie odwiedzający zazwyczaj to miłe pogodne miasto. Gościnne podwoje wytwornych hoteli zdają się marzyć o bogatych cudzoziemcach, rozdzielających hojnie napiwki między boyów i służbę hotelową. Niestety, jest ich coraz mniej.

Nietylko przez kryzys ucierpiał tu ruch turystyczny, Przyczyniły się do tego w dużej mierze zastraszające wieści o bezustannych sabotażach i zamachach, dokonywanych na terenie Austrji. Bo spokój na ulicach Wiednia jest tylko pozorny. Pod tą ciszą coś fermentuje i drga, coś się czai, zgęszczając atmosferę naładowaną, zda się, elektrycznością. Na krańcach miasta z hukiem pękają bomby, podkładane przez anonimowych osobników. Każdego dnia gazety donoszą o znajdowanych w coraz to innych miejscach materjałach wybuchowych. Plakaty, rozwieszone na murach miasta, wzywają obywateli do walki z terorystami, obiecują wielkie nagrody pieniężne tym, którzy zbrodnicze elementy przekażą władzy. W paragrafach sądowych powstaje groźne widmo kary śmierci przeciwko sprawcom zamachów, lecz te ostatnie mimo to nie ustają, siejąc niepokój, budząc czarne przewidywania.

W kioskach, trafikach, kawiarniach nad rozłożoną gazetą chylą się ku sobie zalęknione twarze, palce stukają w odnośną notatkę, pobladłe usta szepczą: „już znowu"... Wielu z nadzieją spogląda w stronę małego kanclerza, którego podobizny w uniformie wojskowym, charakteryzujące go zlekka na bohatera narodowego, rozwieszone są wszędzie na mieście.

Czy wyobrażał sobie ktoś już wtedy, że ta niewielka postać usunięta zostanie już wkrótce z tego świata. Czy doprawdy przewidują już może niektórzy krwawy bieg niedalekich już wydarzeń wokół gmachu urzędu kanclerskiego?

Narazie życie toczy się swym zwykłym trybem, zwykłą kolją drobnych codziennych zjawisk. Otyłe, dobroduszne mieszczki wiedeńskie, śpieszące z koszykami po zakupy, przystają obok kolporterów gazet, wpatrują się w gęsto zadrukowane szpalty. W nawale zajęć i kłopotów gospodarskich uważnie śledzą bieg politycznych wypadków. Wzdychają, szepczą, politykują zawzięcie, wściekle wywracając oczyma: „co za czasy"...

Wędruję po mieście. Przedemną kalejdoskopowo przesuwa się pusty, głuchy gmach parlamentu z opuszczonemi żaluzjami okien, ratusz, kościół św. Stefana, w perspektywie olbrzymie, nieruchome koło Prateru. W dole „modry" Dunaj mętnemi falami ospale uderza o brzeg. W uszach odwiecznym rytmem uparcie dźwięczy stary walc Straussa, niezmiennie nadawany przez głośniki radjowe, nakręcany na płytach, wyrzucany przez tubę megafonu.

Nigdzie może echa tych „starych dobrych czasów" nie dźwięczą nutą tak żywą, jak w tej ojczyźnie operetek i walców. Zbyt kontrastują one ze smutną teraźniejszością, aby nie budzić tęsknot i marzeń. Zapatrzone w świetną przeszłość nadunajskiej stolicy, poczciwe, rozpolitykowane mieszczki wiedeńskie upatrują jedyny ratunek kraju w przywróceniu monarchji. — Marzą im się we wspomnieniach strojne mundury cesarskiej gwardji, wdzięk wiedeńskich salonów, wysoka niegdyś stopa życiowa tej podupadłej dziś stolicy. Biedni, tęskniący za spokojem mieszczanie wiedeńscy!

Los z wyrafinowaną, zda się, ironją czyni właśnie ich bezpośrednimi świadkami wstrząsających wydarzeń. W zawrotnem tempie popycha ich już ku wypadkom lipcowym, gdy nie ochłonęli jeszcze po wydarzeniach lutego.

Wydarzenia lutowe... Ogarnia mnie przemożna chęć obejrzenia któregoś z terenów minionych walk. Udaję się na plac Karola Marksa. Wśród starych, ciemnych domów wiedeńskich szerokiem półkolem odcina się zespół nowocześnie budowanych gmachów, jaśniejących na przestrzeni kilometra błyszczącą bielą ram wielkich kwadratowych okien. Barwne bukiety kwiatów bujnie zdobią ce okna i balkony, odbijają wdzięcznie od jasnego tła murów. W przejściu między zewnętrzną a wewnętrzną stroną domu widnieje na murze nazwisko Karola Seitza, byłego burmistrza Wiednia, pod którego kierunkiem domy te w latach 1927 — 1930 były budowane.

Wchodzę w głąb. Przedemną niast podwórza roztacza się obszerny prostokąt ogrodu. — Na żwirowanych ścieżkach wokół kolorowych klombów bawią się czysto ubrane dzieci pod okiem matek, spoglądających na nie z ukwieconych okien i balkonów. Dzieci te, to przeważnie dzieci rodzin robotniczych. Z baraków, suteryn, ciasnych, ciemnych nor przeniesione zostały w to eldorado hygjenicznych, racjonalnych urządzeń, w te wnętrza pełne powietrzo, słońca i kwiatów. — Ten, kto im tę cudowną zamianę umożliwił, kto dla nich te mieszkania pobudował, przebywał dotąd od wypadków lutowych w ciasnej celi więziennej.

Siadam na jednej z ławek, rozstawionych na ścieżkach. — Obok młody jeszcze człowiek, jak się za chwilę dowiaduję, robotnik fabryczny, pogrążony jest w czytaniu gazety.

— Piękne domy — nawiązuję rozmowę.

Z poza gazety spoglądają na mnie oczy o spojrzeniu niezmiernie rozumnem i inteligentnem.

— Wielu cudzoziemców przychodzi tu je podziwiać — odpowiada śpiewnym dialektem wiedeńskim — nieczęsto zobaczyć można mieszkania robotnicze o podobnem urządzeniu. Jeśli to panią interesuje, mogę pokazać, jak mieszkam.

Uprzejmie prowadzi mnie ku lśniącej klatce schodowej. — W drzwiach, które otwiera, stoi jego żona, tęga kobieta o dobrodusznej twarzy z zakasanemi po łokcie rękawami. Podziwiam dwa jasne czyste pokoje, balkon, kuchenkę gazową, mechaniczną pralnię poniżej, oddaną do wspólnego użytku lokatorów. Uprzejmi gospodarze z radością słuchają mych zachwytów, pokazuja z dumą własnoręcznie malowane ściany bielone sufity, zasadzone kwiaty, wszystkie drobne starania i trudy, które włożyli w upiększenie tak drogich im wnętrz.

— Szczęśliwi ci, którzy mogą tak mieszkać — rzucam uwagę — lecz dla wszystkich chyba tych mieszkań nie staje?

— Starczyłoby — słyszę w odpowiedzi — na terenie Wiednia poubdowano ich już wiele, lecz z upadkiem rządów socjalnej demokracji budowy te zostały przerwane. Czy będą kiedy jeszcze podjęte?

Nic dotychczas na to nie wskazuje. A i w tychże domach które są, czy zdoła się robotnik utrzymać przy komornem podwyższonem niepomiernie z nastaniem nowego rządu? Czy nie przyjdzie mu już wkrótce opuścić to piękne mieszkanie, które od lat kilku uważa za własne i wrócić w bezsłoneczną wilgoć suteryny?

Przez pogodną twarz uprzejmego gospodarza przebiega cień troski.

Wychodzimy przed dom. — Wokoło panuje spokój niedzielnego popołudnia. Na asfaltowanej szosie hałasują motocykle. Uśmiechają się z nich w przelocie opalone twarze, wracają ce z weekendów, wycieczek, z malowniczych okolic Wiednia.

Wsłuchuję się w ten nastrój sielankowej niemal pogody i trudno mi uwierzyć, że to tu na tem miejscu jeszcze tak niedawno temu w bratobójczej walce lała się krew, że te piękne nowoczesne domy służyły zatwierdzę, że przez te okna padały strzały, że na te mury skierowane były zimne lufy armat..

Mimowoli rozglądam się w poszukiwaniu śladów. Mój towarzysz zdaje się odgadywać moje myśli. Na jasno - bronzowem tle murów wskazuje mi białe. okrągłe znaki kul, które teraz dopiero oko moje dotrzega, wskazuje liczne ciemniejsze, świeżo zamalowane miejsca, wskazuje jasne główki bawiących się dzieci, których ojcowie znaleźli śmierć w tragicznych dniach lutego, wskazuje przechodzących młodzieńców o bladych, poważnych twarzach, świeżo wyszłych z więzienia...

— Tutaj ze względu na turystów usunięto z pośpiechem ślady zniszczenia — objaśnia mnie cicho — lecz wystarczy się udać do dzielnic robotniczych w Ottakringu...

Ottakring... w krótki czas po tem tramwaj wiezie mnie w tę stronę. Nieorjentująca się w labirynchie ulic Wiednia, pytam konduktora, czy dobrze jadę. Wydaje mi sie, że w oczach jego dostrzegam żywszy błysk. Pochyla się ku mnie konspiracyjnie i szepcze:

— Niech pani nie pyta tyle o ten dom robotniczy, bo... teraz jest nowy rząd. Już ja pani dokładnie objaśnię.

Wysiadam. W myśl wskazówek konduktora kroczę wzdłuż wąskich ulic dzielnicy robotniczej, wśród których rzadko zapewne zabłąka się stopa turysty. Jeszcze kilka kroków i oto widzę przed sobą wspomniany dom robotniczy. Wyziera już ku mnie z oddali nagiemi ranami czerwonych oddartych z muru cegieł, wygląda pustemi oczodołami wytłuczonych szyb, zieje otchłanną czernią wybitych okien, opustoszały, budzący grozę straszliwem swem zniszczeniem, wykrzykujący bezgłośnie tragedję przeszłych dni.

Z trudem odwracam oczy od wstrząsającego widoku o przerażającej sile sugestywnej.

Wokoło panuje spokój, drzemiący spokój skwarnego niedzielnego popołudnia, nieruchoma cisza, pod którą coś zdaje się czaić, cisza przed burzą..

Antonina Wareńska.

Jak to było przed 20 laty?

Paryż w pierwszych dniach wojny

Główna kwatera niemiecka.--Długie lata przygotowań.--Nowe rodzaje broni.--Straszna noc 31 lipca 1914 r.--Rząd jedzie do Bardeaux.--Samoloty na Paryżem

Trudno uwierzyć, że wódz najpotężniejszej w dziejach ludzkości armji, która rozpoczęła światową wojnę, Helmut von Moltke, nie ufał sile zbrojnej ji z głębi duszy nienawidził wojny.

„Gdybym mógł poświęcić życie dla zwycięstwa" — pisał do żony 7 września 1914 roku w chwili największego natężenia walki nad Marną — „uczyniłbym to z bezgraniczną radością, jak tysięce moich braci, walczących w tej chwili, jak tysiące już poległych. Ile potoków krwi już przelano, jak straszną jest rozpacz niewinnych ludzi, którym spalono domy i zniszczono mienie. Przerażenie mnie ogarnia na myśl o ich nędzy. Zdaje mi się, że ponoszę odpowiedzialność za te okropności A jednak nie mogłem postąpić inaczej".

Kwaterę założył w Luksemburgu, w starym domu szkolnym, gdzie nie było ani gazu, ani elektryczności. W jednej z sal szkolnych przysunięto ławki do ścian, rozwieszono mapy i zapalono naftowe lampy. Zdaje się, że dla głównodowodzącego można było znaleźć odpowiedniejsze pomieszczenie. Szkoły z naftowemi lampami szukano chyba umyślnie. Moltke utrzymywał, że nie chce sprawiać kłopotu ludności okupowanego kraju, chociaż nie ulega wątpliwości, że sprawiał go niezależnie od wyboru miejsca na główną kwaterę. Ten dziwny wódz, który zdawał się litować nad wrogiem, robił wrażenie człowieka, pragnącego „ascytecznym trybem życia" zgładzić grzech udziału w strasznem dziele. Był pozostałością dawnej „romantycznej" Europy.

Moltke gotował się do wojny przez długie lata. Utrzymywano, że „jedne tylko Niemcy były gotowe do wojny". Nie były jednak. Nikt i nigdy nie jest do niej gotów. Gotowali się do zwycięstw, a zaszła potrzeba walki w okopach. Gdy nauczyli się nowego sposobu wojowania, zjawiły się czołgi.

Wybuch wojny zmienił przedewszystkiem wygląd Paryża. Najstraszniejszą była noc 31 lipca. Już od zmierzchu stały tłumy przed gmachem „Matin'a". Co kilka minut pojawiały się na ekranie wiadomości, jedna straszniejsza od drugiej: „Ciężka artylerja austrjaków bombarduje Belgrad"., „Hrabia Purtales zażądał audjencji u cara"... „W Niemczech ogłoszono stan wojenny"... „Niezwykły entuzjazm w Petersburgu".

Po każdej z tych wiadomości szedł po tłumach pomruk niby grzmot. I nic dziwnego. Ważyły się losy Europy. Zaczynała się nowa epoka w dziejach świata. Nagle około godziny dziesiątej przyszła wiadomość nie z ekranu, lecz z jakiejś ulicy: „W kawiarni „Croissane" zamordowano Jaures'a. Tłum ruszył w stronę, skąd przyszła wieść.

Tej samej czy następnej nocy pierwszy reflektor z tarasu Auto-klubu zaczął rzucać snopy światła w poszukiwaniu nieprzyjacielskich samolotów — Przyszła kolej na wielkie fakty. Padło Liege, Namur. Niemcy zajęli Brukselę. Potem Charleroi. Niemiecka armja stanęła u wrót Paryża

Olbrzymia literatury rozważa przyczyny tego faktu. Pewien sceptycznie nastrojony historyk utrzymuje, że we francuskim głównym sztabie już od dawna głoszono pogląd, że Paryż nie jest niczem więcej, jak punktem geograficznym. Gallieni upatrywał przyczynę w militarnej słabości anglików. Nie oszczędza jednak i francuzów. Notatki jego nie znają litości Jest teraz rzeczą dowiedzioną, że zarówno rada ministrów, jak główne dowództwo skłonne były do ustąpienia Paryża i prowadzenia wojny bez „punktu geograficznego".

W nocy na 3 sierpnia rząd przeniósł się do Bordeaux. — Z pamiętników Poincare'go wiemy, że sprzeciwiał się temu krokowi. Lecz Millerand i sztab byli za przeniesieniem. Sprawę rozstrzygnął Gaston Doumergue

— Panie prezydencie — rzekł — obowiązek nakazuje niekiedy znieść spokojnie oskarżenie o tchórzostwo.

Rzucano w samej rzeczy to oskarżenie. Paryżanie byli oburzeni. Dla nich stolica nie była „geograficznym punktem". Oburzenie malowało się na twarzach żołnierzy, maszerujących przez Paryż na front. Twarze te mówiły wyraźnie:

— Cóż, jak umrzeć, to umrzeć. Nie należymy do znakomitości. — Nie uciekniemy do Bordeaux...

Wtedy to pojawiła się słynna odezwa generała Gallieni do paryżan, wspaniała w swej sile, zwięzłości i znajomości psychiki ludzkiej. Głównodowodzący ukazał się na ulicy. Jechał w otwartym samochodzie, za nim biegł tłum. W jego chłodnej suchej twarzy był twardy zdecydowany wyraz. Gallieni miał postawę dyktatora. Jest ona koniecznym warunkiem dyktatury. Dlatego nie był prawdziwym dyktatorem Dollfuss: brak mu było dziesięciu cenytmetrów.

Niemieckie samoloty szybowały nad Paryżem. Zrzucały bomby niebardzo szkodliwe i proklamacje niebardzo skuteczne. Po nocach zdaleka głucho grzmiała kanonada. Walki zbliżały się do stolicy. Mówiono, że w Cherbourgu wysiadły na ląd trzy rosyjskie korpusy. — Była to istotnie myśl Churchilla. Byłaby, jak wszystkie jego plany, genjalną, gdyby się udała. Ale rosyjskich korpusów w Cherbourgu nie było.

Podczas jednej z tych niezapomnianych nocy na rogu bulwaru Saint-Michel stała gromadka ludzi. Rozmawiano o czemś. Ktoś dowodził, że niedawno spadła ulewa przeszkodzi marszowi niemców na Paryż.

— To nie ma znaczenia — rzekł inny — lecz zdaje się, że kanonada osłabła. Być może, że coś zaszło.

I zaszło coś istotnie. Lecz paryżanie dowiedzieli się o tem znacznie później. Dnia 31 sierpnia kapitan kawalerji Lepique, wysłany na rekonesans w kierunku Compigne przywiózł wiadomość, w którą nie chciano uwierzyć w głównym sztabie: awangarda von Klucka, zamiast iść prosto na Paryż, skręciła nagle w kierunku na Marnę.

M. Aldanow.

Wspomnienia z przed dwudziestu lat

Miasto Ipern w Belgji, które najbardziej ucierpiało w czasie wojny światowej, zostało całkowicie odbudowane. W tych dniach odbyło się uroczyste zakończenie prac. Zdjęcie nasze przedstawia młodego króla belgów, Leopolda III, gdy składa wieniec pod pomnikiem poległych.

REYMONT BYŁ KRAWCEM

Znakomity pisarz terminował u majstra i został wyzwolony na czeladnika

Jak się okazuje znakomity pisarz, Władysław Stanisław Reymont, laureat nagrody Nobla, był wykwalifikowanym czeladnikiem krawieckim.

Współpracownik „Kurjera Porannego" w Warszawie udał się do cechu mistrzów krawieckich, gdzie przedewszystkiem stwierdził, że na jednej z ścian, obok fotograficznych grup mistrzów krawieckich, wisi fotografja Władysława Stanisława Reymonta — chluby cechu.

Z dokumentów cechu, dotyczących nauki krawieckiej Reymonta i jego wyzwolin, widać, że używał on wówczas jeszcze swego prawdziwego nazwiska, zapisanego w metryce urodzin, a mianowicie: Rejment.

W trzynastym lub czternastym roku życia rozpoczął Stanisław Rejment swe terminatorstwo krawieckie. Przy akcie wyzwolin złożono świadectwo rosyjskie, stwierdzające, iż S. Rejment uczęszczał przez cztery lata do Warszawskiej szkoły niedzielno - rzemieślniczej, wydane dn. 8 grudnia 1883 r. Wynika stąd, że przez te cztery lata był terminatorem.

Przerwał swą naukę szkolną w trzeciej klasie i otrzymał takie stopnie: religja — dobre; język rosyjski — dobre; język polski — celujące; arytmetyka — dobre, kaligrafja — dobre.

Inspektor szkół m. Warszawy, wskutek tej cenzury, oświadcza: „Wskutek powyższego odpisu niema z mojej strony przeszkód do promowania wymienionego terminatora na czeladnika".

Na świadectwie szkolnem urzędnik cechu dopisał: „Okazał nagrody z roku 1881 i 1882".

Urzędowe wykształcenie Reymonta skończyło się więc na trzeciej klasie Szkoły niedzielno-rzemieślniczej. Osobliwością świadectwa szkolnego jest pisownia nazwiska kandydata na wyzwolenca: brzmi ono po rosyjsku Rejmont, co niewątpliwie było pomyłką sekretarza, wszystkie bowiem inne dokumenty wymieniają nazwisko: Rejment.

Krawiec Konstanty Jakimowicz dn. 2 maja 1883 r. zapisał Stanisława Rejmenta „z osady Kobyle (zamiast Kobiele) Wielkie", syna Józefa i Antoniny, do cechu krawieckiego „na dokończenie nauki od dn. 2 maja do 1 stycznia 1884 roku, t. j. na dziewięć miesięcy". Zapis stwierdza, że Stanisław oddany był „przez ojca za kontraktem prywatnym", a warunki umowy streszcza tak: „Zapis, wyzwoliny i całkowity sprawonek Majstra". Od zapisu opłacono „do skrzynki" 90 kop.

Po dziewięciu miesiącach, dn. 2 stycznia 1884 r., nastąpił akt wyzwolin siedemnastoletniego Stanisława Rejmenta na czeladnika. Majster wyzwalający, Konstanty Jakimowicz, w rubryce z zapytaniem: „jaką na dowód uzdolnienia zrobił sztukę", czyli „jaką okazał kwalifikację do stopnia czeladnika" kazał wpisać podpisane własnoręcznie oświadczenie: „Okazał frak b. dobrze uszyty".

Do „skrzynki od wyzwolin" wpłacił majster za Rejmenta 3 rb. 20 kop. Cech zaś wydał nowemu wyzwoleńcowi książkę czeladniczą, co w akcie zaznaczono.

Zrazu zamierzał Reymont praktykować swe rzemiosło, czego dowodem jest jego wstąpienie do Gospody Krawieckiej, która wpisała go do ksiąg zgromadzenia czeladzi krawieckiej". Losy zrządziły inaczej. Już w dwa lata później Reymont wędruje z trupą prowincjonalną po miasteczkach, pisze pocichu „nowele" i wiersze i — rozpoczyna nie śmiało jedną z najświetniejszych karjer literackich.

Marjan Piechal

MÓJ PRZYJACIEL

Mój przyjaciel ma lat sześć. Nie śmiejcie się ze mnie, ale do piero w tym związku, chociaż już walę pełnym galopem pod trzydziestkę, odczułem po raz pierwszy w życiu prawdziwy smak przyjaźni. Dotychczas do znawałem tylko samych przyjaźni jedynie z interesu. Wszyst ko jedno, czy z interesu natury materjalnej czy też czysto duchowej, w każdym bądź razie z interesu. Przyjaźń w każdym z tych przypadków poprzedzana była zawsze przez świadomość, że ten człowiek dla mnie czy ja dla niego jesteśmy tam w szczególny jakiś sposób sobie nawzajem, jeśli już wprost nie potrzebni, to choćby tylko wygodni i mogący się na wszelki wypadek przydać i to przydać w sensie, jeśli nie materjalnym, to choć moralnym. Taka przyjaźń nie wyłącza coprawda ser deczności i zżycia się, ale bądź my szczerzy, nie chroni też zupełnie od pewnego rodzaju, nie raz bardzo przykrych podejrzeń Nie wiem jak czuję, ale moje wszystkie dotychczasowe przyjaźnie opierały się na tego rodzaju mniej więcej swoistem uczuciu.

Teraz dopiero spotkałem się z całkiem nowym, niewyobrażalnym dotąd dla mnie, gatunkiem przyjaźni — muszę dodać: spontanicznej. Mój przyjaciel ma lat sześć. Jest synem podzakopiańskiego gazdy, u którego mieszkam. Można powiedzieć, że przyjaźń nasza zrodziła się zaraz od pierwszego wejrzenia. Lecz, jak to zwykle się dzieje przed zbyt wielkiemi i małemi wzruszeniami, opanował nas strach przed jej wyjawieniem, ba, nawet przed przyznaniem się do niej przed samym sobą. Mały góralczyk tylko jakoś dziwnie patrzał na mnie przez parę pierwszych dni naszej znajomości, a ja na niego. Lecz wreszcie pewnego popołudnia przypadł do mnie nagle, oburącz objął mnie w pas i milcząco złożył mi na piersi głowę. — Trwało to na mgnienie oka. I zaraz odszedł — do kota, czy do psa. Tylko pod wieczór, kiedy się wybierałem po zapałki do sklepu, rzucił krótko w moją stronę:

— Pójdę z wami.

Odpowiadając jego językiem pytam:

— Kaj?

— Wań do sklepu.

— Piknie.

I tak się oto zaczęła ta nasza najprzykładniejsza pod słońcem przyjaźń. Idziemy do sklepu. — Cóż to za rozkosz iść z przyjacielem do sklepu, z przyjacielem, o którym się wie, że nie idzie z wyrachowania, ani powodowany żadnym interesem, lecz tylko z czystej przyjaźni, z samego przyjacielstwa. Miałem się o tem niebawem przekonać w sklepie. Proszę go, aby sobie w sklepie coś wybrał na mój rachunek za tę fatygę ze mną przez taki kawał drogi. Zdawał się być obrażony. Moje nalegania zbył jednem krótkiem zaprzeczeniem:

— Ni.

Byłem zażenowany. Wracaliśmy milcząco. Odczuwałem to trochę przykro, a i mój przyjaciel też zapewne tak samo, bo w pewnym momencie przerwał milczenie, wskazując na świerk:

— Pierun strzelił.

— Gdzie?

— Tutok we smrecek.

Rzeczywiście świerk był odarty jedną połową ze skóry od czubka do podstawy. Ale nie to było ważne. Ważniejsze było to, że lody między nami pękły. Rozmawialiśmy już potem w ciągu całej drogi. On swoim djalektem, ja swoim. Aleśmy się rozumieli. Może dlatego, że śmy mówili o przyjalni? Ale gdzież tam! O przyjaźni nie było ani słowa. Cały czas o pierunach i o smreckach. Jak strzela, gdzie strzela, kiedy strzela i w co strzela. Oczywiście, że zawsze w te nieszczęśliwe smrecki, czasem w chałupy, a i jeszcze czasem w ludzi. Napewno, gdybyśmy mieli w momencie tej naszej rozmowy jakichś wspólnych wrogów, byłyby nie wątpliwie i siarczyście w naszych wrogów. Aleśmy wtedy żadnych wrogów nie mieli. — Cały świat zdawał się przytakiwać naszej przyjacielskiej pogwarze. Nawet pies wyleciał nam z domu naprzeciw, nawet kot wylazł pod okap. Taka to wszechpotężna zaraza ta przyjaźń.

Innym razem wybierałem się po masło do babki mego przyjaciela.

— Pódę z wami — rzekł.

— Podź.

Tym razem rozmowa z miejsca potoczyła się na tory djalektologji. Mój mały przyjaciel bowiem jest znakomitym zarówno djalektykiem, jak i djalektologiem. Kiedyśmy wychodzili z obejścia, zawołała nań matka:

— Wróć-że, Józek, zabierz dziadkową bornię.

Po chwili wychodzi z chałupy mój sześcioletni przyjaciel z dzbankiem w ręku. I od tego właśnie ta djalektologja między nami się rozpoczęła.

— Jak się nazywa to, co niesiesz w ręku? — pytam zgłupiała frant, chcąc się upewnić w domyśle.

— Bornia — odpowiedział Józek, kładąc dziwnie wydłużony akcent na o.

— A jak się nazywa to, czem się wodę ze studni bierze—czerpak?

— Ni, Putnia.

— Putnia?

— No — potwierdza z jakiemś wewnętrznem namaszczeniem, rad widocznie z tego, że mnie może czegoś nauczyć.

— Hanok woda — ostrzegł mnie ze wzruszającą troskliwością, wskazując na głęboką wyrwę w ścieżce po niedawnej powodzi.

Przechodziliśmy przez łąkę wśród skoszonego siana. Górale mają praktyczny zwyczaj wbijania w łąkę sękatych kozłów i dopiero na nich układania siana w kopy. W ten sposób zabezpieczają je przed wiatrem. Zapytuję mego małoletniego eksperta od tutejszych spraw:

— Cóż to za takie kije na tej łące?

— To łostrzewki — odparł, kładąc akcent na pierwszej sylabie tego pięknego wyrazu.

— A hań przipatrzcie się mocydłu — zaproponował, kiedyśmy przechodzili około sztucznej sadzawki, niby dla moczenia lnu wykopanej.

U babki, jak to u babki. Poczęstowała nas obu rzętycą i dała do zakosztowania po kawałku łoscypki, to znaczy sera owczego. Masła jeszcze nie było.— Dopiero się robiło w kierniczce, jak mnie objaśnił wyrozumiale mój przyjaciel. Część mleka, przywieziona z hal, stała jeszcze w łobuńkach czyli drewnianych beczułkach, szerszych u podstawy, niż na wysokość. Przy okazji dowiedziałem się, że babka, która wygląda na lat conajwyżej 45 mającą, ma już 58 i zlekka dopiero siwiejące włosy. — Jest czerstwa, zdrowa, pełna ruchu i życia. Miała piętnaścioro dzieci, z czego jedenaścioro żyje, wszyćko już ludzie dorośli. Większość pozakładała nowe rodziny. Ma już osiemnaścioro wnuków. Mąż jej jest za bacę na Hali Pisanej w dolinie Kościeliskiej i właśnie wyrabia tam owe łoscypki, które z takim smakiem zajadamy. Baca liczy sobie podobno lat 70, zdrowy, jak smrek.

W drodze powrotnej, przechodząc koło obory, góralczyk zauważył:

— Babka mają pińć gudek, my zaś ino jedne

— Kielo?

— Jedne.

— Czego?

— Gudek.

Po chrząkaniu z obory domyśliłem się, że to chodzi poprostu o świnie. Nie chciałem go szczegółowo indagować, aby go czasem nie zniecierpliwić. — Przyjaźń bowiem to delikatne kwiecie — trzeba je zapobiegliwie i ostrożnie hodować, aby nie zwarzyć przedwcześnie jakiemś niepatrznem a mroźnem słówkiem lub sytuacją.

Już przed samym domem doleciały nas z pod lasu jakieś śpiewki.

— To dziwki śpiwajom — objaśnił mnie mój przyjaciel. — „Dziwki", to znaczy jego siostry: Maryna, lat 8 i Hanka, lat 10 licząca.

— Hań na zagrodziu pod lasem, stąd go widno, pasom krowy — ciągnął dalej, dostrzegając pełne zaciekawienia moje spojrzenie. Mamy śtyry krowy: winioche, lesine, brzezule i śrzedule, a i jesce cielicke.

— Co te „dziwki" śpiewają? — pytam.

— Hano: „Janicku, Janicku,
cóz to mos na licku?
Cyrwonom lelijom,
podaruj-ze mi jom".

Stanąłem, urzeczony najczystszą poezją tej tak prostej strofy. Nawet nasza awangarda poetycka nie powstydziłaby się tych kapitalnych skojarzeń, zestawień i ogólnej przenośni, tej najsubtelniejszej aluzji miłosnej, jaka tchnie z tej prześlicznej metafory. Zaczynam niemal wierzyć w oryginalną twórczość ludową. Tymczasem mój natchniony przyjaciel śpiewa którąś tam już z rzędu strofkę:

„Mój kónicek kaśtun
podkówieczkum trzasnął
na orawskim gościńcu
orawskimu dziwcyncu".

Co za wspaniałe asonanse, zbudowane według wszelkich zasad i prawideł fonetyki, asonanse, których tak nadużywa i wykoślawia poezja współczesna. Proszę się tylko przypatrzeć uważnie: w pierwszej parze rymów spółgłoska u płynna skojarzona jest ze spółgłoską płynną l, zaś w drugiej parze rymów asonans otrzymamy przez przesunięcie uśredniojęzykowienia z drugiej sylaby w pierwszym wyrazie na pierwszą sylabę w drugim wyrazie: ńcu na ynchu. Żaden uczony fonetyk lepiejby tego nie potrafił dobrać, chyba tylko muzyk, wrażliwy z przyrodzenia na najczulsze związki dźwięków w obrębie potocznych wyrazów.— Co za finezja, co za arystokratyzm rzemiosła poetyckiego! — Regaraez l'avangarde!

Już kiedy zasypiałem w swojej izdebce na górze, jeszcze usłyszałem jak matka w kuchni wrzasnęła na Józka.

— Adyć ogiń bucho, zakryj dziure okółkiem.

Okółkiem miało znaczyć fajerkę. Długo w noc toczyło mi się w półśnie śliczne w dźwięku i cudowne w formie okółko.

Pragnąłem teraz i ja ze swej strony zaakcentować moją przyjaźń i ukontentowanie dla małego góralczyka. Wkrótce zdarzyła mi się okazja, kiedy go matka posłała z bornią wody do ojca, który idzieś kosił trawę.

— Pójdę z tobą — zaproponowałem.

— Pódziecie? Mama, pon idą se mną — zwrócił się uradowany do matki. Szliśmy nad polami zbóż i okopowizny. — Góralczyk w pewnym momencie chwycił za nać kartoflaną, wyszarpnął z ziemi, otrząsł korzenie z ziemi i rzekł:

— Ho, malućkie grule.

A kiedyśmy uszli parę kroków, spojrzał na zagon brukwi i dodał:

— Ale zato korpiel pikno.

— Co to jest za ta korpiela? — zapytałem, wskazując na jęczmień.

— Jarzec — odparł krótko.

I tąkeśmy się pokumali w ciągu tej, zwłaszcza powrotnej do domu drogi, że zaproponował mi zabawę: ja mam zmykać, a on mnie ma dopadnąć, czyli dogonić. Albo potem zaproponował pójść naprzeciw „dziwek", które we świrkach, to znaczy dosłownie w modrzewiach czyli w gaiku modrzewiowym pasą krowy abyśmy się z niemi z e s z ł i. Zejść się z kimś, to znaczy spotkać się. Aleśmy się ostatecznie z dziwkami nie zeszli, bośmy o tem po drodze zapomnieli, szukając grzybów. Zdybaliśmy wreszcie jednego pod smrekowym korzeniem. Po wydobyciu go stamtąd, mój przyjaciel zauważył:

— Skowoł się, coby my go nie uwidzieli, ale my go hań wymacali. A o, żabie ocko — wskazał na niezapominajkę w rowie, pełnym wody i radził mi szczerze zaklopotany, abym poszedł nieco dalej i przeszedł rów pod wykrotem, to znaczy tam, gdzie się drzewo wywróciło, kładąc się jakby mostem przez rów. Dochodząc do domu zauważył, że pewnikiem nikogo w nim niema, gdyż mama owracają siano na mlakah. Mlaki, to znaczy podmokłe łąki.

Tak się to wysnuwała zwykłą koleją wyrazów i godzin najserdeczniejsza nasza przyjaźń z kłębka obopólnej bezinteresowności i bezwzględnego zaufania. Nie zapytał się nawet, jak mi na imię, jak się nazywam, co robię, czem jestem i dotąd o tem nie wie, skąd przyjechałem i po co, nic go to nie obchodzi — wszystko to dla niego jest nieistotne. Wystarcza, że trwam, że mnie zna z widzenia, że jestem jego przyjacielem. — Stworzyliśmy we dwójkę niejako zakon przyjaźni, z którego wszystkie materjalne sprawy zostały wyłączone, zakon, oparty jedynie na samem wzruszeniu na czystym jakby ekstrakcie przyjacielstwa. Żadne różnice klasowe, ani kwalifikacje umysłowe nas nie rozdzieliły, wspólna bowiem atmosfera moralna nas łączyła — możnaby powiedzieć: czyste człowieczeństwo. Urok mowy ludzkiej, jego dla mnie, a mojej dla niego, był dla nas najcudowniejsza muzyką i kwiatem, naprawdę, naszych wzajemnych uczuć, jakże w formie męskich i powściągliwych.

Coraz trudniej dzisiaj o taką przyjaźń. Doznać jej tylko można czasem w zapadłych ustroniach pierwotnych gór, gdzie różnice socjalne nie podkopały jeszcze ostatecznie uczucia człowieka do człowieka gdzie krzywda jednego człowieka i jego nędzna wegetacja i ciężki trud życia codziennego nie pochodzą od bezdusznej chciwości i ulegalizowanego bandytyzmu drugiego człowieka, lecz jedynie z ciężkich warunków samej przyrody i naturalnej niewdzięczności położenia geograficznego.— Moje naiwne w poczciwości przyjacielątko nie zna dotąd właściwej wartości pieniądza.— Nie rozumie zasad wymienności i handlu na innych warunkach, niż na wzajemności w naturze. Widocznie ojciec nie mówił do niego: Bądź grzeczny, to ci kupię czekoladkę. To byłby właśnie początek złego i koniec szlachetnej naiwności uczuć mego sześcioletniego przyjaciela. Tutaj w łeb biorą wszystkie wyszukane sposoby wychowawcze w pedagogice dziecięcej, zalecane w mieście przez tysiące specjalistów i patentowanych znawców duszy dziecięcej. — Dziecko w mieście, a również i w większości wsi, gdzie dociera wpływ masta i oficjalny system nauczania, korumpowane jest zaraz w pierwszych rozbłyskach swojej świadomości przez zaszczepianie mu z zewnątrz zmysłu spekulacji i logicznej przyczynowości. Wykastrowuje się z dziecka zaraz w początkach jego samodzielności zmysł cudu i konieczności bycia naturalnym czyli dobrym, metafizycznego niejako poczucia trwania samego przez siebie i dla siebie, a nie dla czegoś lub dla kogoś. Wszystkie religijne i świeckie zasady wychowania człowieka wykazują tutaj swój całkowity absurd.

Może i rację miał stary Jan Jakób Rousseau, że kultura i cywilizacja współczesna czynią człowieka coraz gorszym. Zwłaszcza cywilizacja współczesna, która poprostu zamieniła się w przedsiębiorstwo dobrze płatne. Tak samo poczęści i kultura.— Iluż to ludzi dzięki kulturze i zwłaszcza cywilizacji ma pewne utrzymanie i jedyny środek życiowej egzystencji? Poprostu kultura i cywilizacja współczesna nie może upaść bo iluż to ludzi ma w tem swój czysto życiowy interes, aby one właśnie nie upadły. Dlatego niema nadziei, aby ludzi dobrych było coraz więcej, przeciwnie, będzie coraz mniej. Człowieka dobrego we właściwem i pełnem tego słowa znaczeniu będzie można jedynie znaleźć, jak dawniej dzikie zwierzęta, na odległych pustyniach podbiegunowych, rozległych stepach piasków w puszczach, w dżunglach i niedostępnych postaciach gór.

Tak jak ja znalazłem tutaj zakonserwowany okaz takiego coraz rzadszego dzisiaj człowieka, mego sześcioletniego przyjaciela, Józka.

Dwie podróże po Polsce

Wieś nasza w latach 1843 i 1933

W roku 1843, niemal więc już przed wiekiem, ukazał się w Poznaniu i Paryżu sielski po emat popularnego w owym cza sie poety Wincentego Pola p. t. „Pieśń o ziemi naszej". W sko cznych, charakterystycznych dla Pola melodjach, opisał autor, niby to objeżdżając „Polskę całą", z wyjątkiem Wielkopolski. Opisy te przedewszystkiem dotyczyły chłopów i pracy na roli, chociaż obliczone były na szlacheckiego czytelnika.

Potrzebne były bowiem ówczesnemu czytelnikowi, takie lekkostrawne strofy, pełne optymizmu, niosące pocieszenie i pewną nadzieję. Bo przecież przy czytaniu tego rodzaju poematu śmiało można było sobie powiedzieć: A jednak taki piękny kraj! Jakże pocieszająco wyglądało na tle ponurej popowstaniowej atmosfery, przeświadczenie, że niszcząc niepodległość i państwowość, nie potrafił jednak „biały car" odebrać piękna, a przedewszystkiem bogactw urodzajjnej, malowniczej ziemi. Pełne śpichrze, stodoły i komory, zapchane obory, stajnie, chlewy i t. d., obfitość płodów natury od zbóż i mleka poczynając, a na słoninach i mięsach różnych kończąc, w izbach wreszcie zadowolone, pogodne twarze — oto wszystko, dowody ogólnej zamożności chłopów.

W roku 1933 ukazało się w Warszawie sprawozdanie z zupełnie już innej podróży po Polsce „Oko w oko z kryzysem", dziennikarskiego pióra Konrada Wrzosa. Paradoksalne nieco wydawać się może porównywanie obu tych tak różnych, w odstępie niemal stulecia wydanych utworów. Ileż zmian na tych samych, a tak już różnych ziemiach?

Tych sto lat historji — to rozwój i upadek kapitalizmu, uprzemysłowienie kraju, powstanie i rozwój wielkich miast, fabryk, kopalni, klasy robotniczej i armji bezrobotnych, hegemonja mieszczaństwa itd.; niemniej jednak istnieje i podobieństwo. Polska wciąż jeszcze jest krajem rolniczym, według ostatniego spisu ludności 70 — 72 proc. ogółu ludności żyje z rolnictwa — i jasne jest, że na wsi i przedewszystkiem od zdolności konsumpcyjnej chłopstwa zależą możliwości rynkowe przemysłu a w związku z tem ogólna sytuacja ekonomiczna kraju.

Wincenty Pol nie podawał cyfr, któremi zapełniona jest książka Wrzosa, niemniej jednak nastrój i ton, tętniący z tanecznych wierszy poematu w porównaniu z cyframi i ścisłemi danemi drugiej podróży i pesymistycznemi zapatrywania mi, jakie już może wbrew woli autora przez nie powstają, wystarczająco mówią za siebie.

Z 400 stronic reportażu Wrzosa, kilkadziesiąt poświęconych jest sytuacji na wsi. Właściwie kilka obrazków, przy których jednak marnie płowieje najczarniejsza melancholja dekadenckich poetów, a ich najsmutniesze opisy wszechświata brzmią jak radosne gaworzenia noworodków.

Z trzech typów własności ziemskiej na większą własność ziemską wypada 19.457 majątków, własność średnia i mniejsza liczy 3.075.700 gospodarstw w tem powyżej 20 ha — 76.500. od 5 — 20 ha — 1.076.900, od 2 — 5 ha — 991.000, poniżej 2 ha — 9.311.300

Z zestawienia tego wynika, że najwięcej jest w Polsce gospodarstw poniżej 2 ha.

Jak wyglądają możliwości konsumcyjne właścicieli tych gospodarstw? Z obrazka, jaki przytacza autor, wynika jasno, że żadne. To wogóle nie są konsumenci. Za dochód z krowy (mleko) kupuje właściciel ziemniaki, izbę oświetla „karpiną", albo łuczywem i przeważnie o zmroku udaje się na spoczynek. Ubierają się właściciele dosłownie w łachmany. Nie kupują więc nic — w najlepszym razie kilka zapałek.

Nie o wiele lepiej, jeżeli nie tak samo, wygląda konsumcja właścicieli gospodarstw od 2—5 ha. Tak samo mięsa się nie kupuje, ubiera się jaknajgorzej, a oświetla izbę „karpiną" — to jest wykopaną z ziemi, wysuszoną gałęzią sosnową, którą zapala się u ognia i trzyma w ręku tak długo, dopóki płomień nie dochodzi do polców u rąk. W takim razie pomyśl ktoś sobie, rynek dzisiejszy przemysłu oprze się chyba o gospodarstwa od 5 — 20 ha. Wygląda to jednak — jak opowiada szczerze właściciel 13 ha, następująco:

Na 5 osób kupuje się raz na miesiąc funt cukru, przeważnie siedzi się po ciemku, przed dwoma laty prenumerował codzienną gazetę, dziś nie może już sobie na to pozwolić. Pozatem bieliznę szyje się samemu, buty tak samo, kożuch nosi się stary, człowiek jest zadowolony, gdy zarobi 50 groszy. — Czyż przemysł może liczyć na takiego konsumenta?

Najbardziej jednak paradoksalnie brzmią zwierzenia pewnego barona, właściciela 1000 ha ziemi, wartości miljona złotych, który opowiada, że z trudem zarabia na siebie 200 zł., jako na administratora majątku, którym bez żadnego personelu (z wyjątkiem kucharki i chłopca do posług) zarządza wraz z żoną. Jedyny luksus takiego magnata ziemskiego — to gazeta. I tu więc możliwości zbytu minimalne. Zamożność, dostatek i samowystarczalność stanu chłopskiego z okresu podróży Pola miały w sobie coś pocieszającego, kondensowały pewną ogólną zamożność i odporność społeczeństwa. Dzisiejsza nędza i ponura w swoich skutkach i objawach na tle wieku XX samowystarczalność pracujących na roli nie wróżą nic dobrego. Nieubłagane nożyce cen produktów rolnych i przemysłowych, z barwnych stronic reymentowskich „Chłopów", wycinają krwawymi ściegami okrutną rzeczywistość Ropczyc, a skoczną, wesołą melodję „Pieśni o ziemi naszej", zmieniają w jakieś groźne niesamowite zgrzyty, w ponuro układające się tabele cyfr, dla których zainteresowanie ze względu na strukturę gospodarczą całego państwa jest i powinno być najzupełniej usprawiedliwione.

Rufał Lem.

Nędza wsi japońskiej

Dziesięcioletnie dziewczynki idą do domów publicznych

Nędza, w jakiej żyje chłop japoński, stała się już niemal przysłowiowa. Przeludnienie, ciasnota i blisko miljonowy przyrost naturalny rocznie — oto najbardziej charakterystyczna cecha wsi japońskiej. W oficjalnych kołach usprawiedliwia się często przeludnieniem politykę wojenną i tendencje zdobywania nowych terenów ekspansji. W rzeczywistości jednak kolonizacja w Mandżurji i dawniej okupowanej Korei jest minimalna i Japonja wyzyskuje je raczej jako rynek zbytu dla swych towarów oraz źródło surowców.

Chłopstwo japońskie, które stanowi 60 proc. ludności, siedzi nadal na swych jednohektarowych gospodarstwach i w pocie czoła sadzi ryż na wyjałowionej glebie. Jedwabnictwo uprawa ryżu i kilku surowców przemysłowych — wszystko to mieści się na miniaturowem gospodarstwie, nie mogącem pokryć wkładanych weń kosztów i pracy. Ziemia, zbyt intensywnie uprawiana nie zaznająca nigdy wypoczynku, jałowieje z roku na rok. Natomiast wydatki na sztuczny nawóz zapędzają chłopa w długi, ciążące na rodzinie z pokolenia w pokolenie.

Według statystyki ministerstwa rolnictwa rodzina chłopska otrzymuje przeciętnie z uprawy roli 2.067 yen rocznie, wydaje natomiast 2.269 yen, co stanowi deficyt roczny 200 yen. Deficyt ten powiększa się jeszcze skutkiem spadku cen ryżu i jedwabiu. Zadłużonemu po uszy, żyjącemu w skrajnej nędzy, nie pozostaje japońskiemu chłopu nic innego jak zadłużać się dalej, aż nędzne gospodarstwo nie przejdzie całkowicie na własność lichwiarza, pożyczającego na kilkanaście procent.

W kącie każdej izby japońskiej stoi zawsze okrągłe naczynie „oatszi", napełnione ryżem, który stanowi główne i nieraz prawie wyłączne pożywienie rodziny chłopskiej. Czy ten ryż pochodzi z jego pola? Nie! Ryż japoński jest zbyt drogi, aby go spożywał sam producent. — Dla zapobieżenia spadkowi cen, rząd skupuje ryż odrazu po zbiorach po ustalonej już cenie i sprzedaje swe zapasy wówczas, gdy na rynku świtowym cena jego jest najwyższa. Chłop natomiast spożywa ryż koreański ostatniego gatunku, zmieszany z owsem. Najlepszy ryż idzie na eksport, a jego producent musi się zadowolnić nędzną mieszanką, a często na przednówku i jej braknie także.

Przywiązany tysiącznemi więzami tradycji do swego skrawka ziemi, chłop japoński zmuszony jest jednak do emigracji. Około miljona wieśniaków przybywa corocznie do miast, szukając pracy, której przemysł nie może im dostarczyć. Ta armja poszukiwaczy powiększa ogromne rzesze robotników dniówkowych, bezrobotnych i włóczęgów. Zanim gospodarz sam porzuci rolę, stara się jeszcze ratować innemi sposobami; aby zapłacić niecierpiące zwłoki długi, procenty i podatki, oddaje na służbę swe córki. Dziesięcioletnie dziewczynki idą do fabryk za groszowe wynagrodzenie, lub do niezliczonych domów publicznych Yoshiwary i innych, podejrzanych dzielnic wiejkomiejskich. Warunki tej „służby" najlepiej charakteryzuje nazwa tego procederu: w Japonji mówi się potocznie o „sprzedaży" córek... Z tych dziewcząt wiejskich, przedwcześnie dojrzałych dzieci, rekrutuje się tania siła robocza dla fabryk, która też umożliwia Japonji dumpingowy eksport towarów przemysłowych na rynkach światowych.

Nowy lot do stratosfery

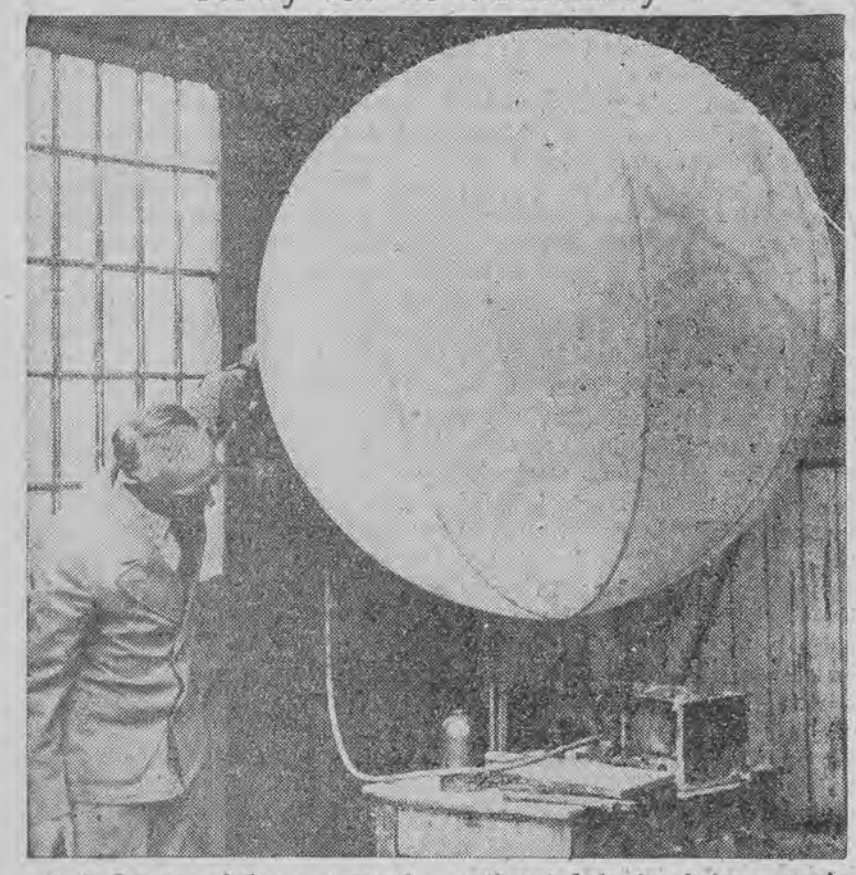

Prof. Cosyns z jednym ze swych próbnych balonów, który zostanie wypuszczony, celem zbadania prądów powietrza.

Banknoty węgierskie

przygotowywane są i drukowane w powyższym gmachu w Budapeszcie, pilnie strzeżonym przez policję.

Moja rozmowa z Napoleonem

Jedno z pism zagranicznych zamieszcza następujący ciekawy feljeton pióra węgierskiego pisarza Walosza:

Moja gorączka przekroczyła 39 stopni. Zarysy przedmiotów zatarły się. Głosy i obrazy rozpływały się jak sny w nieskończoności.

Ktoś podszedł do mego łóżka i przedstawił się:

— Jestem Napoleon.

— Rozkaz, sire!

— Błagam pana, niech mi pan pomoże.

— Nie rozumiem, wasza wysokości... Największy wódz i zdobywca świata prosi mnie o pomoc? Nie mam przecież ani żołnierzy, ani dział, ani pieniędzy, a o ile wiem los pański pod Waterloo rozstrzygnął się ostatecznie... Tej klęski nikt już nie naprawi.

— Nie o to chodzi.

— A o co?

— Wracam właśnie z wyspy św. Heleny... to znaczy uciekłem stamtąd. Niech pan sobie wyobrazi, że jacyś ludzie z amerykańskiej eskapady filmowej wylądowali na wyspie, by czynić zdjęcia do nowego filmu pod tytułem „Józefina".

— Pierwszy raz słyszę o takim filmie.

— Właśnie dopiero teraz go robią. Józefina to — jak pan wie — moja pierwsza żona.

— Wiem, wiem. Czytałem o tem wiele. Podczas gdy wasza wysokość zwyciężała pół Europy i wszędzie wrogów zmieniała w przyjaciół, przegrała wasza wysokość bitwę z tą małą kobietką. Ona to pozwalała nadskakiwać sobie różnym durniom i ceniła te tryumfy wyżej, aniżeli światową sławę swego męża.

— To nie jest ważne już dzisiaj

— Ach! ja mówię to nie dlatego. Poprostu chciałem stwierdzić, że z kobietą zwycięża zawsze ten, kto jest obecny. Mały urzędniczek, prowadzący protokuł podawczy, więcej znaczy, o ile jest przy tem, aniżeli Napoleon, zagłębiony w rozważania o przeszłości świata pod piramidami egipskiemi. — Wybaczy pan, sire, jeśli rozdzieram zasklepione rany...

— Nie usprawiedliwiaj się pan... Każdy wielki człowiek musi w jakiś sposób zapłacić za swą nieśmiertelność. Ja zapłaciłem w ten sposób, że ośmieszyła mnie kobieta. O czem to świadczy? Napoleon mimo to pozostał Napoleonem. O wiele gorsze natomiast jest to, że dziś przedsiębiorca filmowy chce mnie ośmieszyć. — Wkłada mi w usta słowa, na dźwięk których można dostać ataku furji.

— Robią film dźwiękowy z panem, sire?

— Tak, film mówiony. Jest poprostu straszne, co mi tam każą mówić. Najwięksi technicy męczyli się przez dziesiątki lat, zanim do tego doszło, że skonstruowano film mówiony, a gdy nareszcie obraz może mówić gdy osiągnięto rezultat, wówczas wkłada się człowiekowi w usta takie idjotyzmy, że byle kundel wstydziłby się tak mówić, gdyby wogóle mówić umiał. Czy po to wynaleziono film dźwiękowy? Oburzające jest, gdy się najbardziej doskonały i nowoczesny instrument oddaje na służbę głupstwa. Gdyby człowiek był takim kozłem, jak go przedstawia film dźwiękowy, to należałoby sobie życzyć, aby raczej stracił mowę, aniżeli miałby dawać takie smętne świadectwo swej duchowej mierności. Pan wie, że rozmawiałem z Goethem i także w tej rozmowie sądzę, że potrafiłem zachować me indywidualne stanowisko, mimo, że uważałem go za największego poetę i najsilniejszy umysł wszystkich czasów. A oto teraz ja, który księciu wszystkich poetów zaimponowałem głębokością umysłu i wnikliwości, mam na zbiorowiskach gawiedzi filmowej wygłaszać zdania, godne agitatora politycznego w pierwszej lepszej karczmie.

— Najjaśniejszy panie, gdyby pan nie był Napoleonem, ale Goethem, Platonem, Kantem, albo Shakespeare'm, wówczas na płótnie wygłaszałby pan również komunały, w stylu pierwszego lepszego mieszczucha. Prrzeciwko temu najwybitniejsi tej ziemi nie zapewnią panu żadnej ochrony.

— Tu właśnie mieści się absurd. Przed 130 laty technika wojenna była jeszcze bardzo prymitywna. Pomyśl pan jednak, co ja tymi prymitywnymi środkami zdziałałem i jak silnie przemawiały moje armaty i karabiny. Z ich słów poznali moi nieprzyjaciele moją wolę i moje myśli. Tym, który przemawiał przez paszczę moich dział, byłem ja... i moje działa wiedziały o tem, czyją wolę i czyją siłę podają dalej... w świat. Znaczeniem, sensem działa byłem ja i dlatego potrafiły te prymitywne potwory zelazne tak wiele osiągnąć. — Więcej nie potrafiłbym z najlepszemi współczesnemi maszynami, ostatnimi tworami techniki. Ludzie mogliby mówić, mogliby powiedzieć wspaniałe rzeczy, a oni mamroczą tylko błahe frazesy. Jednakże wierzaj mi pan, że prawdziwe ubóstwo człowieczego ducha wyszło na jaw dopiero wtedy, gdy kazano mu przemawiać z filmowego płótna. A więc pomóż mi pan, kochany panie. Nie pozwól pan, aby z starego Napoleona robiono zdecydowanego idjotę.

— Najjaśniejszy panie, pan stawia sprawę niewłaściwie i źle pan ocenia to wszystko. — Napróżno wydał swoje najpiękniejsze myśli, zebrane razem w wielkich tomach. Nikt ich nie zna. Nikt ich nie czyta. — Na całym świecie niema dziesięciu tysięcy ludzi, którzyby wiedzieli, o czem mówił pan z Goethem, ale cały świat wie, że pańska żona pana oszukiwała. Gdyby wasza cesarska mość wypowiedziała z ekranu swe najpiękniejsze myśli, szeroka publiczność powiedziałaby:

„Nic dziwnego że żona tego zarozumiałego gościa oszukiwała go".

Jeżeli jednak będzie pan wypowiadał banalne płycizny z miną podrzędnego aktora, publiczność powie:

„Cóż to za miły człowiek. — Nie rozumiem, jak żona takiego faceta mogła mieć do niego zastrzeżenia"...

Posłuchaj pan mojej rady, sire i nie nalegaj pan — broń Boże — na to, by kazano panu mówić na ekranie mądre rzeczy. Raczej niech pan zada gwałt swej ambicji osobistej, poczuciu dobrego smaku oraz zrozumiałemu żalowi i niech pan wypowiada swobodnie te wszystkie głupstwa, które panu dyktuje scenarjusz, a publicznść z pewnością nie powie: „dlaczego się z tym Napoleonem tak cackają? Mogliby dać gościowi spokój"

— Proszę mi wierzyć, najjaśniejszy panie, że nigdy Napoleon nie będzie tak bardzo Napoleonem jak właśnie wówczas gdy te wszystkie bzdury, które każą panu mówić staną się uskrzydlonemi słowami. Niech się pan nie oburza, jeśli panu zostanie przemocą wtłoczony w usta jakiś głupi trywialny kawał, jako autentyczne słowa Napoleona. Przeciwnie. Niech pan, sire, będzie jeszcze wdzięczny biednemu autorowi, który był dostatecznie bogaty, aby wielkiemu Napoleonowi podarować kilka głupich dowcipków. Tak, najjaśniejszy panie: Musi się wasza wysokość nauczyć, że wielkich ludzi robią bardzo mali, a gdy ta wielkość wystrzeli w ich robocie tak wysoko, że wydaje się nam to nie przyzwoitą przesadą i obraża naszą skromność, gdyż sądzimy, że bez przesady jesteśmy także dość wielcy, wówczas musi wasza wysokość przejść do porządku dziennego nad tymi wybrykami. Kto bowiem nie znosi, by go czyniono większym niż jest, tego z zemsty robi się mniejszym, Radzę więc panu, sire, być większym, aby nie zostać pomniejszonym. — Pan się dziwi? A to przecież jest naturalne. Małych ludzi zabiłaby świadomość ich małości jeśliby się im nie dało złudzenia że są bardzo potężni, ponieważ mogą powiększać takich, którzy i bez nich byliby wielkimi.

— Serdeczne panu dziękuję za to usokojenie — odparł Napoleon. Wracam wobec tego na św. Helenę.

Okrętom już nic nie grozi

Sensacyjny kompas Marconiego umożliwia żeglugę w najgęstrzej mgle

Współdziałanie samochodu z samolotem przy pościgu bandytów

W tych dniach markiz Marconi demonstrował swój najnowszy wynalazek „radjokompas przed gronem międzynarodowych uczonych i rzeczoznawców żeglugi. Jego inżynierowie w Chelmsfordzie pracowali ostatnio gorączkowo nad skonstruowaniem najświeższego pomysłu genjalnego wynalazcy włoskiego i wysłali przyrząd, mający w przyszłości ograniczyć wszelkie katastrofy okrętowe na morzu do minimum, do Sancta Margarita, gdzie znajduje się obecnie główna kwatera uczonego.

Aparat jest tak skonstruowany, że przy minimalnem zużyciu energji, ma on maksymalny zasięg, a przytem jest tak mały, że może być użyty na każdym najmniejszym okręcie czy też samolocie.

Na czem polega wynalazek? Oto stacje nadbrzeżne wysyłają stale

znaki Morse'go, które mogą być chwytane przez okręt czy aeroplan.

Otóż okręt czy samolot posiadając antenę odbiorczą, musi tak manewrować, by jego odbiornik nie chwytał ani punktów prawej stacji nadawczej na wybrzeżu, ani kresek lewej stacji. Będzie to oznaczało, że antena kierunkowa wskazuje dokładnie środek obu stacji, a więc w tym wypadku właściwy kierunek.

Nowy aparat Marconiego przewiduje automatyczne

znaki ostrzegawcze dla okrętów i samolotów, o ile dostaną się one w mgłę.

Jego stacje nadawcze na wybrzeżu promieniują w pewnych kierunkach fale krótkie (do 50 cm.), których odbiór powoduje w kajucie kapitańskiej stałe świecenie zielonej lampki. — W tym samym momencie, gdy inny okręt, albo góra lodowa przesuną się przez linję drogi parowca, rozbłyska światło czerwone, które daje znać o niebezpieczeństwie.

* * *

Równocześnie wykonali inżynierowie Marconiego, wedle jego pomysłu konstrukcyjnego, bardzo pożyteczny przyrząd, który niedawno był przedmiotem prób policji londyńskiej.

Chodziło o

współpracę samolotu i samochodu,

która dotychczas odbywała się bardzo niedokładnie i z trudnościami, ponieważ odnośne aparaty radjowe nie funkcjonowały należycie. Marconi wynalazł nowy aparat, kombinację stacji nadawczej i odbiorczej, która mimo swej wagi minimalnej i minjaturowego formatu działa niezwykle precyzyjnie.— Samochód i samolot zaopatrzono w ten sam typ stacji a policja

zaaranżowała pogoń za bandytami,

która miała okazać w pełni użyteczność samolotu w takim pościgu.

Auto osobowe, w którem znajdowali się rzekomi bandyci, gnało ulicami, a równocześnie list gończy wysłany za nimi na wszystkie strony, głosi wszędzie, że obrabowali oni zakład jubilerski w Leicester. Natychmiast po otrzymaniu listu gończego, wystariował samolot z opisem samochodu bandytów, a równocześnie wysłano, jak się to zwykle praktykuje, policyjne pogotowie samochodowe.

W dziesięć minut później odkrył pilot wymienione auto

i zawiadomił o tem drogą iskrową samochód ścigający, który natychmiast wyruszył w podanym kierunku, stale kierowany i instruowany z powietrza przez samolot, przyczem cała armja detektywów i szereg urzędów policyjnych mógł się przysłuchiwać rozmowie samolotu z autem. Przed upływem pół godziny zostali „bandyci" aresztowani.

Na podstawie tego zupełnem powodzeniem uwieńczonego, doświadczenia,

wyposażono obecnie wszystkie samochody policyjne w Anglji w małe aparaty nadawcze,

które są skonstruowane tak prosto, że mogą być obsługiwane przez kierowcę samochodu. Za jego siedzeniem znajduje się mały głośnik dzięki któremu osoby siedzące wewnątrz nie potrzebują używać słuchawek co jest utrudnieniem, lecz bez względu na szybkość, z jaką wóz się porusza,

mogą prowadzić rozmowę z centralą, **czy też z samolotem pościgowym.**

Mała rura mosiężna z boku wozu służy jako antena, która w czasie przerwy w podróży może być w miarę potrzeby przedłużona, by osiągnąć większy zasięg stacji.

* * *

Laboratorjum Marconiego w Chelmsford przypomina pracownię alchemika z czasów średniowiecza, z tą tylko różnicą, że niema tam czaszek zasuszonych zwierząt, flaszek z długiemi szyjkami i tp., a zamiast tego wszystkiego znajdują się lampy, kondensatory, głośniki, transformatory i mikrofony.— Najciekawszy aparat skonstruował właśnie pewien młody technik wedle pomysłu mistrza. — Jest to malutka skrzyneczka z aluminjum wysyłająca fale krótkie na najmniejsze odległości. Patrząc na ten instrument nikt nie przypuściłby, że

posiada tak wielką siłę niszczącą.

Dwa takie aparaciki znajdują się już obecnie w londyńskich szpitalach. Najwybitniejsi lekarze starają się zbadać działanie tych fal na bakterje i pojedyńcze usiłowania ich wydały już podziw budzące rezultaty. Bardzo krótkie fale wywierają na pewne istoty, w pewnych ściśle określonych warunkach

działanie śmiertelne.

Jednakże dotychczasowe niezliczone próby nie wydały rezultatów tak konkretnych, by fale krótkie można było stosować jako zabieg, ponieważ utrudnia próby fakt, że fale mogą też na organizm eksperymentatora, czy też objektu eksperymentu działać zabójczo.

Jednakże już na podstawie dotychczasowych wyników doświadczeń można twierdzić, że w najbliższym czasie nowy instrument stanie się przedmiotem powszechnego użytku wśród lekarzy, tak, jak elektryczny nóż Marconiego usunie ze wszystkich skrzynek z przyborami operacyjnemi dzisiejszy skalpel.

GENERAŁ WOJUJĄCY BEZ BRONI

Zdobywca Marokka, ostatniego niepodległego państwa, podbitego przez Europę

MARSZAŁEK LYAUTEY NA KATAFALKU

Zeszedł do grobu jeden z budowniczych mocarstwowości francuskiej, jeden z wodzów, którzy zbudowali, zdobyli imperjum franuskie. Bierze on udział w podbiciu Tonkinu i podbiciu Madagaskaru, sam zdobywa dla Francji Marokko. Z nim razem zeszedł ostatni wielki zdobywca, bo Marokko było ostatnie niepodległe państwo pozaeuropejskie, które Europa zawojowała i proces ten zdaje się że jest historycznie zamknięty.

Hubert Lyautey urodził się w 1854 roku, a więc osiemdziesiąt lat temu w rodzinie, która zajmowała wysokie godności.

W latach 90-tych major Lyautey przyjeżdża do Tonkinu i dostaje się pod komendę pułkownika Gallieniego. Gallieni to przedewszystkiem wódz, to dowódca na placu boju, podczas gdy Lyautey wojskowo to raczej sztabowiec. Historja osobista Lyautey'a wskazuje, że swoje wielkie powodzenie zawdzięczał raczej dyplomacji, wpaniałym posunięciom politycznym niż zwycięstwom o charakterze wojskowym. Wielką wojnę wygrał właściwie Gallieni. Gdyby nie Gallieni, nie jego wygrana bitwa nad Marną, jego przerzucenie taksówkami wojsk francuskich na prawe skrzydło niemieckie, mapa Europy wyglądałaby inaczej.—

Lyautey to raczej generał-dyplomata, który w Marokku będze miał porywy do buntu i uległości, podzielone aż pomiędzy trzech sułtanów Abd ul Aziza, Mulaj - Hafida i Mulaj - Jussufa.

W Tonkinie spotyka Lyautey'a chrzest bojowy. Zostaje tam szefem sztabu Gallieniego. Kiedy Gallini zostaje dowódcą wojsk francuskich na Madagaskarze, wzywa za sobą Lyautey'a na to samo stanowisko.— Podbicie Madagaskaru, pozbawienie niepodległości tego państwa howasów, miało charakter wyjątkowo brutalny.

W dniu 18 stycznia 1896 r francuzi podpisują z królową Madagaskaru Ranavalo formalny układ kontrasygnowany przez jej ministrów, zapewniający Francji wszelkie prerogatywy w tem niepodległem dotąd królestwie, ale w kilka miesięcy później zmienia się gabinet we Francji, opinja zmienia się w kierunku aneksji całkowitej i oto ministrowie madagaskarscy zostają poprostu rozstrzelani, a królowę broniącą swych praw, ministrów i świeżo zawartego układu Gallieni każe wysłać do Algieru.

Trzecią fazą podbojów kolonjalnych, w których uczestniczy Lyautey jest Marokko. Jest to ostatnie niepodległe państwo.— Dostaje się w ręce Francji wskutek długotrwałego politycznego procesu, który się nazywa anglo - francuską rywalizacją o Egipt. Ostatecznie Egipt, w którym francuzi wybudowali kanał, Egipt francuski przez napoleońskie marzenia i lessepsowski genjusz, dostaje się anglikom, całkowicie i ostatecznie, ale anglicy tytułem rekompensaty popychają francuzów ku Marokku. Niemcy się sprzeciwiają dwa razy: w 1905 roku ces. Wilhelm w Tanger, ustąpienie Delcasse, konferencja w Algesiras i w 1911 r. Agadir, ‚Phanter' i kompensata dla Niemiec w postaci części francuskiego Konga.

Zawojowanie Marokka odbyło się dopiero w XX wieku. Nie było to zresztą zawojowanie.— Lyautey działał raczej jako dyplomata, polityk, jako tytaniczny demoralizator trzech sułtanów, który ich intronizował i detronizował po kolei i jako demoralizator arystokracji tego kraju.

Czyn Lyautey'a z punktu widzenia egoistycznej francuskiej polityki kolonjalnej był poprostu wspaniały.

W 1914 roku wybucha wojna. Trzeba zabrać wojska strzegące interesów francuskich w Marokku. Francuzi uważają Maroko za stracone. „Odzyskamy je po wojnie, teraz odwołujemy wojska". Lyautey oświadcza: „wojska odsyłam, dam sobie i bez nich radę". I został ze śmiesznie małemi garnizonami. — Marokko mimo sympatji niemieckiej nie drgnęło. Powstanie nie wybuchło, choć nie trzeba sądzić, że arabowie marokańscy nie bronili swej niepodległości. Nietylko jej bronili, ale bronią, dotychczas nazwisko powojennego Abd-el-Krima chyba pamiętamy. W górach Marokka powstanie jest w permanencji. A i teraz jeszcze, w bieżącym 1934 roku bili się z francuzami zawzięcie i bohaterskio różni szeikowie marokańscy.

Podczas wojny p. Briand utworzywszy w dniu 13 grudnia 1916 roku jeden ze swoich gabinetów powołał gen. Lyautey'a na ministra wojny. Ale doszło do pamiętnego sekretn. posiedzenia Izby w dniu 14 marca, na którem minister Lyautey odmówił parlamentarjuszom udzielenia informacji co do pewnych tajemnic wojennych. — Lyautey zaraz po tym incydencie podał się do dymisji, ale przy tej sposobności wywrócił się cały gabinet Brianda.

Lyautey był nietylko żołnierzem i dyplomatą; był też artystą. Marzeniem jego życia było, aby wszystko, co tworzy w Marokku, było jaknajpiękniejsze. Gdy w roku 1912 wylądował tam, jako rezydent generalny, pierwszem jego zarządzeniem było wstrzymanie robót przy budynkach wojskowych, w Rabat, wznoszonych w iście koszarowym stylu.

— Co?! — zawołał — już chcą mi zeszpecić to piękne miasto!

Jego też w znacznym stopniu zasługą, są powstające w Afryce miasta, porty, drogi, koleje, że niespokojny, nieproduktywny kraj staje się kwitnącem, bogatem państwem.

Któż, widząc wspaniałe aleje Casablanki, jej olbrzymi port, białe domy Rabatu, setki kilometrów dróg asfaltowych, koleje elektryczne, wielkie fabryki — któż poznałby w tem wszystkiem ową ziemię zbrodni i nieszczęścia, jaką było Marokko jeszcze na początku bieżącego stulecia.

* * *

Marszałek Lyautey, który umarł w podeszłym wieku, o mało nie zginął tragicznie jeszcze jako dziecko i tylko prawdziwie cudownemu przypadkowi zawdzięcza swe ocalenie.

Działo się to w roku 1855 za panowania Napoleona III. — W dniu tym odbyły się chrzciny nowonarodzonego syna cesarza i po ulicach Paryża maszerowały parady wojskowe.— Guwernantka małego Lyautey'a stała w oknie i tak była zajęta tem, co się działo na ulicy, że nie zwracała uwagi na dziecko, które w pewnej chwili wypadło jej z rąk.

Na szczęście nie upadło ono bezpośrednio na bruk uliczny, ale na barki jakiegoś żołnierza. Dzięki temu siła upadku została złagodzona i dziecko nie odniosło śmiertelnych obrażeń. Niemniej na skutek kontuzji przyszły marszałek Francji musiał nosić przez pewien czas żelazny gorset. Takie było pierwsze i nieoczekiwane spotkanie z armją francuską tego, który później miał się stać jej dumą i sławą.

Egipskie obawy

Regulacja Nilu rzeczą niepokojącą

Rząd egipski uchwalił pokryć koszta pomiarów jeziora Alberta w Ugandzie (kolonji ang.), skąd wypływa Nil Biały. Nad jeziorem tem mają być pobudowane tamy dla dalszego uregulowania Nilu. Pewna część społeczeństwa patrzy się na te poczynania z coraz większym niepokojem, żywiąc obawy, że przeniesienie w obce kraje (jak Sudan i Uganda) punktu ciężkości technicznego zarządu nad rzeką, której wylewy stanowią podstawę istnienia Egiptu, może w przyszłości poważnie krępować swobodę polityki gospodarczej kraju, a tem samem i całość jego rozwoju państwowego. Przypominają też sobie opinje o ujemnym wpływie na życie gospodarcze Egiptu robót irrygacyjnych w Sudanie, wypowiedzianą dość dawno temu przez anglika inż. Wilkoksa, budowniczego słynnej tamy assuańskiej.

Czytajcie „Głos Poranny"

Rewolucja seksualna

W Rosji Sowieckiej każde dziecko jest „legalne"

Coraz mniej rozwodów i wymierająca prostytucja

Podstawy tradycyjnej moralności zarysowują się na całym froncie. Kryzys rodziny, małżeństwa, dotychczasowych form erotyki, to fakt, którego nie jest w stanie negować nawet najzagorzalszy obrońca tradycyjnej obyczajowości.

Na całym świecie obserwujemy dziś proces

rewizji ustalonych pojęć i praktyk seksualnych.

Nie bez walki, nie bezboleśnie nieraz, ale mimo to stale i zwycięsko torują sobe drogę w życiu nowe prawdy moralne, bardziej przystosowane do potrzeb współczesnego życia i bardziej odpowiadające godności nowoczesnego człowieka.

Nigdzie jednak proces ten nie sięgnął tak głęboko, nie przybrał charakteru tak masowego, jak na gruncie rosyjskim. Tutaj dokonał się w okresie powojennym nietylko przewrót polityczny i gospodarczy, ale miała miejsce jednocześnie prawdziwa „rewolucja moralna". Wszystkie dziedziny obyczajowości ludzkiej zrewidowane zostały w świetle nowych potrzeb, przebudowane na nowych podstawach. Oczywista i tutaj proces ten nie przeszedł całkowicie prostolinijnie i bezboleśnie. I „rewolucja moralna" posiada swe niezwykle pouczające dzieje. Naogół jednak stwierdzić można, że kwestje obyczajowo - seksualne rozwiązane zostały w Rosji pozytywnie, że Rosja ma już poza sobą okres kryzysu moralnego, jaki w pełni przeżywa jeszcze dziś świat zachodniej Europy.

Anarchja seksualna

Rewolucja rosyjska oznacza — jak podkreśliliśmy powyżej — przełom również w dziedzinie seksualno - obyczajowej. — Rzucone zostaą do lamusu pamiątek podstawy tradycyjnej moralności, a raczej tradycyjnej obłudy moralnej. Panowanie mężczyzny, podwójna moralność, prostytucja, dzieci „ślubne" i „nieślubne", rodzina jako komórka gospodarcza — wszystkie te atrybuty obyczajowości mieszczańskiej zmiecione zostają z powierzchni życia.

Ale na mocy prawa kontrastu i na skutek pewnych innych czynników, nowe pokolenie wpada w krańcowość i wraz z brudną wodą wylewa z kąpieli i dziecko, przekreśla to, co było naprawdę cennego i wartościowego.

Zerwanie tradycyjnych tam, uzyskana swoboda seksualna działu oszołamiająco, rozpętuje drzemiące instynkty. Miast budować w miejsce zmurszałych przesądów obyczajowych, — zręby nowej, wyższej, bardziej racjonalnej i bardziej ludzkiej etyki — poddaje się młodzież prądowi anarchji seksualnej, zaczyna hołdować swoistemu nihilizmowi obyczajowemu.

Przelotne i do niczego nie obowiązujące stosunki seksualne stały się regułą. Każdy żyje z kim chce i jak mu się żywnie podoba. Miłość sprowadzono wyłącznie do kwestji zaspokojenia popędu seksualnego, do aktu płciowego tout court. — Wszelką erotykę, wszelkie wyższe bardziej sublimowane formy życia seksualnego uznano za przesąd drobno- mieszczański nie godny komunisty.

Stosunki seksualne stały się czemś tak prostem i błahem, jak wypicie szklanki wody. (I tu i tam chodzi przecież tylko o zaspokojenie pewnego pragnienia fizjologicznego). Przytem starano się ten prymitywizm erotyczny podciągnąć na wyżyny teorji i uzasadnić jako ostatnie słowo etyki socjalistycznej

— Życie seksualne, — powiada Żenia, bohaterka słynnej w swoim czasie powieści Aleksandry Kołłątaj p. t. „Miłość trzech pokoleń"—jest dla mnie niczem innem, jak poprostu fizjologiczną przyjemnością. — Dziwicie się mi, gdy oddaję się mężczyźnie, gdy mi się on właśnie podoba, nie czekając, aż go pokocham. Ażeby się zakochać, na to trzeba wolnego czasu, a ja nie mam tego czasu. Żyjemy w okresie tak wielkiej odpowiedzialności. Naturalnie tu i owdzie ma się mniej roboty.. wówczas spostrzega się, że ktoś specjalnie się podoba. Ale zakochać się, rozumcie, na to niema czasu"

Żenia tłumaczy chociaż swój prymitywizm erotyczny przyczynami natury społecznej.

W okresie wielkich walk i natężonej pracy, wymagającej od jednostki maksymalnego napięcia sił i energji, zdaniem jej, niema czasu na życie osobiste, na udzielenie sprawom erotycznym należnego im w życiu miejsca. Ale to, co dla Żeni wynika z przejściowej konieczności społecznej, to dla innych stało się ideałem, jedyną racjonalną i „socjalistyczną" formą życia seksualnego.

Wyraża to dobitnie bohaterka powieści Romanowa „Baz Czeremchy", opowiadając o **swym stosunku do mężczyzny:**

„Nie łączy nas miłość a tylko stosunek płciowy; miłość zalicza się u nas pogardliwie do dziedziny psychologji, a prawo istnienia ma przecież tylko fizjologja. Dziewczęta nawiązują ze swymi towarzyszami stosunki na przeciąg miesiąca, tygodnia a nawet przygodnie na jedną noc tylko. — Każdy szukający w miłości czegoś ponad związek fizjologiczny naraża się na śmieszność, uważany jest za istotę godną litości, jednostkę o mniejszej duchowej wartości".

Anarchja seksualna wywołuje energiczną kontr - ofenzywę propagandowo - wychowawczą ze strony czynników rządowych. Przedewszystkiem zabiera głos

Lenin, ostro potępiając wyczyny seksualne młodzieży

i podkreślając, że nowe teorje nie mają nic wspólnego z marksizmem, że są one raczej przejawami krańcowej dekadencji mieszczańskiej.

„Zmieniona postawa młodzieży wobec kwestji życia seksualnego — oświadczył Lenin w rozmowie z Klarą Zetkin — jest naturalnie „zasadnicza" i powołuje się na teorję. Niektórzy nazywają postawę tę rewolucyjną i szczerze są przekonani, że tak jest w samej rzeczy. Mnie staremu to nie imponuje.

Jakkolwiek daleki jestem od ponurego ascetyzmu, to jednak t. zw. „nowe życie seksualne" młodzieży a czasem i starszych wydaje mi się często życiem mieszczańskiem,

rozszerzeniem czysto mieszczańskiego domu publicznego.

Osławioną teorję „szklanki wody" uważam za całkowicie niemarksowską, a przytem za antyspołeczną. W życiu seksualnem przejawia się nietylko to, co danem jest przez naturę, ale również i to, co stworzyła kultura. Oczywista, pragnienie szuka zaspokojenia. Ale czy normalny człowiek, w warunkach normalnych, zniży się do błota ulicznego, by pić z brudnej kałuży? Albo choćby ze szklanki, której brzeg jest nieczysty przez dotknięcie wielu warg?".

W tym samym duchu wypowiedzieli się inni przywódcy rządu, seksuologowie, uczeni, pisarze i t. d. Rozpoczęto przy pomocy prasy, literatury, odczytów, organizacji młodzieży, olbrzymią kampanję wychowawczą przeciw nihilizmowi moralnemu i rozwiązłości seksualnej. I należy stwierdzić, że ofenzywa ta dała rezultaty, pozytywne.

Rozkiełznane żywioły seksualne opanowano

i skierowano w normalne łożysko (co nie oznacza bynajmniej powrotu do przeżytych mieszczańskich form obyczajowych). A z chaosu życia wyłaniać się zaczęły kontury nowej, tym razem naprawdę socjalistycznej etyki.

Postaramy się skreślić poniżej ten proces wytwarzania się nowych stosunków i norm etycznych w poszczególnych dziedzinach życia.

Nowe małżeństwo

Przedewszystkiem nastąpiły zmiany prawne. Zaraz po rewolucji zniesione zostało małżeństwo kościelne i wprowadzono śluby cywilne.

Wystarcza rejestracja w urzędzie stanu cywilnego by małżeństwo stało się faktem. Zresztą małżeństwa niezarejestrowane (t. zw. małżeństwa faktyczne) całkowicie zrównane zostały w prawach i obowiązkach z małżeństwami zarejestrowanemi. Znikły więc z życia i ze słownika pojęcia konkubinatu, metresy i t. p.

Tak samo jak znikł podział na dzieci „ślubne" i „nieślubne".

Każde dziecko jest „legalne", bez względu na to, czy pochodzi ono z t. zw. „prawego" czy „lewego" łoża i każde dziecko w równej mierze korzysta z opieki państwa i rodziców.

Rozwodów udziela się z łatwością. Wystarcza przytem żądanie jednej tylko strony. — Państwo nie wnika w przyczyny rozwodu. Po spotęgowanej fali rozwodowej w pierwszych latach porewolucyjnych nastąpiło ostatnio znaczne odprężenie. Wogóle zaznacza się poważniejszy stosunek do kwestji małżeństwa. Ujawnia się to szczególnie

w zmniejszeniu ilości rozwodów.

Nowe prawo uznaje rozdział majątkowy. Dobra zdobyte przed zawarciem małżeństwa pozostają własnością każdego z małżonków. Natomiast zarobki po ślubie stanowią wspólną własność — przytem (i to stanowi właśnie punkt rewelacyjny nowego kodeksu)

praca kobiety w gospodarstwie domowem uznana zostaje za równorzędną

z pracą pozadomową mężczyzny (punkt ten wywołał w swoim czasie ożywiony sprzeciw na wsi.)

Bodaj jednak czy nie bardziej istotna niż prawno-formalna strona jest przemiana treści małżeństwa, wytworzenie się nowej, opartej na odrębnych zasadach, rodziny.

Dawna rodzina mieszczańska załamała się całkowicie. Kryzys rodziny przybrał może nawet w Rosji formy ostrzejsze niż gdzieindziej, a to w związku z przyśpieszonem tempem rozwoju społecznego. Ale podczas gdy Europa Zachodnia i Ameryka wiją się po dziś dzień w pełni kryzysu rodzinnego — to Rosja faktycznie ma już po za sobą stadjum rozkładu i znajduje się w okresie tworzenia

nowych, odrodzonych form małżeństwa.

Załamanie się rodziny tradycyjnej na gruncie rosyjskim doprowadziło przejściowo również do zjawisk negatywnych, do rozwiązłości seksualnej, a w pewnej mierze nawet do podkopania idei małżeństwa monogamicznego Stosunki pozamałżeńskie stały się coraz częstsze, wzmogła się ilość rozwodów, (Na wsi chłopi żenili się nieraz na wiosnę, gdy potrzebne im były siły robocze, a rozwodzili się na jesieni).

W rezultacie jednak

idea monogamiczna zwyciężyła na całej linji.

Uznano powszechnie, „że monogamja odpowiada potrzebom większości ludzi w większej mierze niż jakakolwiek inna forma związku płci". O stosunku do tej sprawy młodzieży świadczy szereg przeprowadzonych ankiet, w których trzy czwarte głosujących wypowiedziały się bezwzględnie za małżeństwem monogamicznem.

Ale zwycięstwo idei monogamji nie jest równoznaczne z wskrzeszeniem dawnych form rodziny. Małżeństwo monogamiczne odradza się (jako jedyne odpowiadające potrzebom człowieka kulturalnego), ale na wyższym szczeblu rozwoju.

Przedewszystkiem rodzina przestaje być komórką gospodarczą i przekształca się

w intymny związek życiowy dwojga osób.

Wciągnięcie miljonów kobiet do produkcji uniezależnia kobietę gospodarczo, a niezależność ekonomiczna gwarantuje jej istotne, a nie formalne równouprawnienie w rodzinie i małżeństwie. Jednocześnie postępuje proces zwalniania kobiety z obowiązków gospodarstwa domowego i wychowania dzieci. Rozszerza to jej horyzont myślowy, wciąga do życia społecznego, zrywa szranki krępujące swobodny rozwój indywidualności kobiecej. Ciekawe, że równolegle z tem zanika wśród mężczyzn fałszywy wstyd w stosunku do wypełnienia prac domowych, jako „niemęskich" i uwłaczających rzekomo godności mężczyzny.

Mężczyźni w czasie wolnym od innych zajęć nierzadko wyręczają kobiety w spełnianiu obowiązków gospodarczych, robią zakupy, przygotowują obiady, kolacje, jeżdżą na spacer z dziećmi itd.

Nowa rodzina stała się związkiem koleżeńskim

w istotnem tego słowa znaczeniu, związkiem opartym nietylko na pociągu erotycznym, ale i na wspólnocie poglądów i wspólnej pracy. (Ciekawe, że znaczna część rozwodów powodowana jest różnicą poglądów politycznych).

Likwidacja prostytucji

Najbardziej może świadczy o istotnej i gruntownej rewizji obyczajności rosyjskiej, zachodzący od szeregu lat proces likwidacji prostytucji. Prostytucja uznana przez wielu seksuologów, socjologów i mężów stanu za instytucję „wieczną", nieusuwalną, za klęskę, którą można złagodzić, zmniejszyć, ująć w formy kulturalniejsze, w żadnym jednak wypadku nie usunąć — chyli się na gruncie rosyjskim ku upadkowi.

Liczba prostytutek stale się zmniejsza,

niema pozatem prawie w ostatnich latach nowego dopływu. W kierunku likwidacyjnym działają dwie przyczyny: ekonomiczna i moralna. Czynnik ekonomiczny ujawnia się w likwidacji bezrobocia podstawowego źródła dopływu prostytucji, no i w zaniku warstwy zamożniejszych konsumentów Niemniej wpłynął czynnik drugi: rewolucja moralna, jaka zaszła w życiu społeczeństwa. — Zerwanie z uświęconymi przesądami moralnymi, oparcie życia seksualnego na zdrowszych i racjonalniejszych podstawach poprostu usuwa potrzebę korzystania z prostytucji. Na gruncie rosyjskim sprawdza się twierdzenie Bernarda Russela, że gdziekolwiek znika tradycyjna moralność, znika również prostytucja.

Natychmiast po rewolucji, w latach wojny domowej i t. zw. „komunizmu militarnego" prostytucja znikła niemal całkowicie z powierzchni życia rosyjskiego. Ale wraz z nastąpieniem „Nepu" sytuacja się zmieniła gruntownie. Prostytucja ponownie pojawia się na ulicach rosyjskich miast. Otwierają się spelunki rozpusty, bary itp. lokale. Na ponowny roz

(Dokończenie na str. następnej).

Rewolucja seksualna
(Dokończenie)

rost prostytucji w okresie Nepu wpłynął szereg czynników: pojawienie się warstwy bogatych konsumentów z szeregów t zw. burżuazji „nepmańskiej", bezrobocie i niedostateczne zarobki kobiet, okropne warunki mieszkaniowe itd.

Rząd zabiera się jednak energicznie do walki z plagą prostytucji. Nie czyni jednak tego środkami policyjnymi i nie sprowadza walki z prostytucją do walki z prostytutką. Władze sowieckie wychodzą z założenia, że źródła prostytucji są raczej natury społecznej, i że dlatego wszelkie środki policyjno - represyjne mogą mieć tylko skutek powierzchowny, a w pewnych warunkach i szkodliwy. Należy sięgnąć do źródeł zła, do jego korzeni socjalnych. Rozpoczęto więc akcję masowego wciągania kobiet do produkcji i likwidacji bezrobocia kobiecego w ramach ogólnej odbudowy gospodarczej. Jednocześnie wydano szereg przepisów zapewniających specjalną opiekę kobiecie w wypadku bezrobocia, złych warunków materjalnych itd. — a to w celu zapobieżenia staczaniu się

słabszych ekonomicznie i moralnie elementów kobiecych w ramiona prostytucji.

W wypadkach redukcji, przy zwolnieniu z pracy kobiet — powiada okólnik — należy odnosić się z szczególną ostrożnością do grup kobiet najmniej zabezpieczonych i ekonomicznie nie odpornych: jak kobiety samotne, nie mające mieszkań dziewczęta, kobiety w ciąży, kobiety z małem dzieckiem itd.

Na uwagę zasługują również sowieckie metody walki z prostytucją już istniejącą. Polegają one nie na reglamentacji, ale w pierwszym rzędzie na

wciąganiu prostytutek do produkcji.

Dzieje się to przy pomocy t. zw. „profilaktorjów". W profilaktorjach przebywają prostytutki, chore wenerycznie, aż do chwili wyleczenia. Tam też otrzymują wykształcenie zawodowe, przygotowujące je do przyszłej pracy w fabryce. — Jednocześnie prowadzi się wśród nich intensywną pracę uświadamiającą, likwidując analfabetyzm faktyczny i polityczny, przyzwyczajając do czytania, budząc zainteresowania intelektualne. Jednym z głównych czynników pracy w profilaktorjum jest budzenie w zahukanej, wyrzuconej poza nawias społeczeństwa prostytutce poczucia godności ludzkiej i dumy.

Słowo prostytutka nie istnieje.

Z profilaktorjów dostają się byłe prostytutki do fabryk. W stosunku do nich okazuje się specjalne względy, jeśli chodzi o dostarczenie pracy, mieszkania etc. Statystyka wykazuje, że liczba ucieczek od pracy i nawrotów do prostytucji, jest bardzo mało. Nierzadko znajdujemy byłe

prostytutki w szeregach brygad szturmowych pracy,

w komitetach fabrycznych itd. W ostatnich latach odbyły się dwie ogólno - rosyjskie konferencje byłych wychowanek profilaktorjów, które zebrały się, by podzielić się ze sobą doświadczeniami nowego życia i dopomóc czynnikom społeczno-państwowym w walce o doszczętną likwidację prostytucji.

S. B.

Prawdziwy Dorian Grey

zginął na wojnie i został pochowany we wspólnej mogile

Upłynęło już więcej, niż 40 lat od chwili pojawienia się powieści Wilde'a, a dopiero teraz jeden z przyjaciół pisarza podaje do wiadomości publicznej bliższe szczegóły o rzeczywistym pierwowzorze „Doriana Grey'a".

William Cooper Hobbs obawia się podać istotne nazwisko Doriana Grey'a, nie chcąc narazić się na przykrości ze strony żyjących jeszcze krewnych człowieka, którego Wilde uwiecznił w swej powieści.

Prawdziwy Dorian Grey zginął podczas światowej wojny. Wiele o tem w swoim czasie mówiono. Niektórzy widzieli w nim przyjaciela młodości Wilde'a, lorda Alfreda Douglasa. Lecz ten ostatni żyje jeszcze i kto go zna, wie, że nie ma nic wspólnego z bohaterem powieści. —

Według Hobbsa Dorian Grey pochodził z bogatej rodziny i należał do najbardziej znanych przedstawicieli „złotej młodzieży" Londynu z końca ubiegłego wieku. Spotykano go często w towarzystwie Wilde'a podczas premjer jego sztuk w „Wyndham Theatre". Bywał na kolacjach w „Cecil Hotel" z gwoździkiem lub orchideą bonviveurów w klapie. W niedzielę przed południem pojawiał się w Hyde Parku. Nie brakło go przy wielkich obiadach w Mayfair, przy żadnym akcie, stanowiącym cząstkę życia pewnej sfery londyskiego towarzystwa. Nie świecił nieobecnością w wielu skandalicznych zajściach. — Był lubiany i podziwiany Był tylko przez pół anglikiem, co nadawało mu pewien egzotyczny wdzięk. Należał z pewnością do „typów", będących ośrodkiem salonów w epoce królowej Wiktorji. Z wyglądu przypominał skreślony przez Wilde'a „portret". Przypominał go jeszcze, gdy spotkał się na początku wojny z Hobbsem na Piccadilly. Była to ta sama fascynująca i wiecznie młoda twarz.

W czasie, gdy Wilde obrał go za wzór do swej powieści, Londyn trząsł się od opowiadań o awanturze z pewną aktorką której omal nie zepsuł karjery Zakochał się w tej młodej dziewczynie, mieszkającej z rodzicami za miastem. Nie mogła, czy też nie chciała zgodzić się na schadzkę. Pewnego wieczoru po kolacji „Dorian" wynajął „hansom" — fiakr z czasów królowej Wiktorji, gdzie woźnica siedział z tyłu na pudle — i polecił mu jechać do domu, w którym zamieszkiwała aktorka. Tu kazał woźnicy wjechać do ogródka przed domem i zatrzymać się przy samej ścianie. Wysoki napiwek skłonił woźnicę do tego niesłychanego kroku. Młody człowiek wspiął się na dach karetki, wybił okno i usiłował dostać się do pokoju przerażonej śmiertelnie dziewczyny. Na krzyk jej zbiegli się sąsiedzi. Oczom ich przedstawił się widok walki pomiędzy wyfraczonym elegantem w cylindrze z bukietem róż w ręku a aktorką w nocnym negliżu.

Nietrudno teraz domyślić się, skąd Wilde zaczerpnął pomysł do awantury Doriana z Sybilą Vane.

Gdy Hobbs spotkał się na początku wojny z „Grey'em", ten ostatni skarżył się na moralną krzywdę, jaką mu wyrządził Wilde. Pomimo znacznego zestarzenia się „Grey" nie porzucił hulaszczego życia. Zachował młodzieńczy wygląd, lecz w oczach miał tragiczne błyski. Otrzymał właśnie urlop i przybywał z frontu. Jakby w przeczuciu bliskiego końca starał się wynagrodzić wyrządzone niegdyś krzywdy. Zmusił Hobbsa do przyjęcia dziesięciu funtów, które kiedyś od niego pożyczył. Po kilku tygodniach padł na polu bitwy. Pochowano go we wspólnym grobie i nikt nie wie, gdzie właściwie spoczywa w wiecznym śnie bohater „Doriana Grey'a".

R. L.

Śmierć, która wstrząsnęła światem

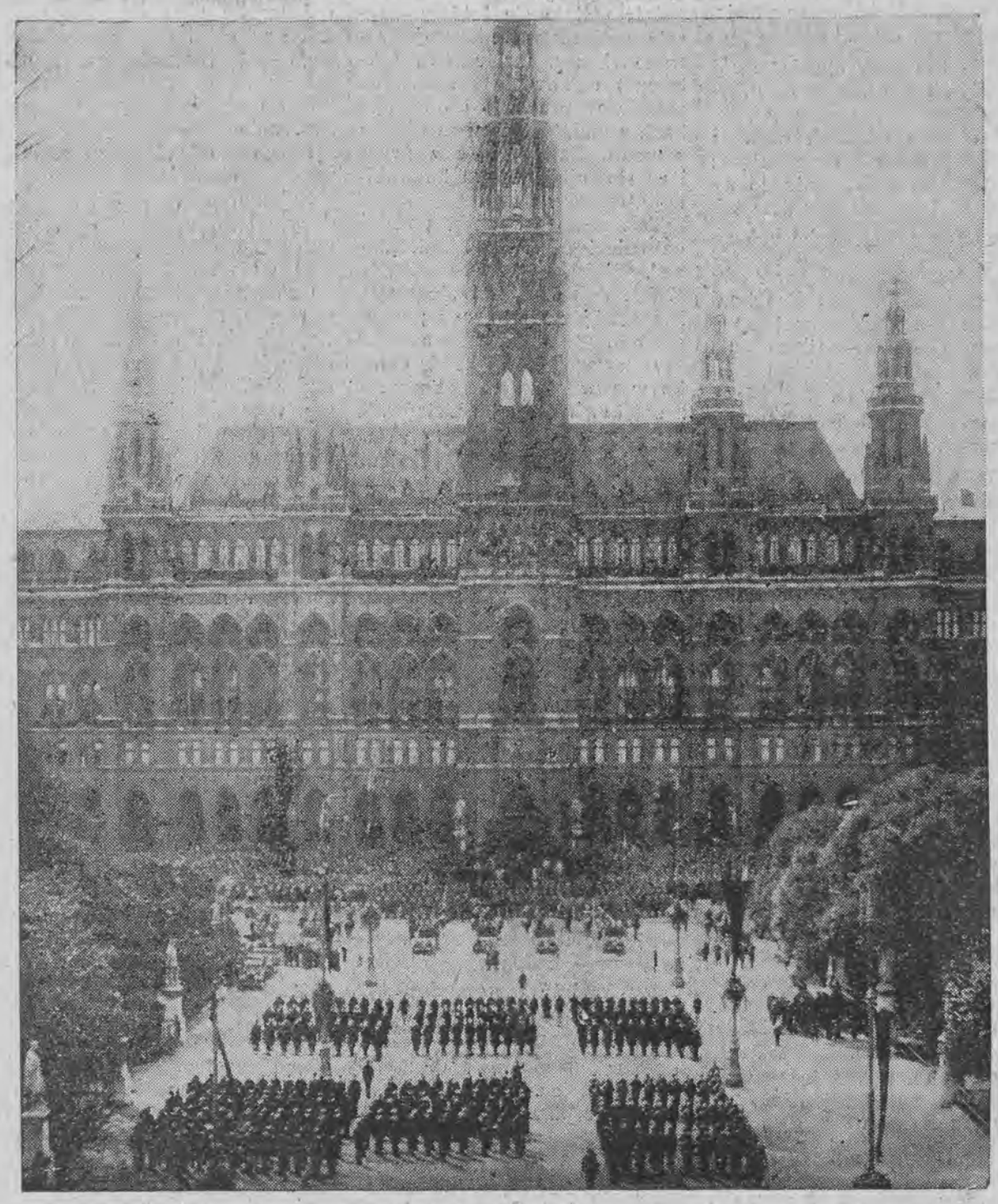

Pogrzeb kanclerza Dollfussa był wielką manifestacją Wiednia na rzecz niepodległości Austrji. Zdjęcie nasze przedstawia uroczystości pogrzebowe przed ratuszem wiedeńskim, gdzie stanął katafalk ze zwłokami zamordowanego. Oddziały wojskowe przedefilowały przed trumną i oddały ostatnie honory zmarłemu.

Rodzina Dillingera
występuje w kinoteatrze jako największa atrakcja

W jednem z większych kinoteatrów w Indianopolis (USA.) rozpoczęła „występy" rodzina zastrzelonego przez policję bandyty Dillingera. Pomysłowy manager zaangażował na tourneé po całych Stanach ojca, brata i siostrę „wroga Ameryki nr. 1" Niesmaczna impreza ściągnęła jednak wobec hałaśliwej reklamy tłumy żądnych sensacji słuchaczów. Na estradzie zasiedli: manager i rodzina Dillingerów. Dillinger - ojciec czuł się źle w tej sytuacji i na wezwanie managera wygłosił krótkie oświadczenie, które sala przyjęła śmiechem. Teraz, by ratować sytuację, zaczął manager zadawać pytania, zmuszając krewnych Dillingera, by opowiadali wspomnienia z dziecinnych lat słynnego bandyty. Na pytanie managera, skierowane do ojca, czy zgon syna wstrząsnął nim, odpowiedział Dillinger senior:

„Spodziewałem się tego, nie mogę się jednak pogodzić ze sposobem zabicia syna".

Makabryczna impreza nie daje dobrego świadectwa obyczajowości pewnych warstw amerykanów.

Wieprzowina jest smaczniejsza
od ludzkiego mięsa

Frank Ives, który był w ciągu 25 lat angielskim rezydentem w Nigerji, ogłosił obecnie swoje wspomnienia z owych czasów pod tytułem: „Momo i ja".

Momo jest sługą Ivesa, który wziął go do siebie jeszcze dzieckiem. Dzielny ten murzyn wyratował go z niejednej opresji. Gdy Ives przybył do Nigerji, zaczął postępować, jak każdy pełnomocnik angielskiego rządu. Groził karami, przyrzekał nagrody. Zrozumiał jednak wkrótce bezskuteczność takiej polityki i szukał innych sposobów wpływu na dzikich tubylców. Sprowadził z Anglji świnie i nauczył krajowców, jak je hodować. Następnie przekonał ich, że wieprzowina jest smaczniejsza od ludzkiego mięsa i przy odpowiedniej hodowli świń można ją mieć zawsze w dowolnej ilości, co nie da się osiągnąć gdy chodzi o ludzkie mięso. Ten argument okazał się silniejszym od misjonarskiej propagandy i gróźb rządu. Wkrótkim czasie ludożerstwo przestało istnieć w Nigerji.

NIEZNANE ZNAKOMITOŚCI

Jak daleko sięga sława?

Paryski tygodnik interesuje się kwestją popularności sławnych ludzi. Wybrawszy w tym celu 15 nazwisk uczonych, sportowców, gwiazd filmowych, polityków, pismo zwróciło się do całego szeregu napotkanych osób różnych zawodów, jak kelner z kawiarni, policjant, handlarz węgla, konduktor tramwajowy itp. z pytaniem, czy i o ile są im znani ci sławni ludzie.

Rezultat ankiety był wprost opłakany. Masa nie wie prawie o sławach, plącze nazwiska i działalność w najkomiczniejszy sposób. O sportowcu myśli, że to poeta. Mussoliniego ma za komunistę, jak sądziła pewna właścicielka hotelu. Z kobiet najmniej uświadomioną okazała się modelka z magazynu, najlepiej poinformowaną była prostytutka. Z mężczyzn najwięcej wiedział policjant, słyszał nawet o Freudzie narówni z ulicznicą.

Mussolini nie ma się z czego śmiać: ankieta okazała się dla niego szczególnie niekorzystną. Mężczyźni nie darzą go sympatją. Kobiety podziwiają jego fizyczną siłę. Kelner nie jest pewien, czy Duce jeszcze żyje. Ale szofer autobusu interesuje się dyktatorem Włoch i nie jest zadowolony z jego polityki. — Sklepikarka mówi o nim:

— Piękny mężczyzna. Zawsze na koniu! Modelka przyznaje się:

— Lubię go. Midinetka oświadcza:

— Jest królem włoskim czyli Duce. Jest bardzo zły. Mały urzędniczek krytykuje:

— Nie wie, czego chce.

Więcej wie tłum o Landru. Zwłaszcza kobiety pamiętają, że ucinał ich siostrzycom głowy i za to stracił własną. Cieszą się, że nie dostały się w jego ręce, lecz w głosie wyczuwa się podziw. Prostytutka oburza się:

— Co za bestja!

— Satyr — mówi kelner. —

Midinetka nazywa go Sinobrodym, zapominając o nieromantycznych szczegółach życia francuskiego zbrodniarza.

Biedny Freud. Biorą go za belgijskiego kompozytora. Midinetka myśli: coś niby Hitler. Modelka zaś twierdzi: — Pisze pornograficzne powieści.

Maurice Chevalier będzie rozczarowany ankietą. Okazuje się że nie jest wcale tak podziwiany w własnej ojczyźnie, jak przypuszcza Hollywood. Kelner mówi z ironją: — Lubią go tam w Ameryce. Modelce, rzecz nie do wiary, Chevalier działa na nerwy. Księgarz uliczny myśli, że jest pisarzem. Prostytutka zarzuca mu wulgarność.

Najbardziej niepochlebne jest zdanie „urzędnika". Według niego jest Chevalier marnym i wstrętnym aktorem. Hafciarka broni go, przyznając mu pewne zdolności.

Tak sądzi tłum o ulubieńcu wytwórni filmowych, któremu płacą miljony za mistrzowską grę.

Francuski filozof Bergson jest osobistością absolutnie nieznaną masom. Z 14 osób, do których skierowano pytanie, jeden tylko policjant odpowiedział: — Wielki uczony. Żyje jeszcze.

Urzędnik słyszał o nim. Ktoś ma go za zmarłego już muzyka. Większość nie wie o nim nic.

Premjer angielski Mac - Donald uchodzi kolejno za aktora filmowego, prezydenta Ameryki, przywódcę angielskich narodowych socjalistów, amerykańskiego polityka, „pana w okularach, uczestnika bezcelowych konferencji", ojca pięknej córki i wkońcu za lotnika.

Bliższym tłumowi jest zamordowany przywódca partji robotniczej Jaures, niż angielski mąż stanu.

Modelka ma go za „przystanek Metra". Prostytutka poprawia: — Jakiś głupiec zabił go, bo mógł przeszkodzić wojnie.

Większość wie, że był wielkim mówcą, chociaż nikt z zapytywanych nie słyszał go przemawiającego.

Największy kłopot sprawia generał Boulanger. — Zabił się na grobie swojej kochanki w Belgji. — Powieściopisarz — Umarł i pochowany — mówi krótko handlarz węgla. Właścicielka hotelu przypuszcza że „zmarł przed kilku dniami". Listonosz twierdzi, że „popełnił samobójstwo po klęsce w 1870 roku". „Dostał po nosie, bo chciał wprowadzić dyktaturę". „Odznaczył się w światowej wojnie", „Został pobity i uciekł zagranicę". Niektóre kobiety mieszają go z mordercą Landru.

A co wie tłum o innych znakomitościach?

Anatol France jest automobilistą, Wilson niemieckim dyplomatą, dotkniętym zaraźliwą chorobą. Lenin niesympatycznym rosjaninem.

Oto czem jest sława. Nieporozumieniem, mylnie przeczytaną wzmianką w gazecie, czemś, co już zmarło za życia. Sława jest urojeniem. Nawet księgarz nic nie wie o pisarzu. Całe szczęście, że popularność stanowi osobistą sprawę znakomitości.

ANDRÉ BIRABEAU

O ile ten łańcuch zostanie przerwany...

— Moja droga Lili, miałyśmy jutro wieczorem pójść razem do lokalu, ty i twój przyjaciel, ja i mój przyjaciel! Lecz nie pójdziemy! Nietylko dziś ale nigdy. Nie potrzebujesz go opłakiwać: nie umarł. Sprawa przedstawia się o wiele gorzej: opuścił mnie!

Jestem w strasznym nastroju... Możesz sobie wyobrazić — Zostać opuszczoną przez takiego człowieka, który ma tyle pieniędzy. Odszedł, nie zostawiając mi ani grosza! Jedynie odchodząc trzasnął z całych sił drzwiami. Krzyknęłam jeszcze za nim:

— Gentleman nie opuszcza kobiety w ten sposób!

A on odpowiedział:

— Bardzo mi przykro. Lecz przecież panią ostrzegałem!

To prawda! Ostrzegał mnie. Słyszę jeszcze jego słowa:

— Proszę cię tylko o jedno. O ile jest to dla ciebie niemożliwe. powiedz mi to otwarcie. Wielką wagę przywiązuję do wierności, nie chcę, abyś mnie oszukiwała!

Naturalnie obiecałam mu tyle miłości i wierności, ile chciał I naturalnie nie dotrzymałam słowa. Nie było to rozsądne, lecz jeżeliby się człowiek tu i tam troszkę nie zakochał, życie byłoby strasznie smutne.

Nie masz pojęcia, jaka byłam ostrożna! Nigdy nie przymawiałam Roberta u siebie, nawet wówczas, gdy wiedziałam, że mój przyjaciel jest w podróży. Nigdy nie dzwoniłam do Roberta z domu. (Pokojówka może być akurat w sąsiednim pokoju i jeżeli się nawet mówi „panie" i porozumiewa umówionym językiem, można z brzmienia głosu poznać, że mówi się z kimś, kogo się bez pamięci kocha). Nigdy nie chodziłam z Robertem na spacer, nawet po najbardziej odludnych dzielnicach miasta, ani na przedmieściach, a przecież tak cudownie jest chodzić po mieście, trzymając pod rękę ukochanego i tulić się do jego boku. Nigdy nie pozwoliłam sobie na wypicie szklanki wina w barze razem z Robertem i nigdy nie chciałam zrobić z nim wycieczki, jego małem autem. Zabroniłam mu pisać do mnie i nigdy nie napisałam do niego ani słowa.

Jednem słowem... prócz tego, że go oszukiwałam... stosunek mój do niego był bez zarzutu.

I dlatego byłam pewna, że mój przyjaciel nigdy się o tem nie dowie.

Pewnego wieczoru przyszedł do mnie i przyniósł mi książki, tygodniki etc., jak to zwykł czynić dość często. Lubił bowiem mówić do mnie:

— To musisz przeczytać!... To musisz przejrzeć!... Był bowiem uprzejmym despotą. — Wśród tych tygodników, był jeden, który umieszcza reprodukcje rozmaitych obrazów. Nawiązując do tego, przyjaciel mój zaczął mówić o malarstwie i malarzach i zapytał mnie, czy znam Marję Lourencin? Lub Vlaminck'a?

Odpowiedziałam: „Nie". A może znam ich choć ze słyszenia?

— Nigdy ich nie znałam i nic o nich nie słyszałam!

Nagle zapytał:

— Czy znasz Roberta Zermatt?

Mego Roberta! Odpowiedziałam:

— Nie! — z najnaturalniejszą w świecie miną.

— Dostałem nowe zajęcie. Redaguję kącik meteorologiczny w gazecie, przepowiadam pogodę...

— Bardzo ładne stanowisko.

— Tak, ale człowiek nigdy nie jest pewny jutra.

Lecz on pytał dalej:

— A może znasz go ze słyszenia? Może znasz tylko jego nazwisko?

— Nie! Wogóle nigdy tego nazwiska nie słyszałam!

Dziś rano zjawił się mój przyjaciel. ze złośliwym uśmiechem na zaciśniętych ustach i rzekł:

— Moje drogie dziecko, muszę ci powiedzieć coś bardzo przyjemnego. Dziś po raz ostatni sprawiam ci przykrość widokiem mojej osoby. Od teraz może pani całkowicie poświęcić się Robertowi Zermatt!

Nie muszę ci chyba mówić, że kłamałam, zaklinałam się i płakałam.

— Niech pani się nie wysila. Wiem wszystko. Dotychczas wierzyłem, że zachowuje się pani przyzwoicie i wiernie. — Nie robię przed panią sekretu z tego, że od czasu do czasu badałem służbę, portjera... mój Boże!... wszystko, co oni mówili, utwierdziło mnie w przekonaniu, że pani... była rozsądna. Nagle, w ubiegłym tygodniu w całkiem niespodziany sposób, dowiedziałem się, że pani interesuje się niejakimś panem Robertem Zermatt... Ale to zainteresowanie mogło być całkiem niewinne... Więc zapytałem panią pod bylejakim pozorem, czy pani zna tego pana... Gdyby pani mi powiedziała, że jest to pani znajomy, byłbym napewno tak głupi, że byłbym pani uwierzył... Lecz pani mi odpowiedziała, że pani nawet nie zna jego nazwiska... Podczas, gdy wiedziałem, że pani nawet zna jego adres... Kazałem więc panią śledzić. Tu jest sprawozdanie biura detektywów. Czy mam pani przeczytać, ile godzin spędziła pani u niego w ubiegłym tygodniu?

Wyciągnął kilka kartek z kieszeni. Kłamanie nie miało już celu. To też nie kłamałam, lecz chciałam się dowiedzieć, w jaki sposób poznał on prawdę.

— Dobrze! Załatwione! Oszukiwałam pana i pan mnie porzuca. Proszę pana tylko o jedno, niech pan powie mi, kto pana zawiadomił o tem, że ja interesuję się panem Zermatt?

On uśmiechnął się:

— Poco pani ta wiadomość?

— Bowiem chcę tej kanalji, czy to jest mężczyzna, czy kobieta, wybić kilka zębów!

Mój eks-przyjaciel uśmiechnął się z jeszcze większą perfidją, wziął mnie za rękę i zaprowadził do lustra.

— To jest ta dama! Niech pani sobie nie przeszkadza!

Otworzyłam szeroko oczy.— On tymczasem podał mi kartkę, którą wyjął z kieszeni. — Był to list łańcuchowy, Lili! Łańcuch szczęścia! Tyś napewno też taki list otrzymała. List ten ma następującą treść:

— Proszę wysłać list ten do dziewięciu osób, którym pani (pan) dobrze życzy. Łańcuch ten rozpoczął pewien amerykański ofier i ma on trzy razy opasać ziemię. Niech pani nie przerywa łańcucha, gdyż to przyniesie pani nieszczęście.

Potem następują nazwiska ogniw łańcucha: „Pan X do pana Y". „Pan Y do pani Z". „Pani Z do pana W". etc.

Lili, jestem strasznie przesadna i na całym świecie nie istnieje nikt, komu bym życzyła tyle szczęścia, co Robertowi... I Robert był właśnie pierwszą z owych dziewięciu osób, którym posłałam ów list łańcuchowy.

Musiałam, naturalnie, jak wszyscy inni, napisać wyraźnie:

— Panna Róża Touraine do pana Roberta Zermatt...

A Robert dowiedziałam się o tem z listu, posłał łańcuch do pana Verdois (szkolnego kolegi, o którym mi często opowiadał); pan Verdois posłał list do pana Balaru-Duroure. pan Balaru do pana X, Y Z i t. d., aż wreszcie list doszedł do pana Baveuntal, który posłał go mojemu przyjacielowi...

Tak, że w rzeczywistości, ja jestem tą, która zawiadomiła go, że panna Róża Turaine życzy wiele szczęścia panu Robertowi Zermatt.

A temu w żadnym wypadku zaprzeczyć nie można: że gdy jakaś młoda dziewczyna jakiemuś młodzieńcowi życzy szczęścia, to — po większej części— już mu je dała...

Tłum. Dw.

Utrapienie dzieci i matek

Koklusz jest chorobą przewlekłą i bardzo przykrą

Koklusz, po polsku krztusiec, należy do rzędu przykrych i nie obojętnych chorób wieku dziecięcego.

Choroba

przenosi się najczęściej bezpośrednio

z dziecka chorego na zdrowe, ale i pośrednie drogi zakażenia przez przedmioty są niewykluczone.

Sporadyczne wypadki krztuśca zdarzają się w każdej porze roku, a w warunkach sprzyjających, gdy mamy choć jedno dziecko chore, nieizolowane w porę, w szkole, w ogródku dziecięcym lub liczniejszem rodzeństwie, zakażenie może szybko przenieść się na inne zdrowe dzieci

przyjąć charakter epidemiczny.

Dlatego w większych skupieniach dzieci należy zwrócić uwagę na dziecko kaszlące, które, za pośrednictwem wydzieliny, wykrztuszanej podczas kichania i kaszlu, rozsiewa żywe zarazki kokluszu.

Epidemiczny charakter choroby stoi często

w związku z szerzącą się jednocześnie odrą i grypą.

Choroba występuje między 2 a 5 rokiem życia; najczęściej chorują dzieci trzyletnie bez względu na płeć. Od 6-go roku życia wzwyż skłonność do zachorowania maleje. Nie znaczy to, by osoby dorosłe nie zapadały na koklusz.

Matki często zarażają się od własnych dzieci.

Bardzo rzadko koklusz napastuje niemowlęta, które przynoszą niejako na świat pewną odporność, nabytą jeszcze w życiu łonowem.

Nazwa choroby koklusz, pochodząca z francuskiego coqueluche, naskutek

podobieństwa charakterystycznego kaszlu do pianie koguta

jest może zbyt przesadna Wrażenie słuchowe, jakie odbieramy u dziecka chorego po długim, spastycznym kaszlu, jako wyraz następującego potem głębokiego wdechu, przypomina raczej gdakanie kury.

Od chwili zakażenia się do chwili wystąpienia pierwszych objawów choroby mija pewien czas. Ten okres czasu, zwany okresem wylęgania, waha się od 2 — 14 dni. W tem leży trudność wczesnego izolowania dzieci, które są pozornie zdrowe, a jednak

noszą na śluzówkach dróg oddechowych żywe i rozwijające się zarazki krztuśca.

tem bardziej, że nawet w okresie wstępnych objawów koklusz ma niewyraźny przebieg. Ten pierwszy okres choroby t. zw. kataralny, charakteryzuje się nieżytem nosa i górnych dróg oddechowych.

Dziecko okicha, kaszle, ma lekką duszność, traci apetyt i ma niespokojny sen;

ale kaszel jest bardziej uporczywy, niż kaszel zwykły, duszący, dławiący; towarzyszy mu silny napływ krwi do twarzy i wykrztuszanie lepkiej wydzieliny. Dziecko bardzo szybko chrypnie. Gorączka, nieznacznie podwyższona, występuje przeważnie wieczorami, rzadko

dochodzi do 39 — 40 stopni.

Okres ten, który trwa od 3 — 14 dni jest najniebezpieczniejszy dla otoczenia, gdyż właśnie przez kichanie i kaszel choroba się przenosi na dzieci zdrowe. Dlatego matki nie powinny zaniedbywać tych wczesnych stanów i w porę zwrócić się do lekarza.

Powoli okres ten przechodzi w okres bardziej charakterystyczny, bo cechujący się

typowym napadowym kaszlem,

podczas którego dziecko wykonuje szereg krótkich wydechów po których następuje długi

gwałtowny wdech przez „zagiśnięte gardło"

— owo charakterystyczne pianie koguta, czy też gdakanie kury.

Kilka minut przed napadem dziecko traci humor, staje się smutne,

oddala się od dzieci, z któremi się bawi, staje się niespokojne. Dziecko czuje jakgdyby zbliżenie się napadu i stara mu się zapobiec. Wstrzymuje oddech w mniemaniu, że chłodna fala powietrza, napływająca do krtani, pobudza je do przykrego i duszącego kaszlu. Lecz coby dziecko nie czyniło w tym kierunku

nie zapobiegnie napadowi.

Może tylko ewentualnie opóźnić napad. A jeśli dziecko krzyczy, płacze lub denerwuje się— przyśpiesza tylko wybuch napadu. Podczas napadowego kaszlu dziecko sinieje, żyły na szyi obrzmiewają mu, oczy łzawią, chwyta się najrozmaitszych przedmiotów, czyni maksymalny wysiłek, by złapać oddech. Częstość napadów jest rozmaita. Przeciętnie 10 — 20 razy na dobę, w cięższych postaciach 50, a

czasem nawet 200 napadów na dobę.

Czasami napady występują częściej w dzień, czasami częściej w nocy. Prawie zawsze podczas, względnie pod koniec napadu dziecko wymiotuje.

Wiele dzieci chudnie z tego powodu.

Wskutek stałego wysuwania języka do przodu podczas kaszlu i drażnienia dolnej jego powierzchni o zęby - ślinotok, powstaje często w tem miejscu owrzodzenie.

Długość trwania jednego napadu waha się od kilku sekund do kilku minut.

U dzieci wątłych i u niemowląt zamiast napadowego kaszlu może nastąpić napadowe kichanie.

W tym okresie, który może trwać 3 — 4 tygodni, a czasem 3 — 4 miesiące, dziecko chore wymaga bezwzględnego spokoju.

Po tym czasie

kaszel traci swój charakterystyczny dźwięk

i przechodzi w okres poprawy aż do zupełnego wyzdrowienia.

Jednak pewna nadwrażliwość dróg oddechowych po przebyciu krztuśca zostaje na długi czas.

W przebiegu choroby naogół niezłośliwym pojawiają się niekiedy komplikacje.

Naskutek gwałtownego kaszlu mogą powstać przepukliny, wypadnięcie kiszki stolcowej, krwawienie z nosa itd., itd. — Często powstają zmiany w samych płucach, jak chroniczne nieżyty, rozstrzenie oskrzelowe rozedma. Do cięższych komplikacji należy odoskrzelowe zapalenie płuc, niebezpieczne zwłaszcza przed piątym rokiem życia, następnie gruźlica, konwulsje, niedowłady, porażenia itd. itd.

Dzieci dobrze rozwinięte i poprzednio zdrowe dobrze naogół znoszą chorobę. Niemowlęta zaś i małe dzieci wątłe i rachityczne są zagrożone.

Matki powinny mieć świętą zasadę:

chronić możliwie dzieci przed zakażeniem!

Jeśli jedno dziecko zachoruje w rodzinie inne należy bezwzględnie odseparować. Chociaż czasem izolacja ta jest tylko złudzeniem gdyż dzieci po największej części zakażają się u wspólnego źródła. Mimo wszystko

separacja dzieci jest konieczna conajmniej do dziesiątego dnia od chwili pojawienia się kaszlu u dziecka chorego.

Nawet kilka chorych dzieci w jednym domu należy umieszczać w osobnych pokojach.

Niemowlę narażone na zakażenie, należy bezwzględnie odseparować od osób kaszlących. **Kobieta w ciąży powinna odseparować się od swego chorego dziecka na przeszło 2 tygodnie** przed rozwiązaniem, by nie na razić dziecka, mającego przyjść na świat.

Jeśli zaś ciężarna jest chora na koklusz, to noworodka należy natychmiast od niej odseparować.

Dzieci w wieku szkolnym **nie powinny uczęszczać do szkoły przez sześć tygodni,** od chwili pojawienia się kaszlu. Dziecko chore powinno przebywać w dużym, przewiewnym i słonecznym pokoju. Lepiej **poświęcać dziecku dwa pokoje.** W dzień jeden do zabawy, a drugi do spania. Pokoje te muszą być naprzemian stale wentylowane. W okresie gorączkowym dziecko winno być w łóżku, w okresie bezgorączkowym — poza łóżkiem.

powietrze w pokoju nie może być zbyt suche.

O tem powinny pamiętać matki tam, gdzie jest ogrzewanie centralne.

Gdy napady kaszlu stają się słabsze, dzieci słabsze powinny werandować, albo przebywać w ogrodzie na wolnem powietrzu

Wogóle dzieci chore na koklusz powinny możliwie najczęściej korzystać z powietrza, światła i słońca, nawet zimową porą.

Wystrzegać się tylko należy wiatrów i kurzu.

Jeśli kaszel nie ustępuje po 6 tygodniach, wskazany jest wyjazd na wieś.

Odżywianie dziecka składać się winno z

sucharków winogron ciasta, soków owocowych, niepobudzających do kaszlu.

Posiłki raczej małe, a częste, natychmiast po wymiotach. — Utrzymywać nos i jamę ustną w czystości wzorowej.

Po wyzdrowieniu dobrze odżywiać dzieci, nawet forsownie.

Wskazany jest też wyjazd na wieś lub w góry.

Dr. Z. S.

Narodziny wagonu sypialnego

Skutki niewygodnej podróży pomysłowego stolarza

W ciepłą noc kwietniową roku 1858 młody stolarz jechał z Buffalo do Chicago koleją Cumberiand - Balley. Siedział wciśnięty w kąt, starając się znaleźć dla zmęczonego ciała najwygodniejszą pozycję. Wcisnął głowę w kąt i zasnął, wstrząsany ruchami pociągu. Głowa jego uderzała ustawicznie o ścianę i nieraz nabiła sobie guza. Wstał wkońcu, prostując z przekleństwem rozbite członki. Po chwili usiadł znowu na ławce, wsparł łokcie na kolanach i złożywszy głowę na dłoniach, zamyślił się nad czemś głęboko. Następnie przyjrzał się uważnie wagonowi, zmierzył w myśli odległość pomiędzy ławkami, szerokość i wysokość przedziału, poczem wyjął notes i zaczął w nim coś kreślić i obliczać. W owej chwili urodził się wagon sypialny! Po roku kolej Chicago — Altona powierzyła owemu stolarzowi urządzenie przedziałów sypialnych w kilku wagonach.— Wagony te kursowały już w roku 1859 czyli równo przed 75 laty. Młody stolarz nazywał się Jerzy Pullman, liczył 27 lat. Pullman nie poprzestał na tej próbie. Udoskonalił swój wynalazek i w roku 1864 uruchomił pierwszy celowy wagon sypialny, który nazwał „Pionier". Koszt tego wagonu był na owe czasy niesłychany. — Wynosił 18.000 dolarów, podczas gdy zwyczajny wagon kosztował zaledwie 4.000

Wynalazek Pullmana zdobył sobie powszechne uznanie ze względu na olbrzymią rozciągłość amerykańskiej sieci kolejowej. Przedsiębiorstwo jego rosło. Założone przez niego to warzystwo posiada obecnie 10 tysięcy wagonów. Zakłady jego tworzą całe miasto, Pullman City. Łóżka wagonów sypialnych obsługują rocznie 20 milionów podróżnych.

W czasie, gdy Pullman budował pierwsze sypialne wozy na kolejach europejskich panowały jeszcze stosunki czasów pierwotnych. W roku 1860 zaczęto dopiero rozważać w Niemczech kwestję urządzenia w pociągach „przedziałów dla pewnej potrzeby". Większość dyrekcji kolejowych nie uznała konieczności tej inowacji. Dyrekcja kolońska np. uważała ją za zbyteczną ze względu na długie postoje na stacjach, wystarczające jej zdaniem w zupełności na załatwianie potrzeb".

Łatwo z tego powodu zrozumieć, że wagony sypialne stosunkowo dość niedawno pojawiły się w Europie. Wprowadził je po raz pierwszy belgijski inżynier Jerzy Nagelmackers. — Zaczęły kursować w roku 1872 na linji Paryż — Wiedeń. — W roku 1873 powstało pierwsze europejskie „Towarzystwo wagonów sypialnych Manna", będące poprzednikiem obecnego międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych.

Wozy sypialne rozpowszechniły się w Europie równie szybko, jak amerykańskie, które przewyższają znacznie pod względem komfortu i celowości urządzenia.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ"
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2
ukazały się już
„GRZECHY WIELKIEGO MIASTA"
Filmo-romans
Szymona Bogdanowicza
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 2 zł.

Dobrowolni Robinsonowie

Ludzie, którzy uciekli przed cywilizacją

Dzienniki zagraniczne przyniosły ostatnio wiadomość, iż pewien znany archeolog z Chicago, który przed kilku laty stracił żonę, a obecnie ukochaną matkę, wywędrował do najdzikszych i najniedostępniejszych okolic puszczy brazylijskiej, gdzie postanowił prowadzić żywot Robinsona.

Wypadki tego rodzaju, że ludzie, przeciążeni zdobyczami cywilizacji, wracają na łono natury, do najskromniejszego prymitywizmu, zdarzają się w ostatnich czasach coraz częściej. Znakomity archeolog angielski prof. dr. Horacy Newton twierdzi, iż podczas swoich licznych podróży po niedostępnych kontynentach, które przedsiębrał jako członek licznych ekspedycji naukowych, napotkał

kilku takich dobrowolnych Robinsonów,

którzy czuli się najszczęśliwsi zdala od wiru i huku cywilizacji. Coprawda, ci uciekinierzy muszą wyszukiwać coraz niedostępniejsze okolice, ponieważ samochód, radjo i telefon zdają się docierać wszędzie, gdzie tylko zdoła trafić stopa ludzka.

Gdy pewnego razu dr. Newton przejeżdżał na czele ekspedycji naukowej przez pustynię Kalahari w Afryce, przewodnicy krajowcy zbłądzili. Ekspedycja znalazła się wkrótce w dolinie, w której buszmeni pasali krowy. Niestety, nie można było porozumieć się z tymi ludźmi. Ku zdumieniu ekspedycji wyszedł z małej lepianki

staruszek, ubrany tak, jak dyktowała moda w pierwszych latach XX stulecia.

Siwe loki okalały jego szyję, starannie wyprasowany twardy kołnierzyk koszuli zakańczał staromodny plastron.

Od dziwnego staruszka członkowie ekspedycji wyprawy dowiedzieli się, że jest lekarzem i pochodzi ze środkowej Europy, lecz chciwość i zanik ideałów u bliźnich, oraz śmierć żony, którą bardzo kochał skłoniły go do porzucenia Europy i ukrycia się wraz z synem wśród dzikich buszmenów. Tutaj, w tem pustkowiu spotyka poraz pierwszy europejczyków. Żywi się mlekiem krów, owocami i mięsem, które przynoszą mu buszmeni za dobre usługi lekarskie. Byłby zupełnie szczęśliwy, gdyby nie trocka o jedynego, ukochanego syna, który nie chce słyszeć o kształceniu się i zaledwie umie czytać i pisać. — Natomiast strzela z łuku po mistrzowsku i poluje nieustraszenie na najdziksze zwierzęta. Pragnie ożenić się z buszmenską dziewczyną i zrezygnować zupełnie ze stanowiska białego człowieka.

W pobliżu wodospadu Królowej Wiktorji miał dr. Newton niemniej dziwne spotkanie. W izbie, mieszczącej się w jaskini skały mieszkał staruszek dr. Henrikson, były docent uniwersytetu sztokholmskiego. Jedynem jego towarzystwem były olbrzymie psy nieznanej rasy, którą, jak zapewniał, sam wyhodował. Przypominały one z wyglądu lwy. Tych sześciu czworonogich przyjaciół i obrońców otaczało dr. Henriksona bezustannie, tak na polowaniu, jak i podczas studjów bakterjologicznych, które stale kontynuował.

Z dawnego środowiska wyrzucił uczonego

srogi zawód w młodzeńczych latach.

Jako docent dokonał na podstawie długoletnich badań sensacyjnego odkrycia, które z zapałem przedłożył kolegjum profesorów, lecz

spotkał się z drwinami i bezlitosnym sarkazmem.

Rozgoryczony zrezygnował ze swego stanowiska i uciekł przed ludźmi w niedostępne pustkowie. Nie porzucił jednak swej naukowej idei, w przekonaniu, że wcześniej czy później uda mu się udowodnić pomyłkę swym prześladowcom. Było to jedynym celem jego życia i miał nadzieję, że nadejdzie dzień, w którym świat uwierzy w jego odkrycie.

Bywają i tacy uciekinierzy przed cywilizacją, których wygania na łono przyrody nie doznany zawód, lub załamanie się psychiczne, ale

ucieczka przed pościgiem sprawiedliwości.

Podczas ostatniej swojej wyprawy w głąb Rodezji napotkał dr. Newton chatę, z wyglądu bardzo prymitywną, lecz

wewnątrz urządzoną z wielkim przepychem.

Podłogę wyścielały dywany, na łóżku materacowem leżała piękna pościel i drogocenna makata. Ściany zdobiły obrazy i zbiór najróżniejszej i najrzadszej broni. Po jednej stronie stała szeroka szafa bibljoteczna, wypchana rozmaitemi książkami. —

Lokatorem tej romantycznej siedziby był b. oficer angielski.

Przed laty, podczas bankietu w Londynie, rzucił się na towarzysza broni, wyrażającego się ujemnie o jego ukochanej kobiecie. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności napastowany upadł w ten sposób, że roztrzaskał sobie czaszkę o kant stołu. Świadkowie sceny wiedzieli, że

atakujący nie był zbrodniarzem, lecz ofiarą fatalnego przypadku.

Pomogli mu zatem do ucieczki do Rodezji.

Po wojnie mógł wygnaniec powrócić do ojczyzny na podstawie amnestji, lecz tak się rozmiłował w swojem życiu zdala od wszelkiej cywilizacji, że czuł nawet wstręt przed powrotem do miasta. — Nie chciał nawet czytać dzienników, ani nie utrzymywał korespondencji z przyjaciółmi.

O jednym jeszcze charakterystycznym wypadku dobrowolnej rezygnacji z życia cywilizowanego opowiada dr. Newton.

Na skraju pustyni Kalahari spotkał on

białego naczelnika szczepu murzyńskiego,

który opowiedział mu swe dziwne dzieje.

Przed 20 laty wyemigrował do Afryki jako murarz

w poszukiwaniu zarobku. Podczas podróży otrzymał ranę, z której wyleczyli go krajowcy, opiekując się nim troskliwie. — Szkot pozostał już wśród murzynów, a nawet

ożenił się z pewną czarną pięknością, lecz wkrótce owdowiał.

Miał sześcioro dzieci, do których był tak przywiązany, że nie myślał nawet o powrocie do ojczyzny. Udało mu się zdobyć handlem wymiennym spory majątek, lecz

z miłości dla dzieci wolał pozostać wśród czarnych, którzy obrali go swoim wodzem.

— Cóż zrobiłbym wśród szkotów z mojemi dziećmi, które tak bardzo kocham? — Może byłyby narażone na przykrości i pogardliwe traktowanie?

Przyznaje jednak, że od czasu do czasu gnębi go tęsknota za ojczyzną.

Wszystkie te wypadki dobrowolnego porzucenia starego kraju i osiedlania się w miejscowościach niedostępnych, zdala od cywilizacji, z jej ostatniemi zdobyczami, jak radjo i samolot, ale także gazy trujące, kryzys i bezrobocie, świadczą niezbyt chlubnie o tej cywilizacji. Jednakże i na tych bezludziach ta wzgardzona cywilizacja dosięga swych „marnotrawnych synów". Radjo i aeroplany docierają już do okolic najniedostępniejszych lecz

czy w ślad za niemi nie pójdą kryzys i gazy trujące...

Tak trenują się amerykanie do rugby

Nowa maszyna amerykańska, przy pomocy której młodzi yankesi zaprawiają się do meczu pod wprawnem okiem trenera.

„Fruwający byk"

Tresowane zwierzę na święcie cow boy'ów w Pasadenie w Kalifornji.

Dziś jak przed tysiącem lat

Wielbłąd najlepszy środek lokomocji na pustynnych wzgórzach Palestyny.

Z dziwów natury

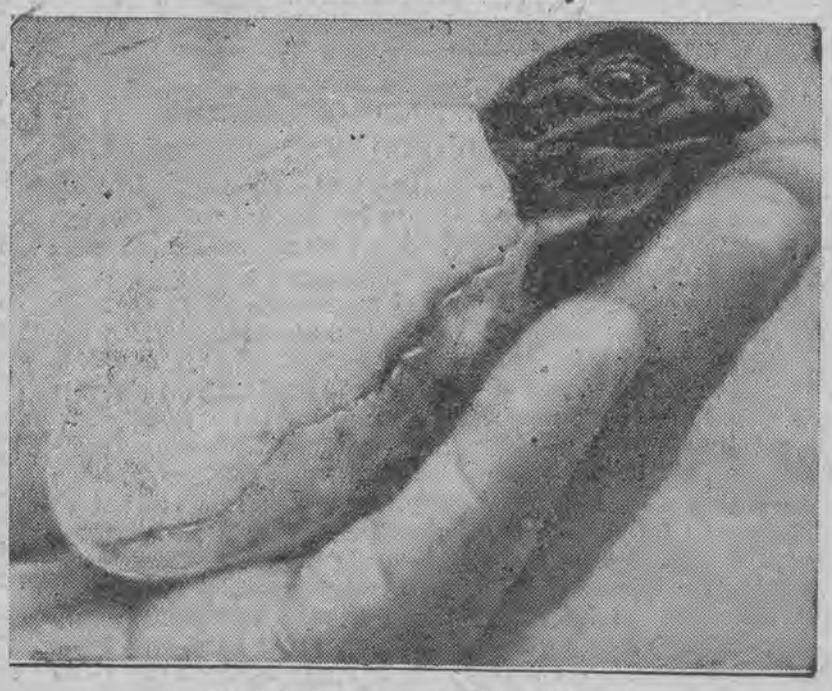

Młody aligator wychodzi z jajka.

Dla Łodzi - niema!

W artykule, omawiającym wprowadzenie przez min. Komunikacji w ostatnich dniach poważnych ulg turystycznych podkreśliliśmy z uznaniem, iż realizacja tych ulg winna stanowić zmianę dotychczasowego frontu władz centralnych, wobec potrzeb turystyki masowej.

Przy tej okazji chcielibyśmy powrócić do postulatów i bolączek lokalnych.

Faktem jest, że Łódź w zakresie turystyki jest szczególnie upośledzona.

Uzyskiwanie każdego pociągu popularnego przez poszczególne biura podróży lub organizacje społeczne, połączone jest w odniesieniu do Łodzi z takiemi utrudnieniami i szykanami, że wielokrotnie inicjatorzy rezygnują ze swych poczynań, stając bezradnie wobec gąszczu biurokratycznych przepisów, poza którymi kryje się częstokroć wyraźnie zła wola lub niechęć w stosunku do wyjazdów „wyznania handlowego".

Pozwalamy sobie jednak wyrazić nadzieję, że ten stosunek ulegnie zmianie, bo, że istotnie Łódź jest upośledzona — wiemy aż nadto dobrze.

Dlatego też przytoczymy dwa drobne ale charakterystyczne przykłady.

Ostatnio odbyła się z inicjatywy okręgowej dyrekcji kolei państwowych w Wilnie specjalna konferencja prasowa.

Na konferencji tej przedstawiciele dyrekcji oświadczyli, że władze kolejowe zmniejszyły wymaganą dotychczas liczbę 350 osób, niezbędną do uruchomienia pociągu specjalnego, redukując cyfrę do 200 osób.

Jednocześnie władze kolejowe uruchomią na jesieni r. b. na kilku linjach elektryczne wozy motorowe, które połączą Wilno z kilku mniejszemi miejscowościami turystycznemi.

Przytoczyliśmy te informacje, aby uwypuklić trudności, z jakiemi walczą organizatorzy turystyki w Łodzi.

Z drugiej strony starania podejmowane w swoim czasie w sprawie uzyskania dla terenu łódzkiego wozów motorowych z dyrekcji krakowskiej natrafiły na trudności nie do przezwyciężenia, jakkolwiek wozy takie niezawsze i niewszystkie są w ruchu i dyrekcja krakowska mogłaby dla ruchu turystycznego je oddać.

Tak więc Wilno będzie miało wozy motorowe już na jesieni. Łódź będzie musiała na nie jeszcze długo poczekać.

„ŚWIĘTO WARSZAWY".

Polskie biuro podróży „Orbis" sprzedaje karnety na „Święto Warszawy" po 2 zł. Posiadacz karnetu korzysta ze zniżki kolejowej 70 pr. Karnet uprawnia do szeregu ulg.

Usilnie popierać należy turystykę

Udostępnienie ulg najszerszym warstwom społeczeństwa przyniesie korzyści państwu

W ostatnich dniach na łamach „Głosu Porannego" mogliśmy donieść o dwuch posunięciach min. komunikacji, które niezwykle dodatnio wpłynąć powinny na rozwój turystyki w Polsce. Mamy tu na myśli

bilety 1000 klm. i 2500 klm.

oraz datujące się zaledwie od onegdaj zarządzenie min. komunikacji, przywracające zlikwidowane od 1 stycznia

zniżki kolejowe przy podróżach powrotnych z uzdrowisk polskich.

Coprawda zniżki te wynoszą tylko 25 proc., ale uwzględniając generalną redukcję taryfy, w ostatecznym efekcie dają one wprost większą redukcję ceny biletów, aniżeli do niedawna.

Jeśli podkreśliliśmy z uznaniem te posunięcia min. komunikacji, to czynimy to, aby zaznaczyć z zadowoleniem wzrastające zrozumienie centralnych władz dla zagadnień turystyki. Dziedzina ta dotąd nie korzystała z tych ułatwień i udogodnień, jakie stosowano w latach poprzednich.

Skasowanie powrotnych zniżek kolejowych oraz zniesienie indywidualnych ulg turystycznych,

o które zawsze na łamach naszego dodatku walczyliśmy,

przekreślało zasadę o popularnej turystyce masowej.

Bezpłatne przejazdy dla dzieci, których koleje przewiozły darmo w czasie od 8 —'25 lipca przeszło pół miljona, miały również i złe strony. Oficjalny komunikat, wydany w tej sprawie stwierdził, że w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. liczba przejazdów dzieci wzrosła o przeszło 460.000. — Również komunikat oficjalny stwierdza że

kłopot sprawił kolei na wielkich stacjach samorzutny pęd dzieci,

pozbawionych opieki do wyjazdów z przybranymi na poczekaniu opiekunami zabierającymi lekkomyślnie nieznane sobie dzieci i pozostawiającymi je bez opieki na innych stacjach.

Był jeszcze jeden moment ujemny w tych przejazdach. — Przejazdy darmowe przyczyniły się właściwie do

szybszego powrotu rodzin z uzdrowisk i letnisk.

Zniżki te były ważne tylko do 25 lipca. Wiele więc rodzin urządzających swe wywczasy na letniskach w tym czasie, wcześniej powróciło do miast, aby wykorzystać bezpłatny przejazd dla dzieci, zamiast przebywać jeszcze pewien czas na letniskach.

Jeśli więc z zadowoleniem podkreślamy ostatnie posunięcia min. komunikacji wydane zresztą niewątpliwie

pod wpływem katastrofalnych skutków powodzi,

to czynimy to w głębokiem przeświadczeniu, że stanowić one

rewizję dotychczasowego stosunku min. komunikacji do ulg i ułatwień kolejowych dla ruchu letniskowego i turystycznego.

Nie wolno jednak przejść do porządku nad pewnemi zastrzeżeniami, które nasuwają się przy analizie tych posunięć. — Mamy tu na myśli poruszoną już przez nas w poprzednim dodatku sprawę pewnej

monopolizacji biletów 1000 klm. i 2500 klm.

Z biletów tych winni korzystać

członkowie wszystkich towarzystw i instytucji, progagujących rozwój turystyki, a zrzeszonych w związku polskich towarzystw turystycznych.

Przyznanie prawa korzystania z tych biletów tylko członkom 4 organizacji turystycznych na 80 toawrzystw zrzeszonych w związku, nasuwa przykre refleksje.

W komunikacie oficjalnym zawiadamiającym o tych zniżkach stwierdzono, że chodziło o cele faktycznie turystyczne oraz o towarzystwa

„prawidłowo" funkcjonujące.

Dziwny ten zwrot pozwala przypuścić, że w innych towarzystwach turystycznych funkcjonowanie jest nieprawidłowe, co nasunąć może zgoła niepożądane refleksje o ich charakterze i działalności.

To są momenty, które wymagają wyświetlenia, gdyż w naszem pojęciu

turystyka popularna winna być oparta na ruchu masowym,

na przyciągnięciu jaknajszerszych rzesz społeczeństwa i zlikwidowaniu nonsensowego uprzedzenia o „nadużyciach", przejazdach „handlowych" itd.

Jeżeli walczymy wytrwale i systematycznie za jaknajszerszą realizacją hasła masowości w turystyce to czynimy to w głębokiem przeświadczeniu, że ulgi i ułatwienia przyczynią się do częściowego odprężenia w niektórych gałęziach handlu ale w ostatecznym wyniku przyniosą

poważne korzyści finansowe kolejnictwu polskiemu.

Sześć arterji komunikacyjnych

Na terenie powiatu łódzkiego podjęto prace nad naprawą dróg

Jednym z podstawowych elementów turystyki jest niewątpliwie zagadnienie

dobrych dróg.

Pod tym względem powiat łódzki jeszcze do niedawna przedstawiał się szczególnie niepomyślnie, co zresztą pozostaje w związku z silnym ruchem pomiędzy Łodzią a poszczególnymi ośrodkami powiatu i województwa wobec potrzeb gospodarczych.

Ostatnio dopiero na terenie powiatu zaobserwować można poprawę. Starosta powiatowy p. Makowski podjął starania, zmierzające do jaknajszybszego przeprowadzenia naprawy 6 głównych arterji komunikacyjnych, przebiegających przez powiat łódzki.

Pierwsza z nich — to

szosa Łódź — Zgierz.

Odcinek ten został przebrukowany w roku ub. i przedstawia się obecnie zupełnie dobrze. Należałoby już teraz zacząć czuwać nad stanem tej drogi, poważnie obciążonej przez ruch.

Analogicznie przedstawia się sytuacja na odcinku

Łódź — Konstantynów,

który również w roku ub. był gruntownie reperowany.

Droga

z Łodzi do Brzezin

przedstawia się również stosunkowo zadawalniająco, gdyż część jej została już naprawiona.

W przebudowie znajduje się droga

Łódź — Aleksandrów

przy której prace, prowadzone bardzo intensywnie, potrwają jeszcze parę tygodni. Narazie jeździ się przez t. zw. Cygankę (ul. Rżewskiego), która stanowi jeden wielki dół.

Prowadzone są dalej roboty na drodze

Łódź — Rzgów,

która jest również zamknięta. Trzeba więc ją objeżdżać na Rudę Pabjanicką, gdzie droga jest dobra.

Wreszcie wspomnieć trzeba o 6-tej arterji:

Łódź — Tomaszów

która będzie pierwszą w Polsce drogą eksperymentalno - pasową.

Niezależnie jednak od prac podjętych nad naprawą tych 6 głównych niejako arterji komunikacyjnych powstaje na terenie powiatu łódzkiego nowa droga, łącząca klasztor w Łagiewnikach z miastem, a przebiegająca przez Łagiewniki i Radogoszcz

Droga ta posiadać będzie olbrzymie znaczenie dla odciążenia drogi na Zgierz i skrócenia prawie o 7 klm. dotychczasowej trasy Łódź — Stryków.

Najgorzej przedstawia się sytuacja na odcinku szosy Rzgów — Tuszyn, którego naprawa nastąpić ma dopiero w roku 1935.

O ile więc z jednej strony na podkreślenie zasługuje dodatnia ze wszech miar inicjatywa czynników rządowych, — zmierzająca do uporządkowania fatalnego stanu dróg na terenie województwa i powiatu, o tyle z drugiej strony podkreślić należy, że zapoczątkowane w tym kierunku prace stanowić będą zaledwie kroplę w morzu olbrzymich potrzeb turystycznych okręgu łódzkiego w zakresie inwestycji drogowych.

Dokąd jechać zagranicę?

SZTOKHOLM — HELSINGFORS.

Wycieczka do Anglji i Belgji 23 b. m. została odwołana. Wzamian zato 23 b. m. odjedzie z Gdyni wycieczka 7-dniowa do Sztokholmu i Helsingforsu. Przyjazd do Sztokholmu nastąpi 24 sierpnia. 26 nastąpi odjazd do Helsingforsu, a 29 — odjazd do Gdyni.

Ceny wynosić będą od 150 — 300 zł. Zapisy przyjmuje Wagons Lits.

8 DNI W WIEDNIU.

Wobec znacznej frekwencji wycieczki do Wiednia, zostanie ona powtórzona w końcu sierpnia. Koszta wycieczki — 105 zł.

Zapisy w Wagons Lits.

DOOKOŁA EUROPY.

Zapisy na wycieczkę kolejową i okrętem dookoła Europy, która wyjedzie z Katowic 30 września, napływają bardzo licznie.

Szczegółowe prospekty od przyszłego tygodnia otrzymać będzie można w Wagons Lits.

KĄPIELISKA DALMACJI.

Wycieczka trwać będzie od 19. 8. do 6 września. Koszt przejazdu z paszportem indywidualnym i wizami obniżony do zł. 245. Zapisy przyjmuje „Orbis".

WYCIECZKA DO NIEMIEC.

Termin wyjazdu przesunięto na 2 września. Wycieczka powraca 6 września rano. Trasa prowadzi przez Berlin, Drezno (Hamburg). Berlin.

Ustalono 5 kategorji uczestnictwa. Kategorja I. zł. 110, II — zł. 140,—, III — zł. 195,—, IV — zł. 230,—, V — zł. 280. Wyjazd z Drezna wzgl. Hamburga jest alternatywny.

P. B. P. „Orbis" załatwia świadectwa zamieszkania i zezwolenia starostwa.

Bilety turystyczne

Komunikat oficjalny min. komunikacji

„Jak już doniósł „Głos Poranny", z dniem 1 b. m. wprowadzone zostały bilety turystyczne na 1.000 i 2.500 klm.

W związku z powyższem podajemy poniżej komunikat oficjalny min. komunikacji.

Według komunikatu cena biletu na 1000 klm. kl. III wyniesie zł. 30, w II — 45, biletów na 2.500 klm. 60 i 90 zł.

Bilety będzie mógł nabyć każdy, należący do jednego z towarzystw: Polskiego T-wa Tatrzańskiego, Krajoznawczego, „Beskidenverein" i Polskiego Zw. Narciarskiego.

Służą one do przejazdu w relacjach turystycznych aż do wyczerpania ilości kilometrów, na które opiewają.

Przejazdy ulgowe następują przez kolejne wyzyskiwanie kuponów i stemplowanie ich w kasach biletowych.

W ten sposób powstała indywidualna ulga turystyczna, oparta na pewności, iż chodzi o członka organizacji należycie funkcjonującej, na uwzględnieniu relacji prawdziwie turystycznych i na minimalnym kontygencie przewozowym w tych relacjach, co wyłączy korzystanie z ulg dla przejazdów w celach handlowych.

BILETY TURYSTYCZNE NA 1000 I 2500 KLM.

P. B. P. „Orbis" przystąpiło do

Bilety są ważne od 1 sierpnia do 1 listopada.

wydawahia biletów 1000 i 2500 klm.

Odwołać „Święto Warszawy"!

Obowiązkiem społeczeństwa jest pomoc dla powodzian.

W związku z organizowanem w sierpniu „świętem Warszawy", prasa warszawska podkreśla konieczność odwołania tej imprezy w okresie wyjątkowo ciężkiej klęski, jaka dotknęła tysiące ludzi, okryła rodziny żałobą, spowodowała wielomiljonowe straty, a wszystkich obywateli postawiła pod moralnym przymusem niesienia wydatnej pomocy powodzianom.

Słusznie zupełnie prasa warszawska podkreśla przytem, że „Święto gór" w swych pierwotnych szerokich rozmiarach zostało również ze względu na te motywy odwołane. Sami zresztą goście, którzy przybyli do Warszawy na zjazd polaków z zagranicy składają hojną rękę ofiary na powodzian.

Raczenie ich zbytkownemi i kosztownemi atrakcjami uważa prasa warszawska za niepoważne i nieodpowiadające prestiżowi państwa, którego prezydent zrzekł się blasku reprezentacji, aby przeznaczyć te pieniądze na pomoc dla powodzian.

Można udostępnić teatry, koncerty, wystawy i wycieczki uczestnikom zjazdu polaków z zagranicy przez obniżenie cen biletów, a jednocześnie pewien procent dochodu z tych imprez przeznaczyć na powodzian.

Uwagi te wydają się ze wszechmiar słuszne i zasługujące na uwagę w okresie wzmożonej akcji, prowadzonej na rzecz powodzian.

Na podróże i wycieczki

Podróż jest sportem, gdyż ciało — zarówno w wagonie, jak i w aucie — znajduje się w ciągłym ruchu i jest narażone na mocne wstrząsy. Dlatego też na taki cel włożymy sukienkę sportową z miękkiej wełny, jersey'u lub trykotu, w jednym kolorze, ozdobioną jersey'em w paseczki.

Po przybyciu na miejsce, koniecznie są odpowiednie do warunków — sukienki. Niezbędna jest spódniczka z bluzeczkami. Do białej spódniczki zapinanej do dołu na guziki ładnie wygląda bluzeczka w jaskrawe kraty. Zamiast białej spódniczki możemy nosić zieloną lub bronzową. W okolicy górzystej do spódniczki trzeba mieć spodenki z tego samego materjału.

Zamiast spódniczki można sprawić sobie szerokie spodnie (imitujące spódniczkę) i żakiecik bez rękawów, pod którym nosi się białą koszulkową bluzeczkę z porowatego materjału.

Co się tyczy bagażu podróżnego trzeba nadmienić, że z roku na rok staje się on coraz mniejszy. Minęły już czasy, gdy elegancka pani podróżowała z 3 kuframi. Obecnie pani zabiera walizkę na bieliznę i suknie, pudełko do kapeluszy i neseser.

Gdy się wyjeżdża na weekend, lub na parę dni, należy zabrać z sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy.

Kto wybiera się w podróż koleją lub autem, musi zabrać z sobą płaszcz z lekkiej wełny lub z nieprzemakalnego jedwabiu. Te płaszcze chronią przed kurzem i ewentualnym chłodem.

Pyjamy i short'y

Czy to wybrzeże morskie, czy brzeg rzeki, czy tylko piasek nad stawem — wszędzie kąpiemy się i opalamy. Jedni robią to z ochoty, inni ze snobizmu, bo to jest modne, lecz pod jednym względem zgadzają się wszyscy: na plażę trzeba się zaopatrzyć w nowe i modne „toalety". Pyjama żyła za długo. Znalazł się więc pewien krawiec, który myślał i myślał, wreszcie wziął do ręki nożyczki i obciął pyjamie nogawice i... tak powstały short'y. Z tych nogawic zrobił pelerynkę, którą można zarzucić na ramiona lub okręcić w pasie, nakształt spódniczkii

Short'y używane są wszędzie, od plaży aż do placu tennisowego, ale po drodze zmieniły kolor, stały się białe. Podczas ostatnich zawodów tennisowych, amerykańskie tennisistki nosiły białe, płócienne short'y, a francuski pozostały wierne spódniczkom. Spódniczki cieszyły się większem powodzeniem u publiczności, która orzekła, że short'y na placu tennisowym nieładnie wyglądają.

Na plaży probuje się tymczasem rozmaitych praktycznych kombinacji z short'ami. Nosi się nprz. spodenki przypięte do bluzeczki trójkątnej chusteczki, a na wierzch narzuca się bolerko bez rękawów, lub pelerynkę z tego samego materjału.

Short'y robi się nietylko z płótna; bardzo ładnie wyglądają short'y z flaneli. Na plaży jest przecież nie zawsze ciepło; a na chłodniejsze dni nadaje się flanela i jersey.

Na plaży nosi się sandałki, lecz z wysokiemi obcasami.

Pielęgnowanie urody podczas upałów

Upał, rozkoszny upał. Żar płynący z nieba. Gorące promienie słońca, które boleśnie przypiekają na czerwono lub też ślicznie złocą skórę. To wszystko przysparza troszeczkę kłopotu pięknej pani. Bo niby cudnie — że się człowiek opali, że jakoś przez to lato cera się poprawi, że na jesieni będzie się uroczo wyglądać (na to, że kobieta jest najpiękniejsza zawsze w jesiennej porze roku — zgodzili się wszyscy) — ale cóż — kiedy w okresie upałów mamy masę najróżniejszych kłopotów. Znamy je dobrze. Cóż więc robić, aby wtenczas kiedy człowiek nieomal nie rozpuszcza się z gorąca — wyglądać koniecznie uroczo. Trudna sytuacja — prawda? No, ale wybrniemy i z tego zwycięsko.

Zacznijmy od ubierania się — a właściwie rozbierania. Jak pani się ubiera w czasie upałów? Napewno troszeczkę zbyt ciepło. To jest niemiłe i męczące. Wobec tego zróbmy stanowczo taki przegląd szat, przeznaczonych na upały. Cóż to — pani ma zamiar wdziać tę oto suknię z długiemi rękawami? Któż siły szał tak się męczyć w czasie upałów. Nie, wybierzemy przedewszystkiem wszystkie

sukienki możliwie lekkie i z krótkimi rękawami.

W tych będzie nam najwygodniej i naturalnie, że będą najodpowiedniejsze na tę porę.

Niemałą rolę odgrywa także bielizna.

Przedewszystkiem jej gatunek. Bielizna z materjałów bawełnianych jest bardzo latem niemiła, gdyż ma tę wadę, że przylega do spoconego ciała. Zatem bardziej wskazane jest noszenie kombinacji z tkanin może droższych, ale zato o wiele hygieniczniejszych. Doskonały jest w tym wypadku **nansuk.**

Ładny, cienki nansuk.

Pozatem mamy do rozporządzenia bieliznę trykotową jedwabną, która ma tę zaletę, że jest przyjemnie chłodna.

Proszę także zwrócić uwagę i na inne drobiazgi toaletowe, które odgrywają niemałą rolę wtedy, kiedy jest gorąco. Tu — na pierwszem miejscu należy

pomyśleć o pończochach.

Pończochy — w okresie upałów, przedewszystkiem — drą się niemiłosiernie, wskutek zgrzania się nóg. Przytem poprostu jest nam w nich gorąco. Możemy więc śmiało pozwolić sobie na zredukowanie ich. Zastąpimy je skarpeteczkami, lub poprostu będziemy się obchodzić bez nich.

Naga, ładnie utrzymana i opalona noga wygląda tak ładnie i estetycznie,

że śmiało możemy zdradzić drogie i grzejące pończoszki, zwłaszcza, że przy obecnej modzie sukienek, ukazujemy prawie tylko samą stopę

Nienoszenie pończoszek pociąga za sobą

pozbycie się z konieczności noszenia paska z podwiązkami.

Och i jeszcze coś a propos pasków — podczas męczących upałów możemy stanowczo zrezygnować chociaż troszeczkę z „linji" i wyrzec się przykrych, męczących (jednak mimo wszelkich zapewnień są one nieco męczące)

pasów poszczuplających,

pancerzy, w które zakuwają się kobiety jeszcze dziś, w dobie kultury fizycznej. Schowajmy więc chociaż na parę tygodni to narzędzie tortur i spróbujmy obejść się bez pasa. Zapewniam panie, że

dobrze skrojona suknia tak doskonale potrafi zatuszować wady linji,

że będziemy sobie mogły pozwolić na takie wyzwolenie się letnie.

Zkolei zajmiemy się szeregiem zabiegów, na które musimy zwrócić większą uwagę w dni upalne. Tu w pierwszym rzędzie i najważniejszą rzeczą jest

kwestja pocenia się.

Jest to przykra dolegliwość bynajmniej nie dodająca uroku kobiecie, jednak łatwo jest ją usunąć. Niema jednak nic bardziej przykrego nad urocze stworzenie — wonieiące potem. Trudno jest wtedy być czarodziejką i czarującą istotą.

Walkę z potem podejmujemy przedewszystkiem za pomocą

możliwie najczęstszych kąpieli całego ciała

a następnie specjalnej pielęgnacji miejsc szczególnie pocących się. Jeśli więc chodzi o pocenie się pod pachami, co nietylko, że jest niemiłe, ale i wygląda bardzo nieestetycznie, gdyż wielkie mokre plamy wcale nie należą do rzeczy szczególnie ponętnych — otóż w tym wypadku

przedewszystkiem usuwamy owłosienie z pach,

a następnie aplikujemy częste zmywanie wodą, w której rozpuścimy odrobinę ałunu i soku cytrynowego. Dobrze robi przecieranie częste czystą wodą kolońską. Jeśli wilgotnienie jest bardzo silne i stałe — należy używać potników, które zadniczo nie są zbyt pożądane, gdyż utrudniają respirację skóry.

Niemiłą dolegliwością jest także

potnienie rąk.

Należy je zmywać możliwie często zimną wodą, przecierać wodą kolońską a od czasu do czasu wetrzeć w nie odrobinę talku. Jeśli pani nosi latem rękawiczki — to najlepiej ażurowe, np. siatkowe.

I jeszcze jedno — jeśli mamy jakąkolwiek skłonność do wilgotnienia skóry,

unikajmy rerfumowania się.

Zmieszana woń potu i perfum daje bardzo nieprzyjemny odór. Jedynym zapachem, jaki wtedy jest dopuszczalny jest ostry, świeży zapach czystej wody kolońskiej.

A teraz — buzia pani. W dzień upalny co pięć minut sięgamy z „rozpaczą po lusterko i stwierdzamy, że

nos się świeci".

Owszem, nos się świeci i trzeba go troszeczkę przypudrować. Ponieważ jednak robimy to dość często, wobec tego pojawia się niebezpieczeństwo, że na opalonej buzi pani brzydko będzie się odcinał zbyt ubielony nosek. To też jest bieda. Unikniemy tego jeśli spreparujemy sobie

puder mieszany — jasny z ciemniejszym

(takim, który imituje opaleiznę). Jeśli pudru używa pani i pomadki do ust — należy zmienić do opalonej twarzyczki jej odcień, nie zawsze bowiem ta czerwień, która ładnie wygląda przy białej buzi, harmonizować będzie z opaleizną.

Pomadki używamy minimalnie,

gdyż i tak na upale roztapia się i daje silniejszy efekt, niż zazwyczaj. Najgorzej przedstawia się rola tych pań, które czernią sobie rzęsy tuszem. W dzień upalny

tusz ma wyraźną tendencję do rozpuszczania się

i rozmazywania po twarzyczce, co może dać zgoła nieoczekiwane, a napewno i niepożądane efekty. Wobec tego albo w dni upalne zrezygnujemy z czarności rzęs, albo też zdecydujemy się przynajmniej na sezon letni

ufarbowania ich henną.

Ptaki wracają!

Zarzucone przybranie kapeluszy znowu staje się modne.

Kreacja paryska!

Najmodniejszy kapelusz nadchodzącego sezonu.

Zbyt szerokie biodra

Uważa pani, że biodra jej są za szerokie i chciałaby pani je uwysmuklić. Można — lecz trzeba postępować energicznie i konsekwentnie. Po myciu trzeba stanąć przy otwartym oknie, zwilżyć zewnętrzną stronę ręki spirytusem lub kremem, ścisnąć ją w pięść i uderzać równomiernie zbyt wypukłe miejsca — od góry ku dołowi. Czynić to mocno i energicznie.

Institut de Beauté
POMA
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55
Bezpłatne porady kosmetyczne!

HUMOR i SATYRA

Wyjazd na wieś

Z początku wszystko szło dobrze. Żona moja i ja cztery razy przepakowywaliśmy nasze trzy kufry — wprost niemożliwem było pomieścić w nich wszystko, co zamierzaliśmy zabrać — ostatecznie po wyjęciu kilku ubrań, dwuch płaszczy kąpielowych, kilku garnków i talerzy, udało się je zamknąć. — Z rzeczy, które zostały, zrobiliśmy kilka mniejszych paczek, zresztą w pośpiechu zapakowaliśmy je nie bardzo dokładnie, tak, że jak tylko znaleźliśmy się na ulicy, rozsypały się. Po nietrwającej zresztą długo wymianie zdań z dorożkarzami, którzy uważali, że znacznie lepiej byłoby, gdybyśmy wynajęli rolwagę, czy wóz do przewożenia mebli, jeden z nich zgodził się, za trzy razy wyższą od normalnej zapłatę, przewieźć nas na dworzec autobusowy. Przybyliśmy na czas: autobus wyruszyć miał dopiero za godzinę. Niemniej jednak na dwunastu miejscach siedziały już dwadzieścia trzy osoby, którym zdaje się nie było zbyt wygodnie.

Mimo to znalazło się trochę miejsca i dla nas. Bagaż udało się nam załadować szczęśliwie i bez przygód, — jedynie jakaś ciężka waliza spadła mi na głowę. Nareszcie z małem opóźnieniem półgodzinnem, autobus ruszył.

Przeliczyłem szybko moich towarzyszów podróży: było nas dwadzieścia dziewięć osób. — Miałem doskonałe miejsce: z jednej strony siedziałem prawie na kolanach pewnej starszej pani, która równocześnie trzymała na kolanach bardzo ostrożnie po brzegi naładowany koszyk. Z drugiej strony jakiś dość korpulentny pan przy każdem poruszeniu się wozu opadał z siłą prawie 2 centn. na moje ramię. A że autobus jechał dość nierówno, sąsiad mój już po kilku chwilach stracił równowagę i zupełnie bez żenady oparł się o mnie. Pogoda nie była piękna — gdy odjeżdżaliśmy było nawet dość chłodno, — jednakże w autobusie panował tropikalny upał, coś około 40 stopni. Czuliśmy się, jak w łaźni parowej. Kilka osób, bardzo przewidujących, które zajęły już na sześć czy osiem godzin przed odejściem autobusu, miejsca przy oknach, nie miało z nich wiele pociechy: przez otwarte okna przedostawały się obłoki kurzu, które uderzały im w twarz ilekroć chcieli zaczerpnąć świeżego powietrza.

Szosa, po której mknął nasz autobus, była pewnie bardzo stara, a już napewno nigdy nie naprawiana. Spotykaliśmy po drodze wyboje, ogromne kałuże wody; kilkakrotnie nawet autobus stawał, lub grzązł tak niefortunnie, że pasażerowie musieli wysiadać, zdejmować bagaż, a później wspólnemi siłami pchać go na lepszą drogę. Żona moja twierdziła, że gimnastyka taka jest dla mnie bardzo zdrowa: przez całą zimę tyle wysiadywałem po kawiarniach, że wszelki wysiłek fizyczny uważała za wskazany. Co do mnie — byłem innego zdania i raz nawet schowałem się w krytycznym momencie. Miałem zamiar odnaleźć się w chwili, kiedy autobus ruszy, ale nie udało mi się i musiałem go gonić kilka kilometrów za karę. Wśród natłoczonej publiczności nawet nie zauważono mojej nieobecności.

Nasz autobus nie miał zupełnie zamiaru ubiegać się o rekord szybkości, ale ostatecznie, po trzech godzinach przejechaliśmy 70 kilometrów i znaleźliśmy się u kresu podróży, t. j. tam, gdzie miały nas oczekiwać konie. A że koni nie było, nie znaleźliśmy innej rady, jak usiąść przy rogu uliczki na kufrach, pudłach i paczkach i czekać.

W milczeniu upłynęło pewnie pół godziny, gdy nagle żona moja przypomniała sobie, że w drodze zginęły nam dwie paczki: w jednej była maszynka spirytusowa; co było w drugiej — nie pamiętała i to ją bardzo martwiło. Oczywiście, winien wszystkiemu byłem ja. Wywiązała się żywa wymiana zdań. Przerwał ją chłop, który nadjechał z wozem i zgodził się wielkodusznie za 8 zł. przejechać z nami dwa kilometry. Przez całą drogę podziwiałem jego zdolność orjentowania się — dookoła, jak okiem sięgnąć, były piachy, same piachy, ani śladu jakiejkolwiek drogi. Można było z równem powodzeniem jechać w każdą stronę.

Po godzinie jazdy przez miniaturową Saharę nareszcie przybyliśmy do celu. W międzyczasie zapadła noc, ale nie była to piękna, romantyczna, księżycowa noc: ciemno było, zimno, padał deszcz. Pokój, który już od kilku tygodni był dla nas zamówiony, oddano komuś innemu, a do drugiego pokoju, który wobec tego mieliśmy zająć, zaginął klucz: przepędziliśmy więc noc w jakiejś komórce w towarzystwie nietoperza.

Zresztą drobny ten incydent został zaraz zapomniany, bo już nazajutrz klucz się znalazł i zamieszkaliśmy w pięknym pokoju. Jest on może trochę ciasny i dla wygody trzeba często drzwi otwierać, ale zato jest bardzo ciepły bo w pobliżu kuchni, tak, że z łatwością orjentujemy się w tem, co nasi sąsiedzi jedzą. Przez ścianę z jednej strony mieszka pewna młoda matka z ślicznemi, czteromiesięcznemi bliźniętami. Są to zdrowe, dobrze rozwinięte dzieci, które po całych dniach i nocach na wyścigi krzyczą. — Z drugiej strony mieszka kilka młodych dziewcząt pod opieką dwuch nauczycielek. Kiedy deszcz pada, śpiewają grzecznie w swoim pokoju całemi godzinami, kiedy słońce świeci — grają niezmordowanie przed naszem oknem w piłkę. Jak dotychczas stłukły nam wszystkie go dwie szyby, dzięki czemu rój much stale odwiedza nasz pokój. Niedaleko domu, w którym mieszkamy, przepływa mała rzeczka. Woda w niej sięga do kolan, ale za to można w niej znaleźć różne niespodzianki, przedewszystkiem szkło. Plaża dziwnie przypomina Łódź: można na niej znaleźć te same śliczne kamienie, co na naszych ulicach.

Któregoś dnia tak mi się to wszystko uprzykrzyło, że uplanowałem ucieczkę. Kiedy sobie jednak uprzytomniłem piaszczystą pustynię, która dzieli mnie od świata, zaniechałem tego zamiaru. Zresztą obecnie oczekuję miłego gościa; jest nim moja teściowa, która już oddawna chciała całe lato być z nami razem.

Jerzy Geller.

NA PIERWSZEJ LEKCJI.

— Pierwsza lekcja wypadła bardzo dobrze.

— A czy nie mógłbym następnych pobierać drogą korespondencji?

ODWROTNY MEDAL FILANTROPJI.

Nad wejściem do willi pewnego „filantropa" widnieje następujący napis:

„Nie patrzę wcale na to,
Czyś biedny, czy bogaty,
Gdyś z imieniem Boga
Wszedł do mojej chaty".

Poniżej zaś wisi tabliczka:
„Żebrakom i domokrążcom
wstęp wzbroniony"!

RACJA.

Gdy Bernard Shaw powrócił z podróży do Grecji, pewna dama spytała go.

— Mistrzu, czy rzeczywiście każda greczynka ma grecki nos?

— Naturalnie — odparł Shaw — nie przypuszcza pani chyba, żeby greczynki sprowadzały sobie nosy z zagranicy!

ZMIEŃ WODĘ!

Kamil Pelletan, francuski minister marynarki, słynął z tego, że nie lubił używać wody i mydła. Gdy jeden z jego znajomych zwrócił mu uwagę, że stale nosi żałobę za paznokciami, minister zawołał:

— Ależ ja myję ręce co rano!

— To zmień wodę! — padła odpowiedź.

TO JEST SZYKANA!

W jednym z teatrów paryskich wystawiono komedję młodego autora. Sztuka nie miała powodzenia.

Pewnego dnia do gabinetu dyrektora wpada autor i woła podniesionym głosem:

— Panie dyrektorze, to skandal! Pan mnie wyraźnie szykanuje: wystawia pan moją komedję wtedy, kiedy teatr jest prawie zupełnie pusty.

W OBLICZU ŚMIERCI.

Pan Maurycy Biedermuss jest ciężko chory. Lekarz powiedział, że chwile jego są policzone. Pani Biedermussowa, silnie wzruszona, wychodzi do przyległego pokoju.

— Dokąd idziesz, Sara? — pyta przyciszonym głosem mąż.

— Chciałabym napisać kilka słów do mamy.

Mija kilka chwil. Pani Biedermussowa pisze. Nagle staje w drzwiach sypialni i pyta męża głosem, pełnym boleści:

— Maurycy, powiedz, jak się pisze „pogrzeb", "rz" czy "ż"?

MIŁOŚĆ I ROZSĄDEK.

Pewnego razu odwiedził znakomitego krytyka Bielińskiego młodzieniec, syn przyjaciela, chcąc zasięgnąć rady.

— Poznałem bogatą dziewicę — rzekł, — która chętnie zostałaby moją żoną. Lecz nie kocham jej. Czy mam więc poślubić ją, czy też wyrzec się tego związku?

— Wyrzec się — zaśmiał się Bieliński. — Dlaczego? Ożeń się pan rozsądnie z miłości!

— Naturalnie. Z damą ożenisz się z rozsądku, zaś jej majątek poślubisz z miłości.

MARZENIE.

— Ach, gdybym mógł być psem.

— Zwarjowałeś? Dlaczego?

— Przynajmniej inny płaciłby za mnie podatki.

Niepoprawna szkapa

Dramaturg Ostrowski spotkał pewnego razu prowincjonalnego aktora, znanego zarówno z braku talentu, jak z pychy. Zaledwie Ostrowski przestąpił próg, gdy aktor dopadł go, przywitał serdecznie i rzekł z wyraźną ironją:

— Czasami musi też ktoś z was przybyć tu, aby ujrzeć wasze znakomitości i nauczyć się czegoś, o ile potrafi.

—Owszem, owszem — rzekł Ostrowski i zwrócił się nagle do obecnych: — Miałem przed chwilą ciekawą przygodę. Wsiadłem do dorożki, zaprzężonej w konia, jakiego jeszcze nie spotkałem. Takiej szkapy wogóle jeszcze nie widziano. Dorożkarz beształ go, bił i zmuszał wszelkimi sposobami do biegu. Wszystko napróżno.

— Co się dzieje z twoim koniem, człowieku? — pytam.

— Już próbowałem wszystkiego, — odrzekł woźnica — ale nic bydlakowi nie pomaga. Zabrałem go nawet kilka razy na wyścigi, aby nauczył się biegać, jak na prawdziwego konia przystało. Lecz i to nie pomogło. Był i pozostał szkapą.

NA CEL DOBROCZYNNY.

Czechow tańczył na balu na cel dobroczynny z damą, która absolutnie nie mogła uchodzić za mądrą.

— To ładnie ze strony tak sławnego pisarza, jak pan, że tańczy z tak nic nieznaczącą kobietą, jak ja.

— Przecie tańczymy na cel dobroczynny — odparł Czechow.

CO BRAKOWAŁO?

Przy stoliku w kawiarni siedzi dwuch starszych kupców.

— Widzisz pan, panie Turower, tego młodzieńca? — To jest młody hrabia Pupski. On się kochał w mojej córce. Niewiele brakowało, żeby się z nią ożenił...

Turower uśmiecha się znacząco:

— A ile panu brakowało?

— Co pan tu robi?

— Jestem w podróży poślubnej.

— Przedstawisz mnie twej żonie?

— Została w domu. Przecież jedno z nas musi pilnować interesu.

SALOMONOWY SPOSÓB.

Przed królem Salomonem stanęła pewnego razu starsza niewiasta i rzekła:

— Królu, ratuj! Przed tygodniem zięć mój wyszedł z domu i odtąd niema o nim żadnych wieści. Pomóż mi go odnaleźć!

Salomon wysłuchał i obiecał zięcia odnaleźć.

Zwołał natychmiast cały lud na wielki plac przed pałacem i, wskazując zrozpaczoną teściową, rzekł:

— Ludzie! Oto widzicie kobietę, którą za chwilę kat przetnie na dwie połowy.

— Hurra! Brawo! — rozległ się nagle czyjś głos w tłumie.

— Oto tam jest twój zięć — rzekł Salomon do niewiasty. — Widzisz, że się odrazu znalazł.

W SAM RAZ.

Sędzia: — Oskarżony nazwał skarżącego łajdakiem i oszustem. Czy oskarżony ma jeszcze co do dodania,

Oskarżony: — Nie, panie sędzio, ani ująć, ani dodać. Było w sam raz.

BŁAZEN I PISARZ.

Dygnitarz carski odezwał się raz podczas rozmowy o literaturze:

— Pisarze są następcami błaznów w dawnych czasach. Niech nam Dostojewski powie, czy różni się błazen od pisarza.

— Owszem — odrzekł Dostojewski. — Błazen pyta a pisarz odpowiada.

DOBRE CZASY.

— Jak panu idzie handel?

— Dziękuję. Tak sobie. W gorsze dni nic się nie targuje, ale zato w lepsze dwa razy tyle!

RUBINSTEIN RADZI.

Do Rubinsteina, odbywającego artystyczne tournee po Europie, przybyła młoda dziewczyna z prośbą o pozwolenie zaprodukowania swego talentu.

— Tak więc, mistrzu — rzekła po skończeniu gry — pragnęłabym usłyszeć pańską radę. Co mam dalej począć?

— Wyjść za mąż — brzmiała odpowiedź Rubinsteina

Grace Hanshaw

MIŁOŚĆ W LONDYNIE

Był ciepły marcowy wieczór. Na Piccadilly Street pachniały fijołki i benzyna. Światła uliczne obbijały się w kałużach, pozostałych po niedawnej ulewie.

Jame szła powoli, ukrywszy ręce w kieszeniach palta. Jasne włosy wyglądały z pod czaipki jak sterta piasku. Przechodnie oglądali się za tą bladą postacią, którą ożywiały jedynie usta, niby dwie maliny.

Na wieży wybiła pół do dwunastej. Przed błyszczącemi wystawami stały jaskrawo ubrane dziewczęta, zajete rozmową o wiosennych modach. Wspominały o jakiejś przyjaciółce Polly, właścicielce pięknego kapelusza i zwracały się żartobliwie do przechodniów. Jame przeszła obojętnie. Dziewczęta przyglądały się jej bacznie.

— Oto idzie — szepnęła po drugiej stronie ulicy Polly do swej towarzyszki Zilli. — Co wieczór tak spaceruje samotnie patrząc nieruchomo przed siebie.

— Może jest chórzystką i wraca do domu — rzekła wesoła i naiwna Zilla.

— Ona chórzystką — śmiała się Polly.

— Nie dziwiłabym się, gdyby była księżną; prawdziwą księżną chorą na spleen.

Za Jame podążał jakiś młody człowiek, przystający od czasu do czasu, aby rozdmuchać ogień w fajce. Był to filolog Reginald Carr. Wyglądałby na handlującego autami, gdyby ruchy jego nie były chwilami tak wdzięcznie niezręczne. Wrócił niedawno z Pendżabu i wdychał z przyjemnością londyńskie powietrze. Szedł do domu, zamierzając jeszcze popracować. Jame szła zatopiona w myślach, zapatrzona przed siebie.

Gdy fajka zaczęła dymić, Reginald przyśpieszył kroku i wyminął Jame, aby się jej przyjrzeć.

— Czy pani nie jest jeszcze zmęczona? — zapytał.

Jame nie podniosła oczu i nie odpowiedziała. — Reginald zmarszczył czoło zdumiony, poczem zdjął kapelusz i rzekł cicho:

— Przepraszam.

— Proszę — odrzekła Jame, próbując się uśmiechnąć.

Filolog przeszedł na drugą stronę ulicy, udając, że nie patrzy na nią. Gdy skręciła jednak w boczną uliczkę i zaczęła przechodzić przez bardzo ożywione skrzyżowanie, zaczął iść za nią.

Jame zdawała się nie spostrzegać go. Stanęła wreszcie przed domem nr. 7 przy ulicy św. Katarzyny i zaczęła otwierać bramę. Nagle odwróciła się ku Reginaldowi, stojącemu w mroku po przeciwnej stronie potrząsnęła głową z wyrazem rozpaczy i znikła w ciemnej sionce.

Reginald poszedł dalej, rozmyślając o swej pracy na temat osobliwości języka ludów pendżabskich.

Upłynęły trzy tygodnie. Reginald wracał z wizyty u ciotki. Szedł wesoły z fajką w zębach przez Picadilly. Dął kwietniowy wiatr i gasił fajkę.

Zapomniałby zupełnie o Jame, gdyby nie spostrzegł nagle jej jasnego palta. Szła nawpół przytomnie, jak wtedy i skręciła w bok ku ulicy św. Katarzyny.

Uśmiechnął się i poszedł za nią. Kroki ich rozlegały się głośno w pustej uliczce. Jame zaczęła otwierać drzwi. Reginald przyglądał się, stanąwszy pod latarnią.

Nagle dziewczyna odwróciła się i podeszła do niego.

— Dobry wieczór, sir, — rzekła głębokim, nieco surowym głosem. — Dziwi się pan zapewne, że kobieta, unikająca przygodnej rozmowy, wraca nocą do domu przez Piccadilly Street. Cierpię na bóle głowy i lekarz zalecił mi świeże powietrze. — Przez cały dzień zajęta jestem szkicowaniem kostjumów. Muszę więc spacerować wieczorami, a wolę być napastowaną przy świetle, niż w ciemnej uliczce.

Reginald zapłonił się jak panienka:

— Nie będzie pani napastowaną — rzekł — jeżeli pani pozwoli, będę jej towarzyszył w odległości dziesięciu kroków.

Jame uśmiechnęła się smutnie.

— Nie mogę panu tego zabronić — rzekła, spuściwszy głowę i przestąpiła próg domu, nie podawszy mu ręki.

Od tego wieczora filolog zmienił tryb życia. Cały dzień poświęcał pracy nad swem dziełem, wieczory spędzał w klubie Punktualnie o jedenastej opuszczał lokal, przeprowadzany domyślnymi uśmiechami przyjaciół.

Każdej nocy towarzyszył Jame, snującej sie jak jasny cień. Czy deszcz kropił, czy wiatr rozwiewał lekkie stroje kobiet, Jame szła nie patrząc na idącego za nią Reginalda. Żegnał ją przed domem ukłonem i wracał do siebie.

Pewnego dnia majowego nie zjawiła się Nazajutrz przywołała go, gdy skręcali z Piccadilly.

— Głowa mnie tak boli—rzekła — że tracę przytomność. Czy może mi pan podać ramię?

Przed domem rzekła zaledwie dosłyszalnym głosem:

— Wypije pan może u mnie kieliszek whisky?

W dwa miesiące później przyjjechali na lato do Tyrolu. Jame chodziła po górach w kwiecistej sukni. Jasne włosy świeciły na słońcu Blade policzki pokryła opalenizna.

Gdy przestąpiła, jako żona próg jego domu, rzekł:

— Od dziś możesz pracować o tyle tylko, o ile ci to sprawi przyjemność. Spacerować będziesz przed południem.

Spojrzała na niego poważnie:

— A spacery po Piccadilly Street skończyły się już, nieprawdaż?

Jesienią wrócili do Londynu. Pierwsze mgły zawisły nad miastem Jame malowała w swej małej pracowni. Obok niej Reginald zajęty był nową pracą Na kominku płonął ogień. Czasami zapalano już za dnia światło. Ulice oświetlano wcześnie Pewnego dnia Reginald wrócił później z klubu. Jame stała przed lustrem w jasnem palcie i czesała powoli swe jasne włosy. Z oczu jej płynęły łzy.

— Reggie — rzekła cicho, od wracając się do niego. — Nie zostawiaj mnie samej. Czy słyszysz? Nie zostawiaj mnie samej.

W listopadzie przypadał kongres filologów w Paryżu. Z początku postanowiono, że Jame będzie towarzyszyć mężowi. — Lecz powtórzyły się bóle głowy, zaczęła kaszlać i skarżyć się na brak sił.

Reginald prosił, aby pozostała w domu pod opieką gospodyni i pojechał sam, przyrzekając wrócić natychmiast po zakończeniu kongresu.

Na dwa dni przed jego powrotem Jame oświadczyła, że już jest zdrowa i nie pozostanie dłużej w łóżku. — Przez cały dzień chodziła po sypialni w swym niebieskim jedwabnym szlafroku. Gospodyni łagodnie powstrzymywała ją od wyjścia na ulicę.

Wieczorem jednak, gdy służąca udała się do swego pokoju, Jame wymknęła się do ogrodu. Dom pogrążony był w mroku. Jame wyszła na ulicę. Listopadowy wiatr chłodził jej twarz i rozwiewał poły szerokiego płaszcza.

W dwa dni później siedział Reginald w ciężkim smutku, pochylony nad listem żony.

„Malowałam wtedy kostjumy Poznaliśmy się w teatrze. Był tak piękny. — Co wieczór po przedstawieniu spacerował po Piccadilly Street. Dziewczęta oglądały się za nim. Pewnego razu szliśmy razem. Wstąpiliśmy do cukierni. W kilka dni później wyjechał do Ameryki. Nie słyszałam więcej o nim.— Lecz byłam pewna, że spotkam go na Piccadilly Street, o ile wróci do Londynu. Do teatru nie mogłam więcej pójść... szukałam go tak długo i nie znalazłam. Gdy pojechałeś do Paryża, nie mogłam dłużej wytrzymać. Czułam, że on wrócił... Zostanę teraz przy nim. Reggie, przebacz...

W dwa tygodnie później miękki śnieg pokrył ulice. Przed oświetlonemi wystawami stały jaskrawo ubrane dziewczęta i rozmawiały z powagą o wieczorowych toaletach i o nowej sukni Polly. Czasami zaczepiały wesoło przechodniów.

Powolnym krokiem ze spuszczoną głowa zbliżał sie Reginald.

— Oto idzie — rzekła Polly do swej przyjaciółki Zilli. — Co noc spaceruje po Piccadilly Street. Dzieją się tu teraz komiczne rzeczy. Czy widziałaś kiedyś O'Bryana z teatru Druzy Lane. Dawniej spacerował tu każdej nocy po przedstawieniu, promieniejący, jak bóg zwycięstwa. A teraz mamy skandal co się zowie. Dziś pisały gazety, że O'Bryan po powrocie z Ameryki osiadł w małej mieścinie w Sussex w hotelu z jakąś kobietą. Zaraz następnego dnia przywołano lekarza. Kobieta była bardzo chora. Zapalenie płuc, czy coś w tym rodzaju Wczoraj umarła. — Była mężatką. O'Bryan nie ma już co robić w Anglji. — Dlaczego śmiejesz się tak głupio, Zillo?

W tej chwili Reginald skręcił w bok, w ciemny zaułek, wiodący do ulicy św. Katarzyny.

— Oh, myślę sobie tylko — zawołała Zilla, śmiejąc się naiwnie — coby to było, gdyby kobieta O'Bryana była ową jasną chórzystką, spacerującą tu co noc. Możnaby było napisać o tem ładną historyjkę. Jak myślisz, Polly?

Olbrzymia ryba

wyłowiona w modnej miejscowości na wybrzeżu bretońskiem.

FOTOGRAF PRASOWY
ROSS
6-go Sierpnia 9
(SFINKS) róg Wólczańskiej
Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,
wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.
po cenach b. niskich

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

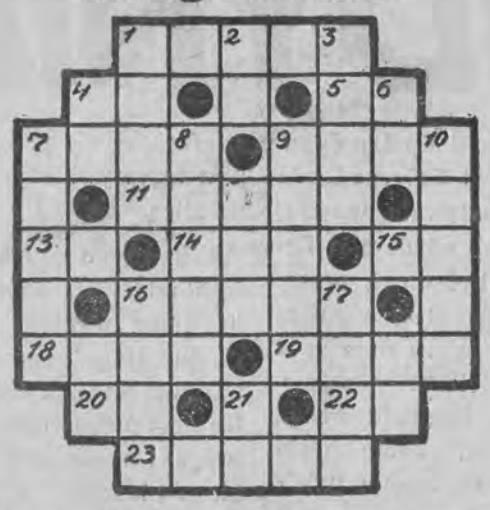

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Bojaźń. 4) Zaimek. 5) Posiada. 7) Opowieści północne. 9) Zjawisko atmosferyczne. 11) Jednostka napięcia elektrycznego. 13) Miara powierzchni 14) Ptak. 15) Litera dźwiękowo (wspak). 16) Kraj w Europie 18) Góra w Grecji. 19) Korab. 20) Litera dźwiękowo. 22) Spójnik łaciński. 23) Materjał jedwabny.

Pionowo: 1) Strój rzymian. 2) Litera dźwiękowo. 3) Bożek miłości. 4) Zaimek. 6) Karta do gry. 7) Ubranie. 8) Termin brydżowy. 9) Składane przedstawienie kabaretowe. 10) Imię żeńskie. 16) Los. 17) Bożek grecki. 21) Muł.

Trening myślowy

Dyrektor pewnego muzeum, posiadając dużo osobliwości, pokazywał niektórym gościom czarodziejski dzban, który rzekomo kazał zrobić jakiś książę w 18 wieku dla zabawienia swych gości.

Dyrektor pokazywał również jak postępowano z owym dzbanem. Początkowo książę przechylał go, aby każdy z obecnych mógł się przekonać, że jest on pusty (lewy obrazek) i nic się z niego nie wylewa. — Następnie książę przechylał dzbanek nad kielichem gościa, wymawiał jakieś zaklęcie i z dzbana lało się wino.

Dyrektor muzeum kończył swój pokaz następującemi słowami.

— Rozumiecie, moi państwo, że niektórzy goście księcia rzeczywiście wierzyli w działanie czarodziejskiego zaklęcia, ale wy, ludzie dwudziestego stulecia, które nazywa się „wiekiem techniki", napewno już odgadnięcie, na jakiem prawie fizycznym oparta jest ta sztuczka.

A co o tem sądzą czytelniczki i czytelnicy „Głosu Porannego".

Rozwiązania rozrywek z Nr. 15 „REWJI"

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Żuk, dok, sum, rym Leo, rży, Igo, Sas. Serce. prom. Iran, konnica, szał, ozór, antyk Aza, dym (wspak), dyl, kły, nul, tor, ach (wspak) ars.

Pionowo: Żer, kry, dmie, kloc, sos, mus, żar, granaty, Aga, smoła, kocię (wspak), P. O. S., Oka, raz, Ner, zez, osy, hymn (wspak), Andy, akt, akr, dla, las.

Rozwiązanie treningu myślowego

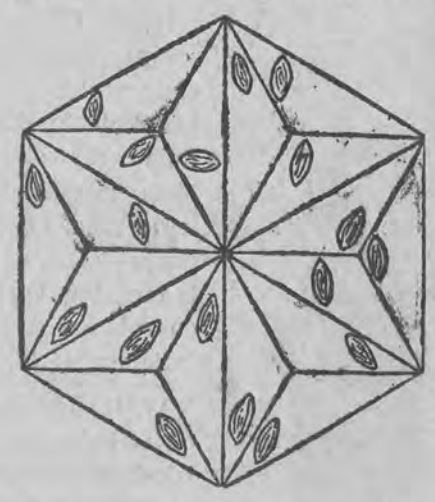

Figura ta wskazuje, w jaki sposób powinno być podzielone ciasto.

NAGRODY

Nadesłaso 195 rozwiązań, z których 112 było dobrych. Nagrodę drogą losowania otrzymał H. Rokman, Śródmieiska nr. 46.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego" (Piotrkowska 70) jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu.

SZACHY

Turniej w Zurychu

Porażka Aljechina

Białe Euwe.	Czarne: Aljechin.
1. c2—c4	e7—e6
2. d2—d4	d7—d5
3. Sb1—c3	a7—a6
4. c4xd5	e6xd5
5. Gc1—f4	Sg8—f6
6. e2—e3	Gf8—d6
7. Gf4xd6	Dd8xd6
8. Gf2—d3	Sb3—c6
9. Sg1—e2	0—0
10. a2—a3	Sc6—e7
11. Dd1—c2	b7—b6
12. b2—b4	Gc8—b7
13. 0—0	Wf8—e8
14. Se2—g3	Se7—g6
15. Wf1—c1	Sg6—h4
16. Sc3—e2	c7—c6
17. Wa1—b1	We8—e7
18. a3—a4	Wa8—e8
19. a4—a5	h6—h5
20. Se2—f4	We7—c7
21. Dc2—c5	Dd6—d7
22. Wc1—c1	Sh4—g6
23. Gd3—f5	Dd7—d8
24. Sf4—d3	Gb7—c8
25. Wb1—c1	Sg6—e7
26. Gf5xc8	Se7xc8
27. Sd3—e5	We8—e6
28. e3—e4	Sf6xe4
29. Sg3xe4	d5xe4
30. We1xe4	f7—f6
31. Se5—f7!	

Dowcip taktyczny, który jednak przynosi korzyść materjalną.

31. . . , Dd8—e8

W odpowiedzi na 31. . . .Kxf7 32, Dh5xKe7, 33. Wxe6† Kxe6 34. . . , We† i mat. Posunięcie w tekście kosztowało piona.

32. We4xe6	De8xe6
33. Sf7—d8	De6—e4
34. Sd8xc6	h7—h6
35. d4—d5	De4—d3
36. h2—h3	Dd3—d2
37. g2—g3	Kg8—h8
38. Kg1—g2	Dd2—d3
39. Wc1—e1	Kh8—h7
40. Wc1—e3	Dd3—d2
41. We3—e8	Dd2—d3
42. Dc5—d4	Dd3—c4
43. Dd4xe4†	Dc4xe4†
44. We8xe4	Kh7—g8
45. Sc6—b8	Kg8—f7
46. Sb8xa6	Wc7—d7
47. We4—d4	Sc8—e7
48. d5—d6	Se7—f5
49. Wd4—d5	Sf5xd6
50. Sa6—c5	Wd7—d8
51. Sc5—e4	Sd6—b7
52. a5—a6!	Kf7—e6

W tem miejscu Aljechin, wściekły na tragiczny obrót sprawy postanowił zrobić zasadniczy błąd i zniekształcić końcówkę.

53 Wd5xd8 Czarne poddały się.

Konkurs

na poemat łaciński

Na ogłoszony przez akademję umiejętności w Amsterdamie konkurs międzynarodowy na najlepszy poemat łaciński nadesłano 440 prac. Pierwszą nagrodę otrzymał niemiec dr. Hermann Weller z Tybingi za poemat „Prometeusz".

„GŁOS PORANNY"
nabyć można
w Inowłodzu, Teofilowie
i przyległych letniskach
u p. **Lewenberga**

U LEKARZA

— Jak z apetytem?
— Jest jak wilk.
— A ze snem?
— Śpię jak niedźwiedź.
— No, to niech się pan uda do weterynarza.

WYSOKA CENA.

A.: Za jaką cenę nabyłeś fortepian?

B.: Za cenę spokoju w domu.

KĄCIK BRIDGE'A

Metoda zrzutek

Jak decydujące znaczenie dla końcowego efektu rozgrywki mają odpowiednie i celowe zrzutki wie każdy bridżysta. Niestety, metoda zrzutek nie jest u nas unormowana i nawet w klubach często się o tem dyskutuje w jaki sposób markować silny lub słaby kolor. Zasadniczo istnieją cztery systemy zrzutek:

I. System amerykański: Rzuca się kartę w kolorze, w który partner powinien zagrać.

II. System angielski: Rzuca się kolejno blotki z koloru, z których partner nie powinien grać.

III. System kombinowany. Rzuca się kartę o kolor niższy od tego, który winien zagrać partner.

IV. System francuski. Rzuca się kartę w kolorze, którego partner nie powinien grać.

System kombinowany jest w Polsce wogóle niestosowany. Najbardziej przyjął się system amerykański z tą odmianą, że rzuca się blotkę możliwie wysoką (od 7 wzwyż), dając w ten sposób znak, by partner, w razie dojścia do lewy, wyszedł w ten kolor.

Istnieją ponadto zrzutki bluffowe, których oczywiście w żaden system ująć nie można. Wymagają one od gracza dowcipu, przebiegłości i błyskawicznie szybkiej orjentacji. Powyższe uwagi dotyczą systemu zrzutek stosowanych przez wistujących. Lecz również i rozgrywający może z powodzeniem zastosować dowcipny bluff, dzięki któremu wygra grę, chociaż jest ona niemożliwa do zrobienia.

Poniżej cytujemy taki przykład.

ROZKŁAD:

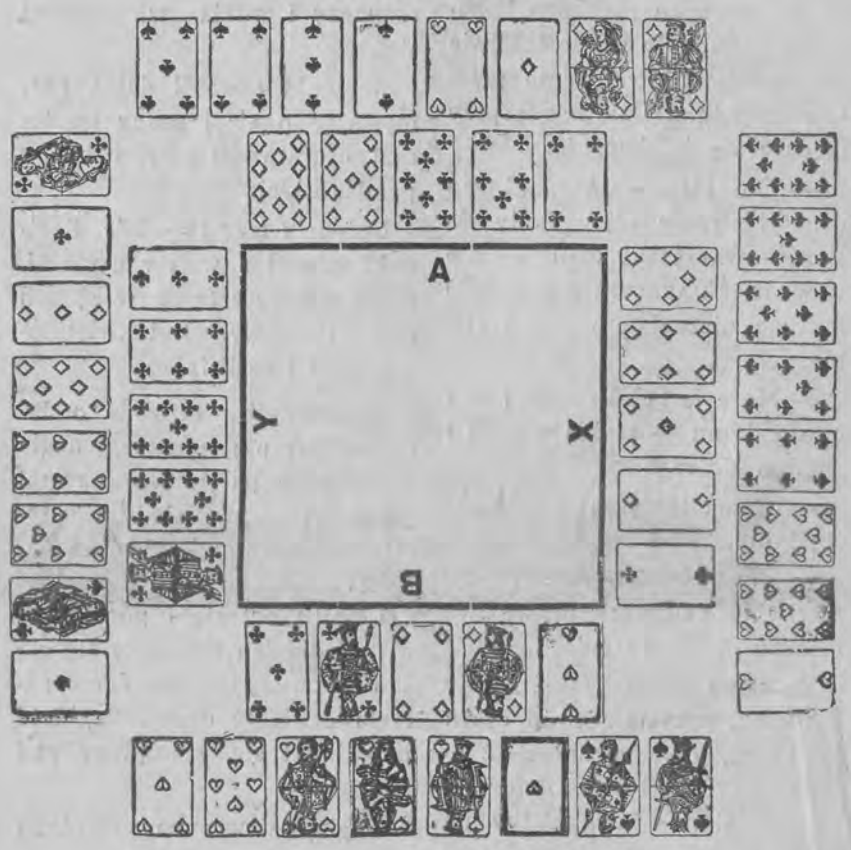

LICYTACJA

Y.	A.	X.	B.
3 trefle	3 karo	pas	3 kier
4 trefl	pas	pas	4 kier
pas	pas	pas	

ROZGRYWKA:

Y. zaatakował asa trefl, stół dorzucił 4, X — 2, a B bez namysłu.. króla!

Y. zagrał teraz asa pik, szukając lewe u partnera.

Gdyby nie dowcipna zrzutka — X pobiłby drugie zagranie treflowe atutem i poprowadziłby piki pod słaby stół. A i B oddaliby 4 lewy.

B. wyfiskował z licytacji, że Y ma 7 trefli i rzucił króla, myląc przeciwnika, który teraz myślał, że X ma 2 i 5 atu.

A. i B. — zrobili 5 kierów..!

Odpowiedzi Redakcji

Pan B. M. w Teofilowie. Niestety, gumowych kart wyrobu polskiego niema w handlu. Można natomiast nabyć karty czeskie, są one jednak bardzo drogie.

Panu L-owi. Gra jest do wygrania jeżeli pan w szóstej lewie zrzuci ze stołu asa karo, by nie blokować fort w tym kolorze w ręku.

Pani M. C-gowej. Szlemik jest tylko wtedy prawidłowo zalicytowany, jeśli zrobienie jego uzależnione jest od jednego impasu.

Panu K. R. Gra była do wygrania. Należało wyelimin. ze stołu piki, później ostatniem karem oddać rękę przeciwnikowi z lewej strony i w ten sposób zmusić go albo do zagrania w podwójny renons, albo do wyrobienia lewy kierowej.

P. T. Kuch. Odzywka „dwa" w kolorze z ręki jest najsilniejszą według systemu Coulbertsona i partnerowi nie wolno pasować. Za najbardziej negatywną odpowiedź uważa się licytację „dwa bez atu". Jeżeli natomiast partner podnosi o jedno nie wolno odrazu zapowiadać szlemika. Natomiast przy rozkładzie podanym należy bezwzględnie kontrować p. D sa.

PROFESOR
Stanisław Nirnstein
udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.
WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE
ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p